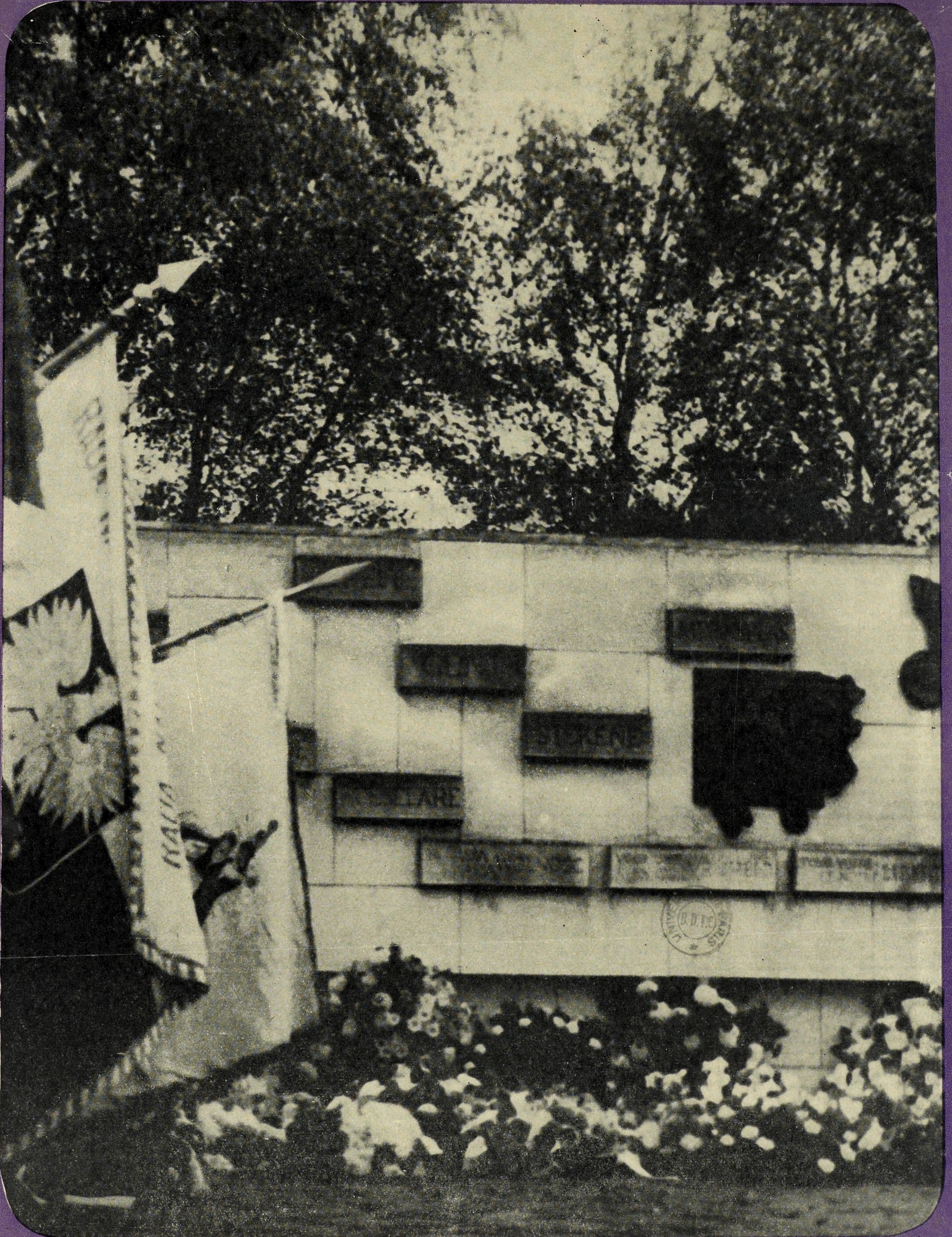


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 4 LISTOPADA - NOVEMBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 45 (837) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Kraj w obiektywie



1

1 W przeddzień centralnych uroczystości związanych z XXX-leciem Ludowego Wojska Polskiego członkowie najwyższych władz: I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek, Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i Premier Piotr Jaroszewicz odwiedzili żołnierzy najstarszego pułku pancernego LWP — 1 Warszawskiego Pułku Czołgów im. Bohaterów Westerplatte. Słowa uznania i życzenia żołnierzom i kadrze z okazji jubileuszu LWP przywódcy Kraju wpisali do księgi pamiątkowej pułku.



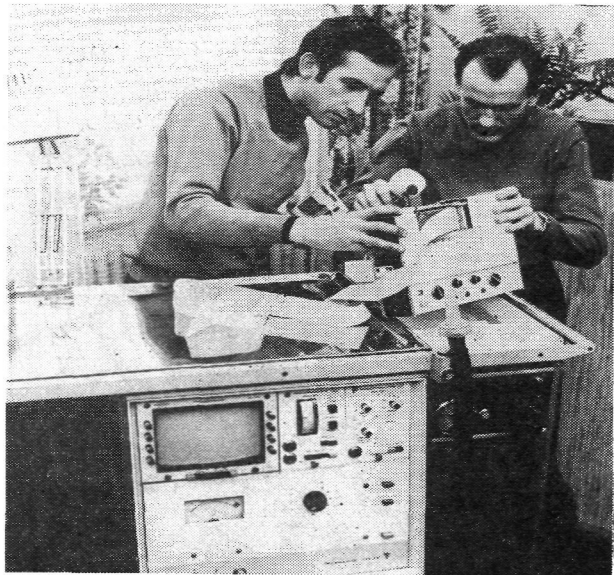
2

2 W Zamościu (woj. lubelskie), znanym z zabytków architektonicznych, przekazano kolejny kompleks odrestaurowanych starych kamieniczek położonych w obrębie placu Mickiewicza oraz ulic: Bazylińskiej, Ormiańskiej i Lenina. Pracami nad doprowadzeniem starówki do dawnej świetności zajmuje się Zamojskie Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków. Nasze zdjęcie przedstawia podcienia przy placu Mickiewicza.



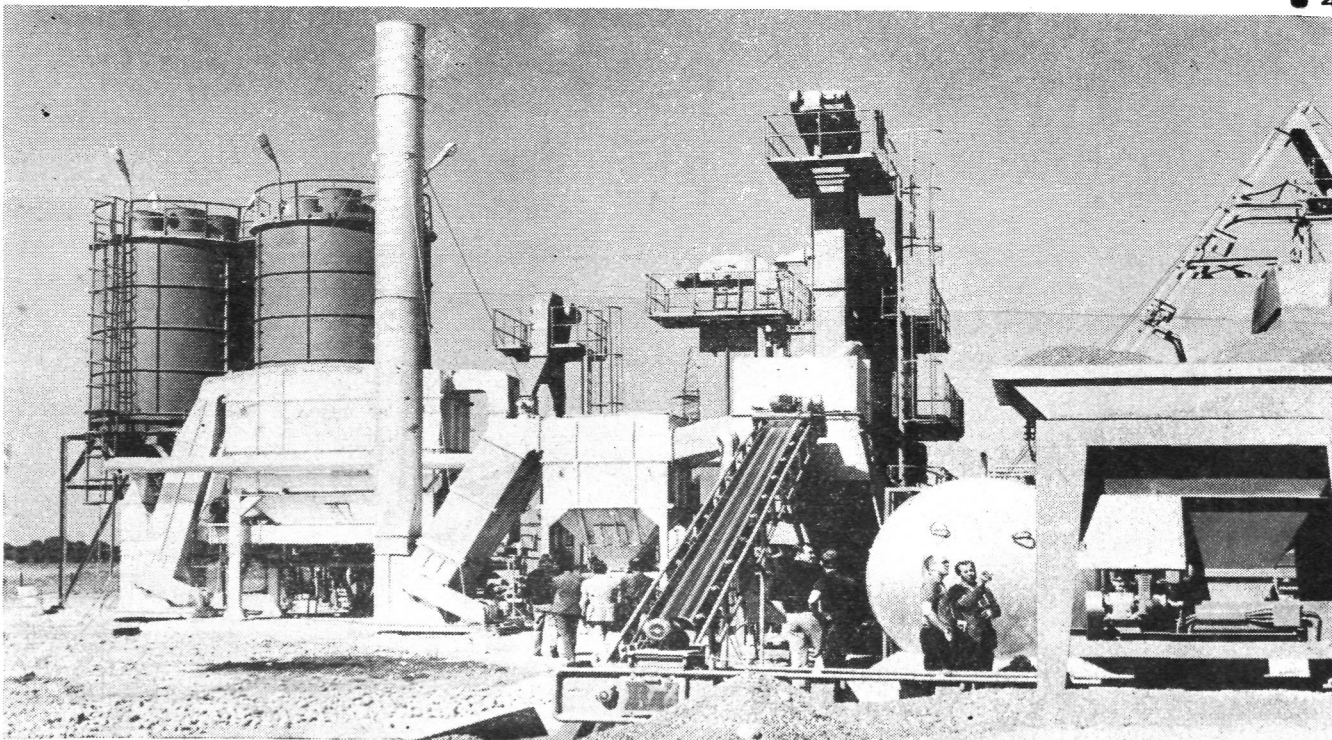
3

3 W Toruniu, staraniem Izby Wełny w Gdyni i Stowarzyszenia Włókienników Polskich, odbyło się seminarium poświęcone naukowo-technicznej problematyce „obiektywnych pomiarów wełny”. Uczestniczyło w nim 150 specjalistów z dziedziny metrologii włókienniczej i wełniarzy z 80 krajów. W czasie trwania seminarium zorganizowano wystawę prezentującą postęp techniczny w budowie aparatury do pomiarów jakości wełny i przędzy. Polska przedstawiła aparaturę do neutralizacji ładunków elektrostatycznych dla przemysłu maszyn włókienniczych oraz elektroniczne mierniki wilgotności wełny, tkaniny i powietrza (na zdjęciu) produkcji Przedsiębiorstwa Doświadczalnego Automatyki i Urządzeń Przemysłowych w Łodzi. Wzbudziły one zainteresowanie specjalistów zagranicznych.



4

4 W Śląskim Ośrodku Techniki Medycznej w Zabrze opracowano tzw. wózek szybkiej pomocy. Zainstalowana jest na nim kompletna aparatura służąca do pobudzenia akcji serca i elektrokardiograf wyposażony w monitor. W obudowie wózka znajdują się szuflady przeznaczone na podstawowe leki oraz narzędzia chirurgiczne. Obecnie prototyp przechodzi próby, a w przyszłym roku rozpocznie się produkcję seryjną tego nowoczesnego zestawu szybkiej pomocy.



Fot. CAF

5

5 Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Warszawie uruchomiło niedawno Wytwórnę Mas Bitumicznych. Montaż maszyn i urządzeń, zakupionych w całości w NRF, trwał niecałe dwa miesiące. Całkowicie automatyzowana wytwórną obsługuje na jednej zmianie tylko czterech pracowników.

**POD TYM HASŁEM
„FRANCE-POLOGNE”
OBCHODZIĆ BĘDZIE
XXX-LECIE PRL**

„Tygodnik Polski” zwrócił się do sekretarza generalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Aleksego Krakowiaka z prośbą o wypowiedź na temat działalności tej organizacji w minionym półroczu oraz planów na najbliższy okres.

— Jak ocenia Pan pracę Stowarzyszenia w minionym okresie?

— Od dawna już nasze Stowarzyszenie — odpowiada p. Aleksey Krakowiak — nie zanotowało na koncie swej działalności tylu pozytywnych wyników, co w ubiegłych dwóch kwartałach tego roku. Wszędzie tam, gdzie proponowaliśmy zorganizowanie jakiejś akcji, inicjatywa nasza spotkała się z przychylnym przyjęciem. Celem naszym jest, by organizacje terenowe same wypracowały formy takiej działalności, jakie najbardziej są przydatne w okęgach, gdzie one pracują. Kierownictwo Stowarzyszenia, jak zwykle, gotowe jest terenowym organizacjom wszechstronnie pomagać. Organizacje terenowe wykazują zresztą wiele nowych, cennych inicjatyw, które wzbogacają działalność całego Stowarzyszenia. W tej chwili, na przykład, rozwinięliśmy bardzo pożyteczną akcję, która odbywa się pod hasłem „Connaissez-vous la Pologne Nouvelle”. Jest to oryginalna, ciekawa i bardzo pożądana akcja, mająca na celu zapoznanie społeczeństwa francuskiego z obrazem nowej, nowoczesnej Polski. Ofiarą pracy działaczy terenowych, członków naszej organizacji, coraz szersze i owocniejsze współdziałanie z innymi organizacjami zachęcają nas wszystkich do jeszcze wydatniejszej, do jeszcze ofiarniejszej pracy.

Jak już powiedziałem, pozytywnie oceniam ubiegły sezon, ale by tempo naszej pracy nie tylko utrzymać, ale jeszcze bardziej przyspieszyć, potrzebna jest nam pomoc konkretna.

A więc sygnalizujemy zapotrzebowanie na wiele materiałów informacyjnych o Polsce, jak np. prospekty, foldery, książki i broszury, wystawy różnego rodzaju oraz filmy.

Nawiązaliśmy i kontynuujemy współpracę z „Maison de la Jeunesse et de

la Culture”, z wykładowcami wielu uczelni francuskich, z organizacjami katolickimi i wielu innymi. Ta współpraca szczególnie rozwinęła się w Roku Kopernikowskim, w którym wielu, wielu ludzi czciło pamięć wielkiego polskiego astronoma.

W listopadzie np. zorganizujemy wspólnie z ARERS (Association Régionale pour l'Etude et la Recherche Scientifique) w Troyes uroczystości kopernikowskie, które nie tylko staną się okazją do dalszego spopularyzowania postaci i nauki Mikołaja Kopernika, ale i okazją do prezentowania tego, co nazywaliśmy współczesną Polską.

Przykładów współpracy Stowarzyszenia „France-Pologne” można by przytoczyć bardzo wiele. Wspomnijmy tu tylko niektóre. A więc nawiązaliśmy i podtrzymujemy współdziałanie ze Stowarzyszeniem Inżynierów Francuskich, których przedstawiciele odwiedzili niedawno Kraj, z organizacją zrzeszającą urbanistów i architektów a także z organizacją krwiodawców i liceami francuskimi, które kontynuują wymianę uczniów francuskich i polskich. Nie trzeba dodawać, jak bardzo ta forma współpracy młodzieży francuskiej i polskiej sprzyja idei jeszcze większego zbliżenia między społeczeństwami Francji i Polski.

Przykłady te świadczą o tym, że wszędzie tam, gdzie istnieją warunki i możliwości konkretnego zbliżenia francusko-polskiego, poznania wzajemnego obu narodów, tam Stowarzyszenie „France-Pologne” jest obecne, służy pomocą, a także korzysta chętnie z osiągnięć i doświadczeń innych organizacji.

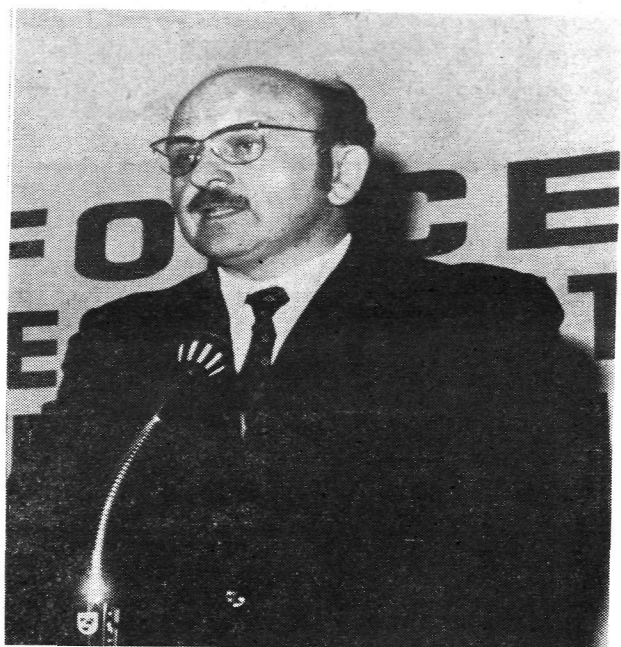
— Wspomniał Pan o wymianie osób, o podróżach do Polski. Jak ta kwestia przedstawia się, Pana zdaniem, w działalności „France-Pologne”?

— Wielu Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” wiadomo, że przy naszym Stowarzyszeniu działa „Service-Voyages”. Przypomnijmy, że ułatwia ono załatwienie wielu formalności związanych z wyjazdem do Kraju, jak np. otrzymanie „vouchera”, wizy polskiej czy udział w grupowych wycieczkach po atrakcyjnych cenach.

W minionym sezonie „Service-Voyages” zorganizował wiele wyjazdów do Kraju i to z wielu środowisk. Przykładowo warto dodać, że „Service” przygotował pierwszy grupowy wyjazd przedstawicieli kleru francuskiego, którzy nawiązali kontakty z duchowieństwem polskim. Za pośrednictwem i przy pomocy „Service” do Kraju wyjechało 80 osób z zakładów „Matra”, a także 70 osób pracujących w „Air France” Orly-Sud.

W przyszłym sezonie mamy zamiar rozszerzyć pracę „Service-Voyages”, szczególnie rozwijając wymianę środowiskową, tzn. osób pracujących w tej samej dziedzinie handlu lub przemysłu, interesujących się tą samą dziedziną wiedzy, lub też mających podobne zainteresowania zawodowe. Będziemy także — jak zwykle zresztą — organizować wycieczki do Kraju w okresie Świąt Bożego Narodzenia i w okresie wakacyjnym.

Działalność naszego „Service-Voyages” nie ogranicza się, rzecz jasna, do samego tylko okręgu paryskiego. Wiele osiągnięć w popieraniu turystyki do Kraju mają biura „Service” w Valenciennes, w Bourges i Nicei. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że wzrostowi ruchu turystycznego do Kraju towarzyszy wzrost zainteresowania je-



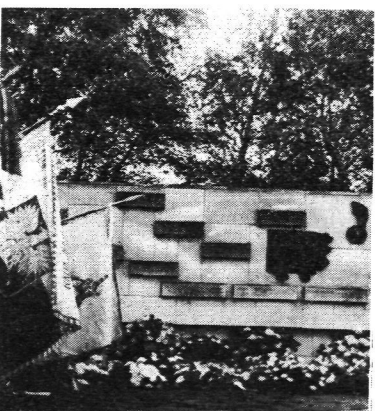
W numerze:

- W 200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej „Comment les Français aidèrent les Polonais à créer une nation par l'instruction publique” str. 5
- W 29 rocznicę walk o Belgię pod pomnikiem w Lommel złożono 50 wieńców . str. 6—7
- Ponad 22 tys. kilometrów na motocyklu WSK 125 cm³. Niezwykła przygoda polskiego studenta na trasie Kraków — New Delhi . . str. 8
- „Beldal” to polsko-belgijska spółka handlowa. Rozmowa z dyrektorem przedsiębiorstwa, Bolesławem Gendajem str. 9
- Tegoroczna inauguracja roku akademickiego odbyła się w grodzie Kopernika. Uniwersytet Toruński po raz 29 przyjął w swe mury rzesze studentów str. 12—13
- O tym jak francuski piosenkarz Danyel Gérard śpiewał swój przebój „Butterfly” z polską publicznością w Sopocie str. 14
- O uroczym miasteczku na Ziemi Lubuskiej . . . str. 23

Stale pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla Pań i o Paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

Nasza okładka



Na cmentarzu żołnierzy polskich w Lommel, w Belgii, co roku odbywa się wzruszająca uroczystość ku czci poległych o wyzwolenie Belgii żołnierzy polskich.

Fot. UKA

JAK ZOSTAĆ CZŁOWIEKIEM ZAJMUJĄCYM?

Czy wiesz, że w starym Kraju naszym najwięcej pediatrów, tzn. lekarzy wyspecjalizowanych w leczeniu chorób dziecięcych, działa na Śląsku?

Czy wiesz, że w bieżącym roku ukażą się w Paryżu francuskie przekłady trzech utworów pisarzy polskich: „Niezwykłego Stanisława Lema”, „Powrotu do życia” Jana Parandowskiego i „Ucieczki z Jasnej Polany” Adolfa Rudnickiego?

Czy wiesz, że w końcu dziewiętnastego wieku i na początku bieżącego stulecia nieoficjalną ambasadą wykreślonego przez zaborców z mapy Europy państwa polskiego było w Paryżu mieszkanie Władysława Mickiewicza, najstarszego syna wieszacza, przy ulicy Guénégaud?

Wszystkie te wiadomości zamieszczone zostały w ostatnich czasach na łamach „Tygodnika Polskiego”. Może, Rodaku, nie o tym wszystkim nie wiesz. Nic dziwnego. Nie ma ludzi wszechwiedzących. Polska, emigracja, polsko-francuskie związki kulturalne, wszystko to są zagadnienia nader obszerne. Nikt nie może o wszystkim wiedzieć, nikt nie może wszystkiego przeczytać.

Nie można o wszystkim wiedzieć, nie można wszystkiego przeczytać, ale można być człowiekiem dobrze poinformo-

wanym. Gdybyś, Rodaku, był abonentem „Tygodnika Polskiego” na wszystkie trzy pytania, które Ci przed chwilą zadaliśmy, odpowiedziałbyś: tak. Abonenci „Tygodnika Polskiego” są bowiem ludźmi dobrze poinformowanymi.

Abonenci „Tygodnika Polskiego” tak umieją mówić o życiu dzisiejszej Polski, jakby sami to życie współtworzyli, jakby sami w nim uczestniczyli.

Abonenci „Tygodnika Polskiego” potrafią wymienić wszystkich wybitniejszych polskich pisarzy, artystów i uczonych.

Abonenci „Tygodnika Polskiego” to ludzie, którzy trzymają rękę na pulsie życia francuskiej i belgijskiej Polonii. Abonenci „Tygodnika Polskiego” to ludzie znający wszystkie ważniejsze karty dziejów stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich.

Słowem, abonenci „Tygodnika Polskiego” to ludzie, którzy zawsze potrafią zaciekać i zabawić swoje otoczenie. Zostań i Ty, Rodaku, takim człowiekiem.

Wypełnij natychmiast kupon abonamentowy znajdujący się na siedemnastej stronie niniejszego numeru.

Zaprenumeruj jeszcze dziś „Tygodnik Polski”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

JAK STARY KRAJ TWÓJ Z FRANCJĄ I BELGIĄ WSPÓLDZIAŁA,

DOWIE SIĘ Z „TYGODNIKA” TWA RODZINA CAŁA

OBYWATELSKI KOMITET ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE DZIĘKUJE

Biuro Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie składa serdeczne podziękowanie czytelnikom francuskim „Tygodnika Polskiego” za kwotę 1.215,60 franków (słownie: jeden tysiąc dwieście

piętnaście franków 60/100), przekazaną na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

Dyrektor Biura
(mgr Wojciech Lipiński)

„LE COEUR, CE MOT MONTE IRRÉSISTIBLEMENT A NOS LEVRES QUAND ON DIT DEVANT NOUS: LA POLOGNE”

La culture française vient d'être endeuillée par la disparition de GABRIEL MARCEL, qui est mort le huit octobre dernier à l'âge de quatre-vingt-trois ans. Philosophe, dramaturge, critique, Gabriel Marcel était également profondément imprégné par la musique. Toute sa vie durant, il n'a cessé d'improviser au piano. Il a aussi laissé de très nombreuses mélodies.

En tant que musicien, Gabriel Marcel vouait un véritable culte à deux compositeurs polonais, Frédéric Chopin et Karol Szymanowski. La fréquentation de l'oeuvre de l'auteur de la FANTAISIE SUR DES AIRS POLONAIS et de celle de l'auteur du ROI ROGER lui permit, comme il l'a dit lui-même, „d'accéder à une sorte de sanctuaire intérieur, peut-être voudrait-il mieux dire: au calice où se distillent les sucres spécifiques de l'âme polonaise”. Grâce à ces deux grands artistes, la Pologne devint pour lui „une présence irremplaçable”. Pourquoi vénérat-il Chopin? „Quand j'écoute, toujours avec le même émerveillement, tel prélude de Chopin, c'est comme si pour moi l'espace-temps humain s'éclairait d'une façon absolument nouvelle” — expliquait-il.

Quant à Szymanowski, qu'il découvrit au lendemain de la Grande Guerre, il le tenait comme „un des musiciens les plus subtils et les plus raffinés” du début du vingtième siècle. Il estimait également que comme celle de Chopin, la musique de Szymanowski nous permet d'ouïr le battement du coeur de la Pologne.

Dans son esprit, le mot de coeur était indissolublement lié à celui de Pologne. „Le coeur-a-t-il écrit — ce mot monte irrésistiblement à nos lèvres quand on dit devant nous: la Pologne”.

JUŻ
MOŻ-
NA
ZA-
MÓ-
WIĆ



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: _____

Adres: _____

ROBOTY I LUDZIE

Dzięki postępowi technicznemu i wzrastającej stopie życiowej w wielu państwach sposób odżywiania, warunki mieszkaniowe, a nawet wygląd miast, miasteczek i osiedli upodabniają się coraz bardziej do siebie. Szczególnie na naszym europejskim kontynencie. Przed wielu państwami, przed wielu społeczeństwami stają do rozwiązania te same problemy. Te same kłopoty trzeba usuwać, by uczynić codzienny żywot bardziej wygodny i dogodny dla każdego człowieka. „Tygodnik”, a ściślej mówiąc jego przedstawiciele, często spotykają się zarówno we Francji, jak i w Belgii ze zjawiskiem nieuchronnego oczywiście procesu starzenia się ludzi, którzy zaczęli czytać nasze pismo, kiedy byli o całe piętnaście lat młodszy. No cóż. Każdego z nas to czeka...

Kraj do niedawna jeszcze uchodził za państwo ludzi młodych i rzeczywiście przez wiele, wiele lat roczniki w pełni sił były liczniejsze niż te, które już musiały przestać pracować i działać. Chociaż Kraj w porównaniu z innymi państwami wysoko uprzemysłowionymi nadal jeszcze jest w lepszej sytuacji pod względem liczby ludzi młodych, to jednak już ok. 14 proc. ludności w Polsce przekroczyło 60 rok życia. W Kraju zastanawiają się jak najlepiej, najskuteczniej zorganizować opiekę nad ludźmi starszymi. Wyniki produkcyjne ostatnich lat pozwalają na optymizm przy rozwiązywaniu tych spraw. Wzrosła także wydajność pracy. Państwo może więcej pieniędzy przeznaczyć na opiekę nad ludźmi, którzy oddali swe siły rodzinie, społeczeństwu, ojczyźnie.

Wielu publicystów w Kraju zwraca uwagę, przy okazji omawiania tych spraw, na zjawiska nie tylko dotyczące zagadnień materialnych. Ważne jest ich zdaniem — trze-

ba ten pogląd uznać za słuszny — iż ludzie starsi muszą znaleźć odpowiednie miejsce w społeczeństwie. Tym, którzy chcą i mogą jeszcze pracować bądź to zawodowo, bądź społecznie, należy taką działalność umożliwić, a tym którym siły już na to nie pozwalają, zapewnić odpowiednią, życzliwą atmosferę ze strony najbliższego otoczenia. Tu już nie wystarczy wydawanie instrukcji czy zarządzeń. Tę dobrą i serdeczną atmosferę konieczną do podtrzymania zdrowia i sił ludzi starych można zapewnić tylko przez właściwe wychowanie młodego pokolenia. Pokolenia, które powinno żywić szacunek dla ludzi starszych, które powinno okazywać im wdzięczność za trud, jaki wnieśli dla dobra całego społeczeństwa. Na zasobność i szczęście tego społeczeństwa składają się bowiem wysiłki wielu pokoleń.

Konieczność zapewnienia większej niż dotąd pomocy dotyczy nie tylko ludzi już nie pracujących, ale także osób, które pracują i na których w dodatku spoczywa trud wychowania najmłodszego pokolenia. Mamy też na myśli pracującą matkę. Kobiety, które — jak mówi się nie tylko w Kraju — mają dwie posady: jedną w biurze, lub w fabryce, a drugą w domu.

Prasa krajowa poświęca tym sprawom wiele uwagi. Na inwestycje w zakresie opieki nad dzieckiem (żłobki i przedszkola) przeznaczają się coraz więcej pieniędzy. Znacznie też wzrosła inwestycja w usługach. Tak, aby pracująca kobieta mniej niż dotąd czasu musiała przeznaczyć na zakup, lub poszukiwanie artykułów codziennego użytku.

Kiedy po wojnie Polska powstawała z ruin mówiło się, że Kraj nie będzie w stanie odbudować Warszawy, że stolicę trzeba prze-

nieść do Krakowa lub Łodzi. Dziś o tych projektach już prawie się nie pamięta. Kraj nie tylko dźwignął z ruin swą stolicę, ale pięknie ją rozbudował. Niemały udział w tym dziele miała emigracja we Francji i Belgii. Przykłady poświęcenia i ofiarności Polonii francuskiej i belgijskiej z ostatnich lat Kraj zna z jej współdziałania przy odbudowie Zamku Królewskiego. Tuż po wojnie niewielu ludzi wierzyło, że Kraj będzie w stanie eksportować do państw zachodniej Europy maszyny, a nawet kompletne urządzenia przemysłowe. Ze będzie jednym z najpoważniejszych na świecie producentów statków. A jednak to wszystko stało się faktem. Dziś Kraj zabiera się do nowej ofensywy, do rozbudowy usług, które ułatwiają życie, skracają czas zakupów artykułów pierwszej potrzeby, umożliwią przedłużenie odpoczynku.

Polska od dawna proponuje, by jeszcze bardziej ułatwić i rozszerzyć wymianę gospodarczą z innymi państwami. Taką kolejną propozycję złożył niedawno w ONZ polski minister spraw zagranicznych. I wcale nie chodzi w tej wymianie tylko o maszyny. Polskie przedsiębiorstwa w Kraju nawiązały ostatnio współpracę z francuską firmą „Sovemarco” w dziedzinie wytwarzania robotów kuchennych. Roboty takie ułatwiają pracę domową, zarówno francuskiej jak i polskiej gospodyni w Kraju. A przecież możliwości współpracy dla dobra, wygody i zadowolenia każdej zwykłej rodziny są tysiące. Rozszerzenie np. współpracy polsko-francuskiej czy polsko-belgijskiej przyniesie korzyść wszystkim jej udziałowcom. W szerszym natomiast znaczeniu zbliży nasze państwa, a to z kolei wpłynie na umocnienie atmosfery zgody i bezpieczeństwa w Europie.

HENRYK KAWKA

Le bicentenaire
de la Commission
d'Education Nationale

COMMENT LES FRANÇAIS AIDERENT LES POLONAIS A «CREER UNE NATION PAR L'INSTRUCTION PUBLIQUE»

Outre le cinquantième centenaire de la naissance de Nicolas Copernic, la Pologne commémore cette année le bicentenaire de la fondation de la Commission d'Education Nationale. Comme l'anniversaire de la naissance de l'auteur de *De revolutionibus orbium coelestium*, celui de la création de Commission d'Education Nationale interesse non seulement les Polonais eux-mêmes, mais aussi toute l'Europe pensante. En effet, cette Commission fut le premier ministère de l'Instruction publique en Europe.

S'adressant aux Polonais dans ses **Considérations sur le gouvernement de Pologne**, Jean-Jacques Rousseau leur disait avant les partages: „Vous ne sauriez empêcher qu'ils vous engloutissent; faites au moins qu'ils ne puissent vous digérer!” La Commission d'Education Nationale s'employa précisément à mettre ce précepte en pratique. Animée par de remarquables esprits, elle dota la Pologne de tous les moyens nécessaires pour rendre son démembrement caduc. Bien que vingt-deux ans après l'institution de ce premier ministère de l'Instruction publique le roi de Prusse Frédéric-Guillaume II, tsarine Catherine II et l'empereur d'Allemagne François II eussent définitivement rayé l'Etat polonais de la carte de l'Europe, et bien que par suite de cette canaillerie, les Polonais eussent vécu cent vingt-trois ans dans un pays frustré de son armature administrative, militaire et scolaire, grâce à l'oeuvre accomplie par la Commission d'Education Nationale, la Pologne a survécu à cette terrible calamité et est demeurée une.

SOUS LE REGNE INTELLECTUEL DE CONDILLAC

Les organisateurs de la Commission d'Education Nationale ne visaient à rien moins qu'à „créer une nation par l'Instruction publique”. Pour ce faire, ils ne se contentèrent pas de renouer avec les meilleures traditions pédagogiques polonaises, mais s'inspirèrent aussi de modèles étrangers, parmi lesquels il faut citer les projets français de réorganisation de l'enseignement avancés par des hommes tels que le procureur général au parlement de Bretagne, Louis-René de la Chalotais, et Barthélemy Rolland. Ils s'assurèrent aussi le concours de plusieurs savants français. Le manuel de logique par exemple fut écrit pour la Commission par un des plus illustres penseurs français du siècle des lumières, Condillac.

„L'appel de la Commission d'Education à Condillac marque une date dans l'histoire de la philosophie en Pologne (...) Sous le règne intellectuel de Condillac, la passion des idées claires, la recherche de l'évidence mathématique, l'horreur des querelles de mots et des subtilités de l'Ecole ont jeté le discrédit sur la métaphysique. Elles ont inspiré aux éducateurs polonais une aversion non moins certaine pour la théologie”.

Ces phrases sont extraites de l'étude la plus fouillée qu'on ait publiée jusqu'à ce jour sur le premier ministère de l'Instruction publique en Europe. Intitulée **La Commission d'Education Nationale (1773—1794). Son oeuvre d'Instruction civique**, cette étude est l'oeuvre

d'un universitaire français, Ambroise Jobert, à qui l'on doit aussi l'**Histoire de Pologne** parue dans la collection **Que sais-je?** Elle a été publiée en 1941 par la Librairie Droz. Comme cet ouvrage dans lequel se mire tout le dix-huitième siècle polonais est toujours disponible*, tous ceux qui sont curieux de connaître le passé de la Pologne et l'histoire de la civilisation européenne devraient se faire un point d'honneur de l'acquiescer et de le lire.

UN CHEF-D'OEUVRE D'INVESTIGATION HISTORIQUE

„Créer une nation par l'Instruction publique” — c'est cette heureuse formule de Pierre-Samuel Dupont de Nemours qu'Ambroise Jobert a mise en exergue à son livre. Qui était Dupont de Nemours? Un économiste. Un disciple de Quesnay, le fondateur de l'école des physiocrates. Le 6 mai 1774, la Commission d'Education nomma Dupont secrétaire pour la correspondance étrangère. Bien qu'il n'eût séjourné que quelques mois à Varsovie, Dupont fit sienne la cause de ses employeurs polonais. Jusqu'à la fin de sa vie, il professa à l'égard de la Commission une grande admiration. Sept ans avant sa mort, „en cette année 1810 où la protection de Napoléon au Duché de Varsovie semblait annoncer la reconstitution prochaine de la Pologne”, il prononça à l'Institut de France trois discours dans lesquels il la salua comme une grande propagatrice des lumières — lit-on dans l'ouvrage du professeur Jobert.

Ce véritable chef-d'oeuvre d'investigation historique nous fait aussi connaître tous les autres collaborateurs français de la Commission d'Education Nationale. On y apprend que c'est à un Français, le médecin et naturaliste lyonnais Emmanuel Gilibert, que la Commission confia la chaire d'histoire naturelle à l'Université de Wilno, et que Gilibert rédigea pendant son séjour en Pologne une **Flore lituanienne**, que deux autres Français, les docteurs Nicolas Régnier et Jacques Briotet, professaient à Wilno la chirurgie, que c'est un gentilhomme français au service de la Pologne, le général Etienne de Rieule, lequel „avait dès 1764 publié un **Mémoire de l'agriculture en général et de l'agriculture de Pologne en particulier**, puis divers travaux sur les sols de Pologne, sur les engrais”, qui composa pour les écoles polonaises le manuel d'économie rurale, et que c'est également un Français, Jean-Baptiste Dubois, qui élaborera pour la Commission le manuel d'histoire naturelle.

En un mot comme en cent, le travail consciencieux du professeur Jobert donne de l'oeuvre de la Commission d'Education Nationale une vision étonnamment complète et très cohérente. Ajoutons que la solidité charpentée du texte n'empêche pas que cette somme soit accessible à tous.

* On peut se procurer l'étude du professeur Jobert en s'adressant à Livres-Actualité, 17, rue de la Félicité, Paris 17ème, tél. 267 52 13. Prix (approximatif): 18 F.



Fot. Ryszard Dutkiewicz

POMNIK MIKOŁAJA KOPERNIKA stanie przed BRUKSELSKIM PLANETARIUM

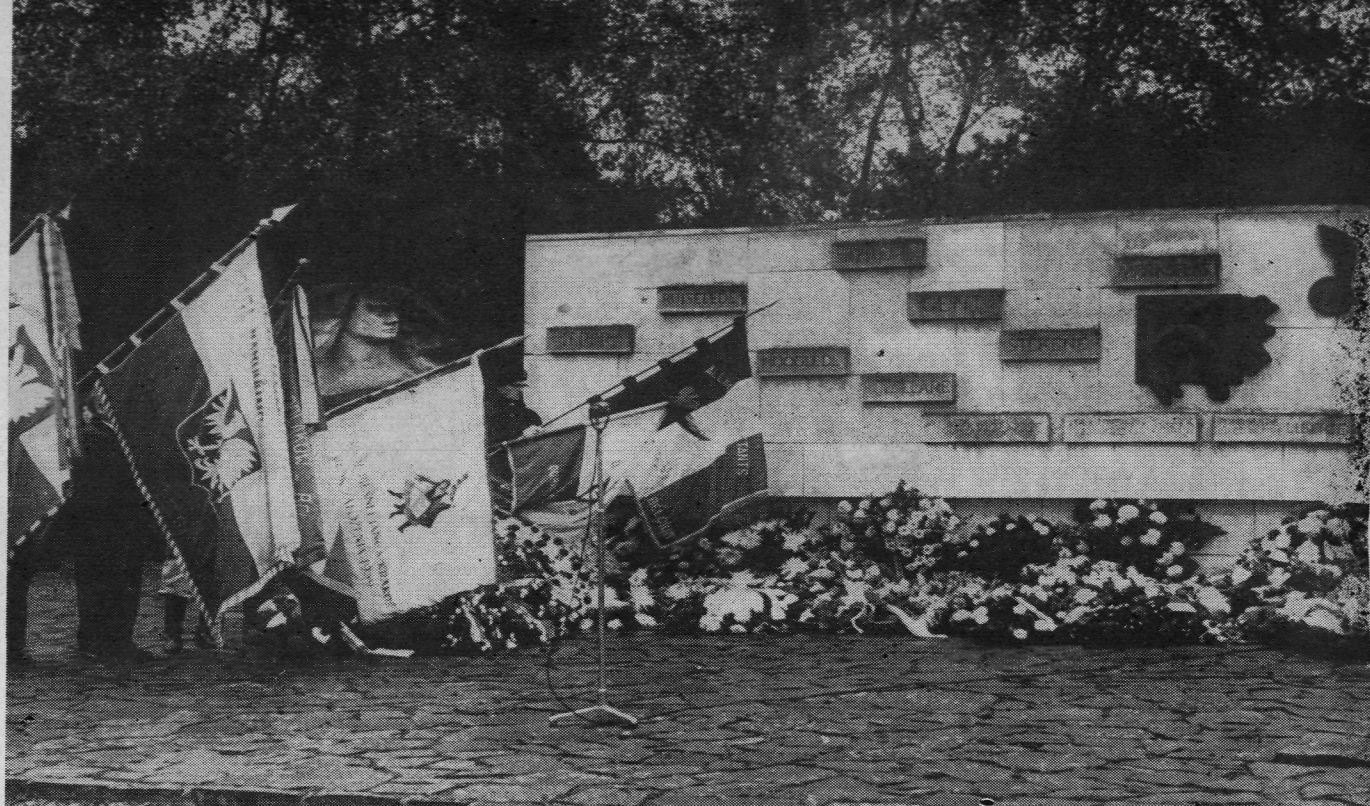
Od wiosny już Polonia belgijska żyje sprawą budowy pomnika Mikołaja Kopernika. Budowę tego pomnika postanowiono na zjeździe Polonii belgijskiej w Liège na początku bieżącego roku. Miał on powstać ze składek społecznych całej Polonii. Gdy zaczęto jednak ten szlachetny zamiar realizować, projekt belgijskiej Polonii podchwycyony został przez władze krajowe. I tak wspólnie postanowiono, że popiersie Mikołaja Kopernika i cokolwiek wykonane zostaną w Kraju, zaś zebrane przez Polonię belgijską pieniądze przeznaczy się na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Dzięki staraniom ministra **Janusza Wieczorka** z Urzędu Rady Ministrów a równocześnie przewodniczącego społecznego komitetu budowy Centrum Zdrowia Dziecka, popiersie Mikołaja Kopernika wykonane z brązu przez polską rzeźbiarkę — **prof. Ludwikę Nitschową** z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, dostarczone będzie do Brukseli. Natomiast cokolwiek z granitu ufundowała Miejska Rada Narodowa w Kielcach, której przewodniczący **Jerzy Szmajdel** i **Roman Wojtarowicz** podeszli do tej inicjatywy z dużym sercem. Zaangażowali oni kieleckiego rzeźbiarza **Zygmunta Kaczora** do wykonania cokołu i skomponowania całości. Artysta rzeźbiarz był już

w tej sprawie w Brukseli i podczas jego pobytu belgijskie Ministerstwo Oświaty oraz belgijski Komitet Kopernikowski spowodowały wyznaczenie lokalizacji pomnika. Tak więc w najbliższych już dniach, bo jeszcze w listopadzie, pomnik, wkomponowany w kompleks gmachów brukselskiego planetarium, zostanie odsłonięty.

Mimo finalizowania sprawy realizacji wzniesienia w Brukseli pomnika Mikołaja Kopernika — polskiego uczonego światowej sławy, Polonia belgijska i Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej nie zaprzęstały aktywnej zbiórki na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie tak, jak postanowiono. W całej Belgii w ostatnim czasie odbywały się i odbywają liczne imprezy na ten cel, m. in. seria koncertów w Brukseli, Charleroi, Antwerpii, Gandawie i Aalst, z udziałem polskich artystów muzyków. Tak więc dzięki bardzo czynnemu pośrednictwu konsula generalnego **p. Marka Janikowskiego**, zamiar Polonii belgijskiej zostanie zrealizowany w czynie społecznym przez Kraj, natomiast ofiarą Polonia belgijska dołoży w ten sposób swoją dodatkową cegiełkę do budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

UKA



W 29 ROCZNICĘ WALK O BELGIĘ

PIĘĆDZIESIĄT WIEŃCÓW POD POMNIKIEM W LOMMEL

1 Uroczystość w Lommel rozpoczęła się od zapalenia znicza przez chargé d'affaires Ambasady Polskiej p. Stanisława Stefańskiego.

2 By uczcić pamięć poległych polskich żołnierzy, pochyliły się sztandary. Na koniec uroczystości u podnóża pomnika jaśniały kwiaty wieńców i wiązanek.

3 Zastępca burmistrza gminy Lommel, pani Huysmens, wygłosiła podczas uroczystości na cmentarzu w Lommel przemówienie, w którym przypomniała bohaterstwo polskich żołnierzy.

4 Liczne były wieńce i wiązanek kwiatów, złożone tej niedzieli pod pomnikiem w Lommel. Na zdjęciu: w imieniu Ambasady Polskiej w Brukseli wieńiec składa chargé d'affaires Ambasady PRL p. Stanisław Stefański (pośrodku) w otoczeniu konsula Antoniego Gruca (z lewej) i attaché wojskowego Ambasady PRL w Brukseli płk Latuska (z prawej).

5 Dzieci szkolne w tym czasie złożyły kwiatek na każdym grobie żołnierskim.

6 Wieńiec składa przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii p. Jan Szala.

7 Wśród licznych przedstawicieli Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej z różnych miast Belgii, hołd poległym złożyli w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Gandawie jego przewodniczący p. Willy Braems (z lewej) i p. Leopold Watroba.

8 Delegacja Polskiego Związku Kulturalnego w Zwartbergu z jego przewodniczącym p. Bronisławem Stałą na czele składa hołd przed pomnikiem poległych w Lommel.

9 Polscy marynarze, których statki zatrzymały się w belgijskim porcie, przybyli również na uroczystość na cmentarzu żołnierzy polskich w Lommel.

10 Kompania honorowa belgijskiego lotnictwa uczestniczyła w tym roku również w uroczystości w Lommel.

11 Nie zabrakło i wieńców od młodzieży polonijnej — zespołu tańca „Kra-kus” ze Zwartbergu i...

12 ...Zespołu pieśni i tańca „Orzeł” z Gandawy z jego kierownikiem p. Stolarkiem na czele.

Fot. UKA i Y. V.



JAK co roku, tak i w tym roku, odbyła się w ostatnią niedzielę września uroczystość na polskim cmentarzu wojskowym w Lommel. Mimo deszczu przybyli z całej Belgii delegacje Polaków, starych emigrantów, byłych żołnierzy, dzieci.

O godzinie 11 wojskowa kapela (Muzyk kapel van de Gidsen) odegrała hymny państwowe Polski i Belgii, kompania honorowa lotników prezentowała broń, chargé d'affaires Ambasady Polskiej p. Stanisław Stefański zapalił znicz. Pochyliły się sztandary wszystkich organizacji polonijnych w pokłon tym, którzy walczyli o wolność Polski i Belgii, a polegli tu, na ziemi belgijskiej. Jest ich tu wielu, przeważnie młodych. Polegli w czasie walk pod Ieper, Ruiselede, Thielt, Hooglede, Gent Merksplas, Stekene, Roeselare, „Voor Onze en Uw Vrijheid” (Za naszą i Waszą wolność).

Otwierając uroczystość głos zabrała zastępca burmistrza gminy Lommel pani Huysmens:

— Składamy hołd żołnierzom polskim, poległym w walce o wolność Belgii i dumni jesteśmy, że ciała ich spoczywają na naszym cmentarzu w Lommel...

Następnie przemawiał attaché wojskowy Ambasady PRL w Brukseli pułkownik Tadeusz Latuszek:

— Stoimy nad grobami żołnierzy-tu-laczy, którzy po wrześniu 1939 roku nie zaprzestali walki, lecz walczyli na obcej ziemi o wolność ojczyzny. Klą-niamy się żołnierzom z Westerplatte i spod Monte Cassino, spod Tobruku, Narwiku i Lenino. Tym, którzy polegli na polach Falaise i tym, którzy wal-czyli o wolność Belgii i Holandii. Cześć ich pamięci!...

Na moment cmentarz zaległa cisza. Tą minutą ciszy zebrani uczcili pamięć poległych.

Podczas gdy osobistości belgijskie i polskie składały kwiaty i wieńce pod pomnikiem, między alejkami grobów, dzieci z polskich szkółek w Limburgii — z Beringen i Eidsen, składały na każdym grobie kwiatek. Pierwszy wie-niec od Ambasady PRL, Konsulatu Ge-neralnego złożył pułkownik Latuszek, chargé d'affaires Stanisław Stefański i konsul Antoni Gruca; następnie pokło-



4

nił się przed pomnikiem gubernator prowincji Limburgii **p. Roppe**. Poza tym wieńce złożyli: zastępca burmistrza gminy Lommel **pani Huysmens**, attachés wojskowi Ambasad Związku Radzieckiego, Węgier, Bułgarii, chargé d'affaires Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Rumunii i in. Złożyli też wieńce i kwiaty: prezes Rady Naczelnej Związku Polaków w Belgii i prezesi Rad Okręgowych z Charleroi, Mons, Liège, Limburgii, delegacja Kombatantów Alianckich w Europie — Sekcja Polska w Belgii, przedstawiciele Kół Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej z Brukseli, Gandawy, Willebroeku, Polski Związek Kulturalny z Genk-Zwartberg, Polsko-Flamandzki Związek Kulturalny z Aaalt, delegacje zespołów polonijnych „Krakusa” z Genk, „Karolinki” z Liège, „Orla” z Gandawy, „Szarotki” z Koersel-Stal, „Poloneza” z Charleroi, Komitety Rodzicielskie z Eisden, Beringen, Liège, Réтинe; przedstawiciele Polskich Komitetów Olimpijskich z Liège, Gandawy, Antwerpii, polscy marynarze ze statków „Płock” i „Grunwald”, zakonwiczonych na krótki postój w belgijskim porcie.

Wieńce złożyli przedstawiciele wszystkich organizacji polonijnych w Belgii. Pochyliły się jeszcze raz w pokłonie sztandary.

Nie wszyscy po zakończeniu uroczystości odeszli z cmentarza. Pani **Feliksa Olszewska** z Liège pochylała się nad grobem Karola Raczyńskiego — porucznika I pułku pancernego.

— To był mój sąsiad z Sosnowca — mówi. — Mojej koleżanki mąż. Ona nie wie o nim i ja też dopiero dziś za-



5

uważałam jego grób... W tamtym rządzie też widzę nazwisko z Sosnowca: „S. Książek poległ 10 stycznia 1945 r.” To chyba kolega mojego brata, przychodził do nas często.

Przy innym grobie **Michał Stec** z Gandawy. Składa wiązankę nieśmiertelników:

— To żona **Krzeczka** podała mi te kwiaty, gdy byłem w Polsce na wakacjach i prosiła, abym położył na grobie jej męża. **Krzeczek** był moim kolegą w tym samym oddziale...

Być może są na tym cmentarzu i inne groby, o których istnieniu rodziny nie wiedzą. Ale groby te nie są zaniedbane. Opiekują się nimi Polacy zamieszkali w Limburgii i gmina Lommel.

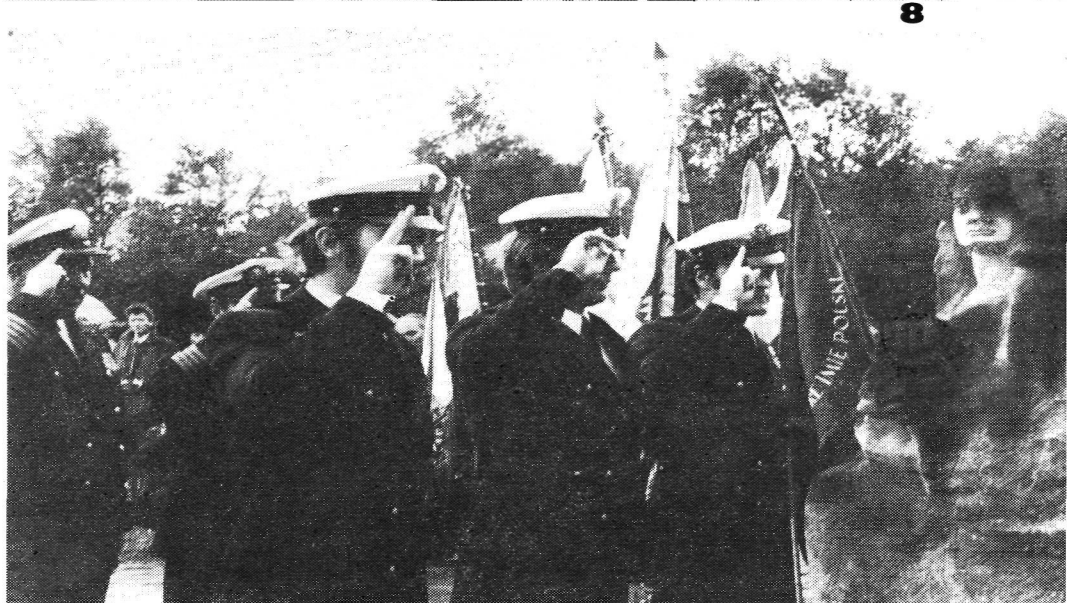
W. M.



6



8



9



10



7



11



12

Polski student na polskim motocyklu

Do dyrektora Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku pod Lublinem wpłynął w początkach marca tego roku list podpisany nazwiskiem **Marek Michel**, student II roku Wydziału Zootechnicznego Akademii Rolniczej w Krakowie. Autor listu pisał, że jest członkiem Akademickiego Moto-Klubu, że jest zamięłowanym motocyklistą i marzy o dalekich podróżach. Klub, do którego należy Marek Michel, jest od lat w kontakcie z wielkimi polskimi fabrykami samochodów jak FSO na Żeraniu w Warszawie czy FSM w Bielsku-Białej oraz zamierza nawiązać współpracę również z innymi wytwórniami. I to właśnie — wyjaśniał w swym liście p. Michel — nasunęło mu myśl, żeby zwrócić się do świdnickiej WSK i zaproponować jej dokonanie, na wyprodukowanym w tej fabryce motocyklu WSK 125 cm³, długiej podróży, która byłaby sprawdzianem jakości tego motocykla. P. Marek Michel zaplanował trasę przeszło dwudziestu tysięcy kilometrów: z Polski, przez południe Europy do Azji Mniejszej i dalej na wschód do Indii. W drodze powrotnej proponował trasę odmienną i prowadzącą na zachód dalej, aż do Francji. Z Paryża przez Belgię i Niemcy wiodła ona do Krakowa.

Dyrekcja WSK w Świdniku wyraziła zgodę na propozycję młodego podróżnika i bezzwłocznie przydzieliła mu upragniony motocykl, aby starannie, powoli go dotarł i przygotował się do swej długiej podróży. Młody „globtrotter” był uszczęśliwiony...

Pierwszy zawód

Od razu jednak na początku wydarzyło się coś, co zmartwiło studenta i odebrało mu dużą porcję radości z projektowanej podróży. Jechać z nim miał jeden kolega. Również zamięłowany motocyklista i podróżnik. Ale w przeddzień niemal wyjazdu kolega ten zrezygnował. Postanowił się ożenić i w związku z tym przyspieszyć tempo studiów, odrzucić wszystkie inne projekty i całe wakacje przeznaczyć na naukę.

— Ano trudno, pojedę sam. We dwóch byłoby różniej i weselej, ale jadę — powiedział sobie pan Marek. Podkreślić trzeba, że ani na chwilę nie zawahał się czy jechać, czy zrezygnować. Choć doskonale zdawał sobie sprawę, że jechać w taką niezwykłą podróż motocyklem samemu jest nie tylko mniej różnie i mniej wesoło, ale przede wszystkim mniej bezpiecznie. Myślał także i o tym, że kolega sprawa pewnego rodzaju zawód polskiej fabryce, która oddała do jego dyspozycji drugi motocykl. We dwóch mieli reprezentować barwy świdnickiej WSK w Europie i w Azji.

No i tak się zaczęła podróż 23-letniego młodzieńca w nieznaną świat. Jechał wyekwipowany w najpotrzebniejsze wyłącznie rzeczy, ponieważ waga bagażu była ograniczona. Miał trochę pieniędzy, niewiele jak na taką trasę. Pewności siebie dodawała mu znajomość paru języków: angielskiego, rosyjskiego, w mniejszym stopniu niemieckiego i węgierskiego oraz niewątpliwe doświadczenie motocyklisty. P. Marek Michel jeździ od pięciu lat, miał już dwa motory, na których przejechał 70 tys. km. Przedtem był kolarzem.

Wspomnień z podróży jest mnóstwo. Kiedy przybył do Paryża i odwiedził naszą redakcję, p. Marek Michel miał już za sobą 22 tysiące km. Opowiadał barwnie i z humorem. Po drodze trochę notował, ale później mnóstwo prac, które musiał wykonywać zupełnie samodzielnie, przeszkodziło w systematycznym prowadzeniu zapisków. Mapy i księga z pieczęciami wszystkich punktów granicznych oraz instytucji odwiedzanych po drodze są w pewnym sensie kroniką tej niezwykłej podróży.

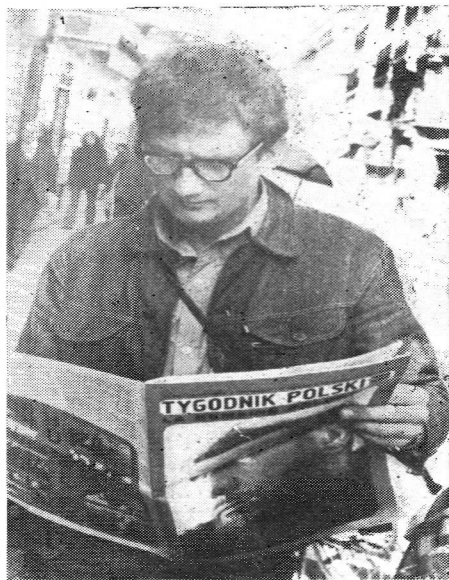
Na trasie

Wyjechał 14 lipca z Krakowa i przez Czechosłowację (Bańska Bystrzyca, Zwolen, Szachy), przez Węgry (Budapeszt, Oradea), Rumunię (Kluj, Bukareszt, Russe), dotarł do Bułgarii. Tutaj spędził coś w rodzaju wakacji. Streszczały się one do tylko 6-dniowego odpoczynku, ale zrobiły mu dobrze. Zwie-

dził Szumen, Burgas, Miczurin i popisał się w Złoty Piaskach.

— Dużo widziałem mórz, ale ze wszystkich Morze Czarne jest mi najmiłsze. Wino bułgarskie jest też doskonałe — wspomina. — A potem zaczęła się już prawdziwa egzotyka. W Turcji znalazłem się wśród meczetów i ludzi w turbanach. Przez dwa dni zwiedzałem Ankarę i Erkurun, a następnie przekroczyłem granicę Iranu.

W Teheranie spędził cztery dni. Poznając miasto ze zdumieniem patrzył na samochody jadące prosto przy czerwonym świetle, na ruch uliczny żywy i na przechodniów wyjątkowo nieszcypelinowanych i brutalnych, jakich nigdzie jeszcze nie spotkał. Kiedy spotykał na swej trasie Polaków, dzielił się z nimi wrażeniami i spostrzeżeniami. Ostrzegano go, żeby uważał, ja-



W Paryżu trafił p. Michel na „Tygodnik Polski” i odwiedził naszą redakcję

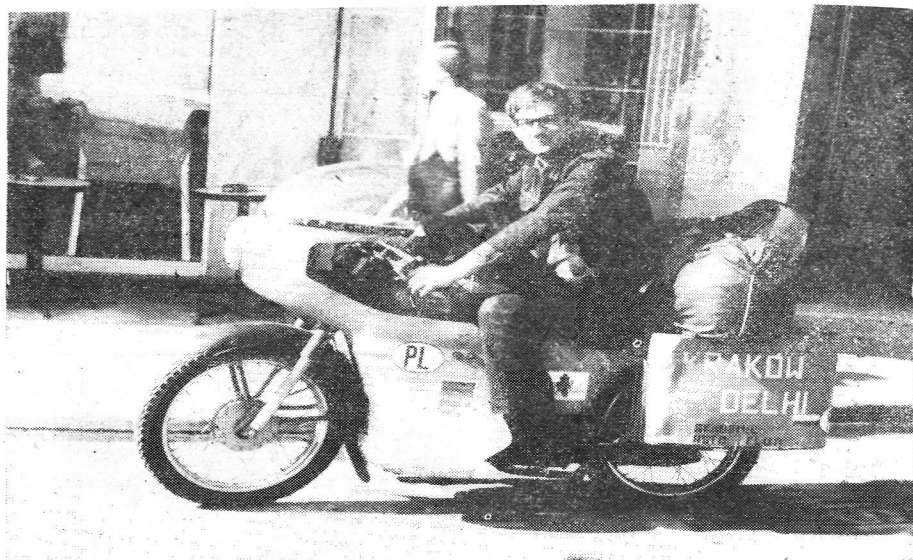
jąc dalej, bo podobna anarchia na szosie panuje i w innych krajach.

Kiedy przybył do granicy Afganistanu, oczekiwała go inna niespodzianka. Wizy miał w paszporcie wszystkie, w pierwszą stronę. Wydane były one przez konsulaty w Warszawie. Jednakże w Meshet, na granicy afgańskiej dowiedział się, że jego wiza jest nieważna, ponieważ w Afganistanie nastąpiła zmiana ustroju, obalono monarchię i nowy rząd nie uznaje wiz wydanych poprzednio, jeszcze przez rząd królewski.

— Na granicy w Meshet setki ludzi znalazły się w tej samej sytuacji, co ja. Wśród nas mnóstwo hipisów. Gdy mi wydali wreszcie wizę, po 4 dniach czekania, ze zdumieniem przeczytałem datę na stemplu: 11 maja 1352. Był



Wszystkie miasta p. Michel zwiedzał sam, ale Paryż najchętniej w towarzystwie



Motocykl WSK 125 cm³ w pełnej okazałości wraz ze swym kierowcą

przecież lipiec roku 1973! Zorientowałem się jednak szybko, że jest to spowodowane różnicą pomiędzy kalendarzem mahometańskim a naszym. W Teheranie obok nędzy spotyka się piękne sklepy. Na granicy afgańskiej jest zupełnie inaczej. Trzeba się targować, kupując byle drobiazg. Jeden chłopiec męczył mnie, abym kupił scyzoryk. Pierwsza cena była 250 afganów, ostatnia — 10 afganów (1 dolar = 62 afgany).

Hipisi i powódź

Wszędzie spotykał p. Michel mnóstwo hipisów z Europy, najwięcej z NRF, Anglii i z Francji. Ciężarówkami, autobusy kursują wyładowane ludźmi, a ponieważ wielu turystów kupuje sobie miejscowe, azjatyckie stroje, wygląda to bardzo barwnie. Pan Marek zrobił kilkadziesiąt filmów ze zdjęciami, ale wywoła je dopiero po powrocie do domu. Obserwując niektórych hipisów zauważył, że żyją w sposób bardzo prymitywny, śpią byle gdzie, na ulicy, pod płotem. Ale wystarczyło, że się źle poczuli, a od razu szli do drogich hoteli, wyciągali książeczki czekowe i brali eleganckie pokoje po 50 dolarów za dobę. Nie wszyscy oczywiście, ale dużo było takich.

Ludność w tych krajach okazywała wszystkim turystom życzliwość. Nikt nie chciał im robić krzywdy, a bardzo często w potrzebie udzielano pomocy. Wyjątek stanowiły czasem dzieci. W Afganistanie spotyka się przy drodze gromadki dzieci, które zatrzymują samochody pokazując paczkę papierosów. W ten sposób proszą, aby im dać parę sztuk. Trochę dalej, przy drodze, ustawia się druga gromadka i rzuca kamieniami na samochód, który nie chciał się zatrzymać. P. Michel był w kłopotcie, ponieważ nie pali, a więc nie miał papierosów i nieraz był w niebezpieczeństwie ukamienowania.

— Potem był Pakistan. Wpakowałem się w sam środek powodzi. 60 mil przed Lahorem trafiłem na rzekę, która wylała na szerokość 7 mil. Początkowo woda była na tyle płytka, że można było przejechać przez nią ciężarówką.

Potem stało się to niemożliwe. Jeden wieśniak próbował przeprowadzić na drugi brzeg 10 krów, połowa mu utonęła. Załadowałem się z motorem na ciężarówkę. Ludzie na rowerach, po szyję w wodzie koloru kawy, próbowali przejechać na drugą stronę. Ale wkrótce poziom wody tak się podniósł, że musiałem motor unosić na ciężarówce coraz wyżej, aby nie został zalany. Skończyło się na tym, że wróciłem do Lalamus i po 4 godzinach czekania wsiadłem do pociągu. Motocykl jechał w luksusowych warunkach, w wagonie towarowym, ja zaś w koszmarnych warunkach, w III klasie — w klasie pielgrzymów — podróżowałem na stojąco 15 godzin bez jedzenia i wody (którą mi wypili z manierki współtowarzysze podróży). Jeden z pociągów, które jechały w ten sposób, głęboko zanurzone w wodzie, ugrzązł i trzeba było podróżnym dostarczać żywność helikopterami. 12 sierpnia dotarłem do New Delhi.

Coś polskiego

Po drodze spotykał p. Marek Michel Polaków. Spotkania były sympatyczne, Polacy mili i życzliwi ustosunkowani do młodego podróżnika. Często zdarzało mu się rozmawiać z ludźmi różnych narodowości i nieraz spotykał się z pytaniem: Po co ta wędrowka? Po co zmęczenie, niewygody i kłopoty? Wielu ludzi nie może zrozumieć chęci poznania świata, która dręczy innych. Polacy należą zdecydowanie do tych, którzy chcą poznać świat.

Ale p. Michel chciał zobaczyć w swej podróży coś wielkiego polskiego, a nie tylko pojedynczych turystów. No i w Indiach życzenie jego się spełniło. W Faridabat, pod New Delhi, znajduje się fabryka motocykli pracująca na polskiej licencji i produkująca motocykle SHM 125. Jest to ładna maszyna, lekka i sprawna, zbliżona do motocykla ze Świdnika i zbudowana w 70% z tych samych elementów. Biuro Rady Handlowej przy polskiej Ambasadzie zorganizowało wraz z Polskim Ośrodkiem Informacji Kulturalnej konferencję prasową, podczas której p. Michel odpowiadał na pytania stawiane mu na temat podróży i na temat polskich motocykli. Inżynierowie hinduscy byli bardzo zainteresowani tą podróżą, potem prasa zamieściła obszerne artykuły na temat p. Michela i na temat polskich motocykli.

— Urządzono też spotkanie z młodzieżą hinduską, która okazywała chęć pokazania mi miasta. Niektórzy technicy z fabryki motocykli, Hindusi, mówili po polsku. Poznali nasz język podczas pobytu na praktyce w naszym Kraju. Ponieważ interesowałem się ruchem ulicznym w różnych krajach, rzuciły mi się w oczy różnice, jakie charakteryzują New Delhi. Na ulicach również riksze, a także i krowy. Wśród nich „święte krowy”, kolorowo malowane.

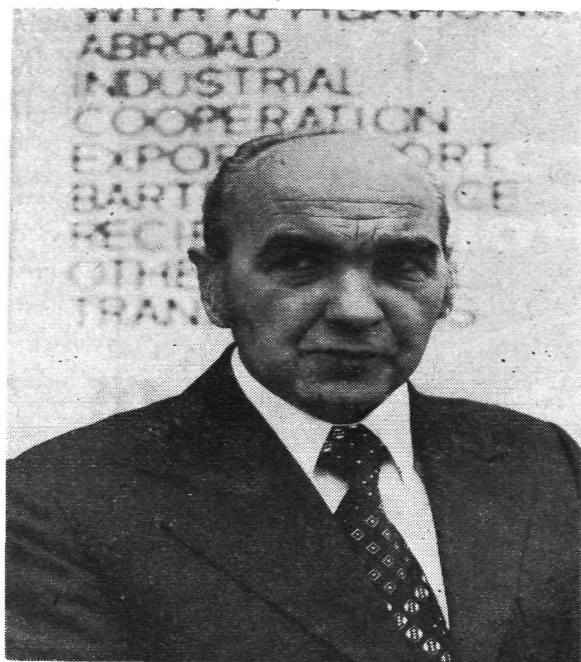
No i już powrót

Miesiąc pobytu w Indiach i powrót. — Początkowo chciałem wyruszyć statkiem z Bombaju do któregoś z portów Zatoki Perskiej. Nie wiedziałem czy powódź w Pakistanie skończyła się

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

O BECZNE działa ponad 200 przedsiębiorstw posiadających mieszany kapitał. W takich spółkach reprezentowane są z jednej strony firmy krajów kapitalistycznych lub Trzeciego Świata, z drugiej zaś strony — przedsiębiorstwa krajów socjalistycznych. Przedsiębiorstwa takie zajmują się przede wszystkim handlem, organizują zbyt towarów jednego kraju na terenie drugiego, w którym mają swoje siedziby. Ale jest wśród nich sporo takich, które poszukują możliwości zbywania towarów na rynkach trzecich. Jeszcze inne — tych jest do tej chwili najmniej — zajmują się wspólną produkcją.

Na terenie Francji znana jest od lat spółka „Metalex-France”, a na terenie Belgii „PSAL” — spółka transportowo-żegluga belgijsko-polska. Dwa lata temu w czerwcu 1971 roku powstała nowa spółka polsko-belgijska o nazwie „Beldal”. Dziś rozmawiamy z dyrektorem przedsiębiorstwa panem BOLESŁAWEM GENDAJEM.



W INTERESIE OBU PARTNERÓW

Aby wprowadzić czytelników w sprawę, może słów kilka o historii powstania spółki — mówi Bolesław Gendaj. — Historia ta jest długa i barwna. W kilka lat po wojnie naturalizowany w Belgii przemysłowiec i handlowiec angielski założył przedsiębiorstwo, które w niedługim czasie rozpoczęło ożywione kontakty z centralami pracującymi w Polsce. Osiemnaście lat kontaktów handlowych spowodowało, że między dziś już blisko 70-letnim Rogerem Galarem a przedstawicielami polskimi nawiązała się sympatia, a nawet przyjaźń. Pan Galar był nie tylko pośrednikiem w handlu Polski z Belgią, ale także rzecznikiem interesów polskiego handlu zagranicznego. To co w pierwszym okresie Polska sprzedawała w Belgii, Holandii, Luksemburgu, to była także załuga Rogera Galara. Kiedy kilka lat temu zdradził się z zamiarem likwidacji, stopniowej oczywiście, swojego przedsiębiorstwa, narodziła się wspólna myśl, aby przekształcić to przedsiębiorstwo w spółkę polsko-belgijską. Towarzystwo Handlu Międzynarodowego „Dal” wykupiło akcje i stało się współwłaścicielem. I tak w 1971 roku powołano do życia przedsiębiorstwo „Beldal”.

„TP” — A potem wszystko poszło łatwo?
B. G. — W handlu rzadko kiedy wszystko idzie łatwo. Wprawdzie spółka przejęła kontakty jej byłego właściciela, a obecnie wicedyrektora, ale trzeba było zdobyć zaufanie klientów: polskich i belgijskich. Ponieważ założyliśmy na początku, że spółka będzie handlowała różnym asortymentem, musieliśmy więc starać się o względy wielu partnerów. Na rynku belgijskim były już wcześniej znane polskie obrabiarki — rozwijał się więc handel nimi, ale także dbaliśmy o serwis techniczny i pośredniczyliśmy w załatwianiu reklamacji między odbiorcą a dostawcą. Początkowo nie było to proste. Polska jako producent dość sporej ilości obrabiarek, kierowała się raczej ku krajom mogącym zapewnić duży zbyt maszyn. Nie doceniano współpracy z rynkiem małym. Ale teraz już się to unormowało. „Metalexport” — reprezentant polskiego przemysłu zacieśnił z nami współpracę.

„TP” — Czy można już dziś mówić o konkretnych?
B. G. — Po dwuletniej działalności, „Beldal” legitymuje się posiadaniem siedemnastu przedstawicielstw polskich central handlu zagranicznego. W porównaniu z pierwszymi dwoma latami istnienia, w tym roku nasze obroty wzrosną trzykrotnie i będą wykazywały dalsze tendencje wzrostu. Dysponujemy serwisem technicznym dla obrabiarek i własnym magazynem części zamiennych. Utrzymujemy ściśle kontakty z przemysłem belgijskim. Wymienię dla przykładu przemysły: maszynowy, stalowy, chemiczny, drzewny i rolno-spożywczy. Doprowadzamy do kontaktów z polskimi centralami handlu zagranicznego. Wiele z nich powierzyło nam przedstawicielstwo. To jest sytuacja, która daje odbiorcy w Belgii pewność. Jeśli coś nie przebiega tak jak trzeba, poczucie posiadania instytucji, do której można się zwrócić z interwencją, zachęca do handlu i dalszych kontaktów. Także firmy belgijskie korzystają coraz częściej z naszego pośrednictwa. I to mimo faktu, że nie robiliśmy sobie specjalnie wielkiej reklamy. Działamy raczej w spokoju, a reklamą dla nas są efekty naszej pracy. Wzrasta coraz bardziej sympatia dla naszej spółki. To jest odczuwalne na każdym kroku — w codziennej pracy, w załatwianiu przeróżnych spraw. A więc działamy i wykorzystujemy możliwości kontaktów z nie znanymi nam dotąd firma-

mi. Pracujemy w trakcie targów międzynarodowych — regularnie bierzemy udział w Targach Poznańskich. W tym roku przywieźliśmy kilku belgijskich handlowców. Byli bardzo zadowoleni i to nie tylko z pobytu, jak zawsze miłego w Polsce, ale także ze wstępnych rozmów z polskimi kupcami.

„TP” — Czy jakieś polskie towary szczególnie przypadły do gustu belgijskiemu odbiorcy?

B. G. — Jest wiele takich rzeczy, które za pośrednictwem naszej spółki trafiają do Belgii. Przede wszystkim maszyny i artykuły rolno-spożywcze. Ale chciałbym powiedzieć o pewnym towarze stałej transakcji, może powszechnie mało znanym. Otóż Polska zaopatruje Belgię w spore ilości koniny — w postaci mięsa, zwierząt rzeźnych. Belgia kupuje też konie hodowlane i sportowe. W tym roku kontraktem objętych jest pięćset koni. Proszę sobie wyobrazić, że w Belgii istnieje wielkie zainteresowanie polskimi końmi. Kupey przyjeżdżają

do Polski na wszystkie aukcje. Nasza spółka ma nadzieję, że w przyszłym roku obroty tym „towarem” wzrosną co najmniej o 30%. Zabiegamy zresztą o to, organizujemy spotkania w klubach jeździeckich, cieszą się one wielkim zainteresowaniem. A wyniki przyjdą już same. Dlaczego mówię tyle o koniach? Bo handel nimi to także możliwość nawiązywania kontaktów ze sferami przemysłowymi. A tam właśnie decyduje się o zakupach maszyn, stali, chemikaliów. Czyli o tym wszystkim, czym chcemy handlować i handlujemy w obrocie między obydwojoma krajami. Polski przemysł zabiega o reklamę i „Beldal” taką reklamę mu zapewnia. Organizujemy ekspozycje pewnych towarów — jesteśmy w trakcie organizowania salonu dla „Metalexportu”. Przedstawimy ekspozycję, jako punkt wyjścia do późniejszych rozmów handlowych.

„TP” — Czy firma, którą Pan reprezentuje, myśli tylko o handlu, czy może także o kooperacji między tymi dwoma krajami?

E. G. — Działamy jeszcze zbyt krótko, abyśmy mogli w tym czasie wprowadzić wszystkie formy współpracy np. w przemyśle. Ale trudno dziś w świecie mówić o wymianie międzynarodowej bez takiego uściślenia jak kooperacja. Chcielibyśmy do tej współpracy także doprowadzić. Ale nie podejmę żadnego zobowiązania co do terminu. Mogę wyrazić tylko życzenie, aby nastąpiło to jak najszybciej.

„TP” — W interesie obu partnerów

B. G. — Tak właśnie.

„TP” — Spółka jest polsko-belgijska. Działa na terenie Belgii z siedzibą w Brukseli. Pracują w niej zarówno Belgowie jak i Polacy...

B. G. — Ale jesteśmy ściśle związani z terenem siedziby. I to nam pomaga. Oto przykład. Nasza spółka jest członkiem Izby Belgijsko-Polskiej. To nie tylko formalność, ale realna pomoc. Izba organizuje spotkania informacyjne. Na tych spotkaniach dochodzi do tak nam potrzebnych kontaktów z kupcami belgijskimi. Wszyscy oni są zainteresowani handlem z Polską, ale nie nabrali jeszcze zaufania do naszej spółki. W bezpośrednim spotkaniu, wymianie zdań i uwag na konkretne tematy przełamujemy pewne niechęci z jakimi musi spotkać się każda młoda firma walcząca o klienta. Ostatnio w Izbie zorganizowano spotkanie informacyjne na temat Międzynarodowych Targów Artykułów Konsumpcyjnych w Poznaniu — „Takon”. Myślę, że to spotkanie nie tylko pomogło naszej firmie, ale spowodowało większe zainteresowanie kupców belgijskich Poznaniem.

„TP” — Czego można oczekiwać w działaniu firmy w najbliższym czasie?

B. G. — Rozwoju kontaktów — a więc wzrostu naszych obrotów. Rozszerzenia asortymentu — a więc wciągnięcie w orbitę zainteresowania handlem kupców belgijskich i central polskich. Ugruntowania naszej pozycji — a więc wzrostu zaufania do młodej firmy, która może pochwalić się już sporymi sukcesami.

„TP” — W tym sukcesie jest sporo Pana pracy i osobistych wyrzeczeń.

B. G. — Naszej pracy i naszych wyrzeczeń. Myślę o dyrekcji — o panu Roger Galara i o sobie, a także o wszystkich naszych pracowników, którzy dokładają wielki codzienny starania, aby było jak najlepiej.

„TP” — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał JAN ROGALA
 Fot. Jerzy Unierzyski

Comment devenir passionnant pour son entourage?

Savez-vous que c'est la Silésie qui est la région de Pologne où l'on trouve le plus de pédiatres? Savez-vous que trois ouvrages polonais — „L'Invincible” de Stanislas Lem, „Retour à la vie” de Jan Parandowski et „La Fuite de Iasnaia Policna” d'Adolf Rudnicki — viennent d'être publiés en France?

Savez-vous qu'au cours des décennies qui précéderent la résurrection de la Pologne, c'est-à-dire à la fin du dix-neuvième et au début du vingtième siècle, c'est l'appartement qu'occupait rue Gégénaud le fils aimé d'Adam Mickiewicz, Ladislas, qui tenait lieu à la colonie polonaise de Paris d'ambassade et de consulat?

Vous ne le savez peut-être pas et cela n'a rien d'étonnant. Nul n'est omniscient. Nul ne peut se targuer de tout savoir et d'avoir tout lu.

On ne peut tout savoir, on ne peut pas tout lire, c'est vrai, mais on peut au moins être bien informé. Si vous étiez abonné à „La Semaine Polonaise”, vous auriez répondu par l'affirmative aux questions que nous venons de vous poser. En effet, les lecteurs de „La Semaine Polonaise” sont des gens bien informés.

Quand les lecteurs de „La Semaine Polonaise” parlent de la vie de la Pologne d'aujourd'hui, on pourrait croire qu'ils sont les cocréateurs de cette vie.

Les lecteurs de „La Semaine Polonaise” connaissent toutes les sommités littéraires, artistiques scientifiques polonaises.

Les lecteurs de „La Semaine Polonaise” savent tout ce qu'un Français ou un Belge d'origine polonaise doivent savoir dans les domaines de la culture polonaise et de l'histoire des connexions qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge.

Les lecteurs de „La Semaine Polonaise” vivent l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise au premier rang.

C'est la raison pourquoi les lecteurs de „La Semaine Polonaise” sont toujours passionnants pour leur entourage.

Voulez-vous que l'on dise de vous que votre conversation est toujours pittoresque?

Remplissez incontinent le bulletin d'abonnement qui se trouve à la page 17 du présent numéro.

Abonnez-vous aujourd'hui même à „La Semaine Polonaise”.

„La Semaine Polonaise” déroulera sous vos yeux le panorama complet de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM OCHRONY ŚRODOWISKA W WARSZAWIE

Inicjatywy międzynarodowe w obronie środowisk człowieka, a także poczynania wewnątrz Kraju na rzecz ochrony przyrody zdobyły Polsce uznanie w skali światowej. Nieprzypadkowo właśnie w Warszawie odbyło się pierwsze międzynarodowe seminarium Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, poświęcone zagadnieniom statystyki dla potrzeb studiów, badań i prowadzenia polityki w sprawie ochrony i kształtowania środowiska.

Organizatorem seminarium był z upoważnienia rządu polskiego Główny Urząd Statystyczny oraz sekretariat Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie. W obradach wzięły udział delegacje państw z Europy i Ameryki oraz przedstawiciele FAO, RWP, EWG, Światowej Organizacji Zdrowia, Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. W pracach seminarium uczestniczyła również liczna grupa polskich specjalistów.

W Polsce dużą uwagę zwraca się na system informacji statystyczno-ekonomicznej, która powinna być podstawą decyzji podejmowanych w sprawach ochrony i kształtowania środowiska.

Spotkanie specjalistów w Warszawie stanowiło pierwsze tego typu forum, na którym specjaliści z różnych dziedzin ustalają, w jaki sposób te trudne problemy prezentować w formie liczb i analiz statystycznych.

CENNE ODKRYCIE POLSKICH PŁETWONURKÓW

W pow. Żnin sensacyjnego odkrycia dokonali płetwonurkowie z bydgoskiego Klubu Archeologii Podwodnej badając dno jeziora Izdebnego oraz znajdującą się tam wysypkę, ongiś zamieszkaną przez Prasłowian. Okazało się, że wody tego akwenu 2,5 tys. lat ukrywały drewniany pomost, który łączył warowną osadę z lądem.

Stwierdzono także, że wysypka była zasiedlona w średniowieczu, o czym świadczą odkrycia, dotychczas nie znanej ze źródeł, ruin budowli gotyckiej na tzw. cyplu. Spośród zabytków ruchomych znaleziono dużo okazów ceramiki.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 4 LISTOPADA
Karola, Olgierda

1946 — Powstanie UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury).

PONIEDZIAŁEK, 5 LISTOPADA
Elżbiety, Sławomira

WTOREK, 6 LISTOPADA
Feliksa, Leonarda

1939 — Aresztowanie przez hitlerowców 183 uczonych i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

ŚRODA, 7 LISTOPADA
Antoniego

— 56 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

CZWARTEK, 8 LISTOPADA
Wiktor, Seweryna

PIĄTEK, 9 LISTOPADA
Ursyna, Teodora

SOBOTA, 10 LISTOPADA
Andrzeja, Ludomira



Halina Skibniewska matką chrzestną statku „Joseph Roty II”

Załoga Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni gościła — z okazji wodowania statku dla floty rybackiej Francji — wicemarszałka Sejmu, dr inż. arch. Halinę Skibniewską, przewodniczącą Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Była ona matką chrzestną nowej jednostki M/t „Joseph Roty II” — taka bowiem nazwę otrzymał statek — trawler-przetwórnia do połowów z rufy, o nośności 1350 ton. Jest to trzeci statek z serii typu B-421 i zmodyfikowany „bliźniak” „Victoria Plevén”, który został zbudowany przez tę samą stocznnię i uważany jest za

flagową jednostkę w rybołówstwie francuskim.

Nowy trawler przeznaczony jest dla armatora Yves Le Grand z Saint Malo. Podkreślić należy, że pod banderą francuską pływa już 35 jednostek wybudowanych przez stoczniowców z „Komuny”. W uroczystości, która była 38 wodowaniem statku dla Francji, udział wzięli: przedstawiciel ambasadora Francji w Polsce, radca André Jouanin, agent „Centromoru” w Paryżu, dyr. Gerard Santerne oraz przedstawiciele zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni.

ODNALEZIENIE SZTANDARU 2 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH

Klub byłych Żołnierzy 2 Pułku Strzelców Konnych został ostatnio zawiadomiony, że odnaleziono miejsce ukrycia sztandaru pułkowego, a także iż w najbliższym czasie Klub odzyska sztandar, aby złożyć go w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Sztandar 2 PSK został ufundowany w 1917 roku w Alençon we Francji, gdyż oddział ten powstał z kawalerii dywizyjnej armii generała Hallera. W 1939 roku, w pierwszych dniach wojny

sztandar został przewieziony przez ówczesnego porucznika (dziś znanego pisarza) Jana Dobraczyńskiego i plutonowego Sobczaka z frontu do garnizonu w Hrubieszowie. 2PSK należał w 1939 roku do Brygady Wołyńskiej (która wchodziła w skład Armii Łódź) i odznaczył się w walkach, zwłaszcza w słynnym wypadzie na Kamięnsk. Dowódcą pułku w okresie wojny był płk Mularczyk. Ostatnią bitwą pułku była bitwa pod Krasnobrodem.

TYGODNIOWA GAWĘDA

O wrześniu, tradycyjnie już warszawskim miesiącu, pisalem na tym miejscu; wracam jednak na chwilę, a to z dwóch powodów. Pierwszym z nich jest praca społeczna warszawiaków, przeprowadzona na szeroką skalę, w jej wyniku w kilku przebudowywanych i porządkowanych punktach miasta zmieniło się wiele. Dziś np. ze spacerowego corso w Alejach Ujazdowskich, z Placu na Rozdrożu — uidać wyraźnie piękno Trasy Łazienkowskiej łącznie z nowym mostem przez Wisłę. Tak samo jest na Włostkowie, podobnie w Agrykoli i przyległych zieleńcach, które radykalnie zmieniają i wygląd, i funkcję. Po prostu trudno uwierzyć, jak szybko to wszystko pędzi naprzód. Oddając zatem warszawiakom co im się należy za społeczną pracę dla stolicy — przejdźmy do drugiego powodu naszych, w tej gawędzie, wrześniowych remanentów.

Otóż odbyła się druga Warszawska Jesień Poezji. O poezji nie gawędzę tu zbyt często, jako że proza wydaje mi się ciekawsza. Zwłaszcza proza życia. Tym razem jednak, Mili, robię wyjątek. Zaproszono bowiem do Warszawy kilku poetów od lat mieszkających na obczyźnie, stale jednak utrzymujących żywe kontakty z Krajem. Wśród nich Bolesława Taborskiego i Krystynę Bednarczyk z Anglii oraz Jana Brzękowskiego z Francji. Jeśli dodamy, że niedawno bawił na Kongresie Sławistów Marian Pankowski, poeta, prozaik i profesor literatury polskiej w Belgii — obraz pogłębiającej się jedności całej kultury polskiej stanie się wyraźniejszy. Jan Brzękowski, od blisko 30 lat mieszkający w Paryżu, należy do twórców polskiej awangardy poetyckiej, szukał i znajdował dla niej sprzymierzeńców wśród artystów francuskich, poetów, malarzy, krytyków. Właśnie przypada jubileusz 50-lecia pracy twórczej Jana Brzękowskiego. Piękna ta impreza odbyła się w warszawskim Muzeum Literatury. Nie miejsce tu na bliższe zaznajomienie się z tym wybitnym poetą, sądzę jed-

STAŻE JĘZYKOWE POLSKICH STUDENTÓW WE FRANCJI I BELGII

Pięćdziesięciu studentów z Polski, odbywających staż językowy w Belgii mieszkało podczas minionych wakacji u rodzin belgijskich w Mons. Na francuskim wybrzeżu Normandii — w Granville — przebywała 22-osobowa grupa polskiej młodzieży. Mieszkała ona w ośrodku żeglarskim nad kanałem La Manche. We Francji i Belgii zajęcia praktyczne trwały codziennie 4—6 godzin. Sobotnio-niedzielne wyjazdy weekendowe sprzyjały prowadzeniu konwersacji i podnosiły umiejętność praktycznego posługiwania się językiem francuskim. Uczestnicy stażów podkreślali w swoich relacjach o pobycie w Belgii i we Francji serdeczność i gościnność gospodarzy, którzy starali się, aby polscy studenci byli zadowoleni z pobytu w ich kraju.

Polskie orkiestry koncertują za granicą

Kilka polskich zespołów symfonicznych koncertowało w październiku na zagranicznych estradach. Orkiestra Filharmonii Narodowej przebywała na tournée w Wielkiej Brytanii, gdzie dała łącznie 13 koncertów w tym w londyńskim Royal Festival Hall. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej wraz ze swymi dyrygentami Henrykiem Czyżem i Zdzisławem Szostakiem koncertowała w ZSRR (Mińsk, Ryga, Leningrad i Moskwa), prezentując przede wszystkim utwory kompozytorów polskich m. in. Lutosławskiego i Szymanowskiego. Aż dwa wyjazdy zagraniczne odbyła Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i TV. Pod dyktando Jerzego Maksymiuka zespół ten dał cztery koncerty w Austrii — w Grazu, Villach i Loeben. W Grazu orkiestrę dyrygował Krzysztof Penderecki, który poprowadził wykonanie własnych utworów. WOSPRITY koncertował również w Szwecji, w Malmö, Kalmar, Varnamo. Solista koncertów był Piotr Paleczny, który przyjechał do Szwecji prosto z Anglii, gdzie występował z orkiestra Filharmonii Narodowej.

W październiku wyjechał również za granicę Zespół Kameralistów Filharmonii Narodowej pod dyr. K. Teutsch (na 6-tygodniowe tournée do USA), Łódzka Orkiestra Kameralna „Pro Musica” pod dyr. Z. Friemana (udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym w Barcelonie) oraz Kwintet Smyczkowy Filharmonii Krakowskiej, który wystąpił w Rumunii.

O pięknie Warszawy i wrocławskim międzynarodowym festiwalu studenckim

nak, Drodzy, redakcja przedstawi Wam kiedyś jego bardziej szczegółowy portret.

No a teraz prędko z września przeskoczmy do października, w tym miesiącu rej wodzą studenci. Gawędziłem o wielu zaletach i niedomoganiach ich życia, tym razem więc o wydarzeniu najgłośniejszym — o wrocławskim międzynarodowym festiwalu teatrów studenckich. Jest on dziełem studentów Wrocławia, środowiska niebylegale przężnego. Wszystko zaczęło się skromnie, dziś — obserwując IV Festiwal — można powiedzieć, że stał się on najważniejszą imprezą teatralną w Polsce, a jedną z najważniejszych w świecie (m. in. obok festiwali w Nancy). Dziesiątki zespołów studenckich z całego świata spotkało się pod hasłem „teatr otwarty”. Z Francji na liście zaproszonych znalazł się zespół „L'Acte” z Tuluz.

Tak sobie, Drodzy, myślę: co znaczą takie, i podobne, fakty kulturalne? I czy one w ogóle są ważne w porównaniu z innymi dziedzinami życia: gospodarką, polityką, handlem. Myślę, że odpowiedźmi razem, iż są ważne, choć nie tak bardzo wymierne. Łatwo to sprawdzić. Z czym przeciętnemu polskiemu uczniowi na przykład będzie się kojarzyć Francja? Z wieloma wspaniałymi rzeczami, ale przede wszystkim z Moliere, Balzakiem, Zolą, Sartrem. Nie inaczej jest gdzie indziej. Kiedy w jakimś odległym kraju powiadam, iż jestem z Polski, wtedy nieodmiennie słyszę: tak, tak, znamy, Wajda, Skolimowski, Penderecki, Lutosławski...

Więc myślę sobie, że ten studencki, wrocławski festiwal spełnia ogromną rolę, — że — niezależnie od swej wartości artystycznej — szerzy wiedzę o nas, o naszej kulturze, życiu codziennym, o Polsce. Na wysokich szczeblach dyskutuje się o współpracy państw europejskich i o ich bezpieczeństwie. Bardzo to piękne i szlachetne. Na niższych szczeblach buduje się fundament tych rozmów, ich trwałą podstawę; Polska wiele tu już dokonała i jeszcze więcej dokona. MAREK

GOSPODARKA

ELEKTRYCZNY
„CITY CAR” Z MIELCA

Sensacja 45 Salonu Samochodowego we Frankfurcie był elektryczny samochód miejski wyprodukowany przez Wytwórnę Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu. Pojazd, który przewieźć może dwie osoby i pokazać bagaż z szybkością 60 km/godz. na odległość 80 km, wyposażono w baterie akumulatorów zachodnoniemieckiej firmy „Varty”. Jako produkt WSK i „Varty” elektryczny samochódzik ma znaleźć się już w przyszłym roku w sprzedaży na rynku NRF.

NOWA OCZYSZCZALNIA
SCIEKÓW W PŁOCKIEJ
PETROCHEMII

Trzydzieści sześć zbiorników do biologicznego oczyszczania ścieków oddano do użytku w kombinacie petrochemicznym w Płocku. Dzięki temu zawartość fenolu jest pięciokrotnie mniejsza od dopuszczalnej normy polskiej. Budowa dalszych zbiorników oczyszczających pozwoli na całkowite oczyszczanie wody używanej przez płocki kombinat.



● W Helsinkach odbyła się uroczystość wręczenia nagrody im. Sibeliusa wybitnemu kompozytorowi polskiemu, Witoldowi Lutosławskiemu.

● Popularny piosenkarz polski, Stan Borys otrzymał za wykonanie piosenki „Lost Love” nagrodę jury VIII festiwalu w Castellar (Irlandia).

● 1250 tytułów 32 wydawnictw reprezentowało Polskę w stoisku „Ars Polona — Ruch” na 25 międzynarodowych targach książki we Frankfurcie nad Menem.

● Piata z kolei rzeszowska wyższa uczelnia jest otwarta w początkach października filia krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej.

● W Polsce przebywał prof. Akiyoshi Nakayama z uniwersytetu w Kioto, który w polskiej bibliotece poszukiwał materiałów do przygotowywanej przez siebie książki o Tadeuszu Kościuszcze.

● Z okazji 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej Poczta Polska wydała dwa znaczki, na których przedstawiono portrety czołowych działaczy epoki oświecenia — Grzegorza Piwowarza, Jana Śniadeckiego, Hugona Kołłątaja i Jana Ursyna Niemcewicza.

WĘDRÓWKA samotnego żubra

Nie spotykana sensację przeżyli mieszkańcy podkarpackiej wsi Harkłowa w powiecie jasielskim. Wczesnym rankiem pojawili się we wsi samotny żubr. Zwierzę biegnąc polami w pobliżu do mostu na rz. Pańskiej Górze z kierunku południowo-zachodniego na północny wschód, nie okazując lęku przed ludźmi.

Prawdopodobnie żubr oderwał się od stada żyjącego w Bieszczadach odpędzony przez innego byka po przegranej walce. Udał się przeto na inne tereny w poszukiwaniu partnerki. Mamy więc kolejnego żubra — wędrownika — po słynnym już Pulpicie, który również wyruszył z bieszczadzkiej ostoji na zachód — ale bardziej południowym szlakiem.

ZMARLI

W wieku 84 lat zmarł 6 października 1973 roku Janusz Herlaine (Jean-Marie-Lancelot Herluin D'Herlaines) — literat, wioletoń działacz na polu zbliżenia kulturalnego między Francją i Polską, pedagog, tłumacz i wykładowca tajnego nauczania Akademii Nauk Politycznych podczas okupacji hitlerowskiej.

CONNAISSEZ-VOUS LA POLOGNE MODERNE?

POD TYM HASŁEM „FRANCE-POLOGNE” OBCHODZIĆ BĘDZIE XXX-LECIE PRL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

zykiem polskim. Coraz ściślej współpracę ekonomiczną między Francją a Polską wpływa na to, że coraz więcej osób pracujących w przedsiębiorstwach francuskich, kooperujących z polskimi, uczy się języka polskiego. Wychodząc naprzeciw temu zapotrzebowaniu zorganizowaliśmy kurs języka polskiego. W ub. roku brało w nim udział 40 osób. Przepuszczamy, że w tym nowym sezonie liczba ta zwiększy się. Chętnych przy okazji informujemy, że kurs pod kierunkiem pani profesor Truskowskiej odbywa się raz na tydzień we wtorek w godzinach 19-21 w lokalu naszego Stowarzyszenia, w Paryżu 2-e przy 13, rue Paul Lelong.

— **Mówiąc o zainteresowaniu Polską we Francji, nie sposób nie nawiązać do współpracy z siostrzaną organizacją, czyli Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Francuskiej działającym w Kraju?**

— Oczywiście, tym bardziej że od wielu lat postulowaliśmy, by taka organizacja w Kraju powstała. Wizyta Edwarda Gierka we Francji, zbliżenie francusko-polskie w wielu dziedzinach, jakie od tego czasu notujemy, miało także bardzo pozytywny wpływ na rozwój działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej i oczywiście naszego wzajemnego współdziałania na rzecz przyjaźni i współpracy między Francją a Polską. Współpraca z Towarzystwem układa się dobrze, podpisaliśmy protokół o współdziałaniu, działacze naszych organizacji mieli możliwość na miejscu, we Francji, i w Polsce, zapoznać się z pracą France-Pologne i Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Dla nas i dla działaczy ze Stowarzyszenia „Odra-Nysa” bardzo interesująca była wizyta w Polsce, gdzie byliśmy gośćmi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Po raz pierwszy od 15 lat tak liczna delegacja mogła na miejscu zapoznać

się z osiągnięciami Polski współczesnej w zakresie uprzemysłowienia i w dziedzinie opieki socjalnej. Chcielibyśmy, aby rozwijała się także bezpośrednia współpraca między terenowymi organizacjami „France-Pologne” i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Ze sprawą tą łączy się również kwestia „jumelage”, czyli związków bliźniaczych między miastami francuskimi i polskimi. W tym zakresie oba nasze stowarzyszenia mają pełne pole do popisu.

— **Doszlismy do problemów związanych z przyszłością. Jakie zagadnienia wysuwają się na czoło działalności „France-Pologne” w najbliższej perspektywie?**

— Otóż zbliża się XXX-lecie PRL. Rocznicą ta zbiega się z XXX-leciem utworzenia, jeszcze w czasie okupacji, naszego Stowarzyszenia. Chcielibyśmy obie te rocznice obchodzić jednocześnie. Mówiąc krótko, nasze akcje związane z tymi rocznicami organizować będziemy pod hasłem: „Connaissez-vous la Pologne moderne?”

Chcemy pokazać Polskę jako państwo nowoczesne, wszechstronnie się rozwijające, o wysokim poziomie technicznym i kulturalnym. Państwem, którego symbolem jest nowoczesna maszyna, a nie lalaczka w stroju regionalnym. Pragniemy zaprezentować Polskę jako „partenaire valable”, jako państwo, z którym warto współpracować, jako państwo, zajmujące godne miejsce w Europie.

W listopadzie odbędzie się posiedzenie Rady Krajowej „France-Pologne”, na którym m. in. opracujemy plan naszej działalności na rok przyszły.

W perspektywie czeka nas bardzo poważna akcja, a mianowicie zjednoczenie naszej organizacji ze Stowarzyszeniem „Odra-Nysa”, pod wspólną nazwą „France-Pologne”. Połączenie to odbędzie się na Ogólnokrajowym Zjeździe „France-Pologne” w I kwartale 1974 roku.

Rozmawiał: H. K.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ **Udziała wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Polski student na polskim motocyklu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

i wolałem ominąć ten kraj. Niestety, kosztowałoby to ponad 100 dolarów, musiałem więc od razu z tej koncepcji zrezygnować. Wracałem motocyklem, ale szukałem innych dróg, aby zobaczyć coś nowego. Znalazłem trasę zupełnie odmienną, 1200 km szosy, ale

to były tak straszne wyboje i błoto, że motor trząsał niesamowicie. Próbowaliśmy jechać wolno, 40 km na godzinę: fatalnie. Jechałem szybciej — 80 km; wstrząsy stawały się trochę łagodniejsze. Czasami musiałem zsiadać i prowadzić motor. Podobno jestem pierwszym motocyklistą z Europy, który jechał tą niemożliwą wprost do przebycia trasą. Niemówili mi o tym spotkani po drodze żołnierze. Trzeba dodać, że na tej trasie, stacje benzynowe są co 600 km. Aha, w Indiach spotkałem też polskie traktory, to znaczy traktory produkowane u nich, ale na licencji „Ursusa”.

Z Pakistanu przez Teheran, Bagdad, Damaszek, Ankarę, Istambuł wrócił p. Michel do Bułgarii. Na granicy turecko-bułgarskiej zatrzymano go wraz z innymi turystami, gdyż rozeszła się pogłoska, że w Turcji panuje przyszyca. Utworzono konwój i dopiero wszystkich razem przepuszczono, zachowując środki ostrożności nakazane przez służbę zdrowia. W tym konwoju znów spotkał p. Marek Michel Polaków. Byli to młodzi ludzie z Kielc, którzy wybrali się do Hindukuszu w Afganistanie. Stamtąd podróż była już coraz łatwiejsza: Jugosławia, Austria (4 dni w Wiedniu), wreszcie przez Monachium i Strasburg do Paryża. Na pobyt w Paryżu przeznaczony p. Michel tydzień, a potem przez Belgię, Holandię, Luksemburg, NRF, NRD wrócić chciał na 15 października do Krakowa, na pierwszy wykład w nowym roku akademickim.

W Paryżu

W stolicy Francji nie obyło się bez odwiedzenia „Tygodnika Polskiego”. P. Michel opowiadał nam długo i obszernie o swej podróży i w swej relacji nie znajdował słów uznania dla swego „rumaka”. Motocykl WSK 125 przebył trasę dwudziestu kilku tysięcy kilometrów bez żadnej usterki technicznej. Warunki drogowe były nieraz ciężkie, a nawet wręcz tragiczne. Motocykl przebiegał dziennie do 1.200 km i nigdy nie zawodził.

— Na pustyni koło Damaszku, już w drodze powrotnej, „złapałem gumę” — opowiadał zmartwiony. — I to był jedyny kłopot, jedyna naprawa.

Słuchając opowiadania p. Michela dziwić się można, że w tych warunkach tylko raz jeden „złapał gumę”.

— Ale słuchy o wysokiej jakości polskich motocykli krążą już po świecie. Przekonał się o tym nasz turysta nie tylko w Indiach, ale i w innych krajach, m. in. w Syrii, gdzie również lansowane są polskie motory. W Damaszku zorganizowano konferencję prasową, podczas której miał możliwość mówienia o WSK 125.

Pytamy wreszcie p. Michela o plany na przyszłość.

— Będę nadal jeździł, chyba teraz już samochodem, ale zawsze bardzo daleko. Żadna podróż nie jest dla mnie zbyt długa.

Migawki polsko-belgijskie

Ambasada Królestwa Belgii w Polsce zakupiła przed dziesięciu laty pałac Mniszców, jeden z cenniejszych zabytków Warszawy, który znajduje się przy ulicy Senatorskiej 38/40. Pałac ten pochodzi z XVII w. W 1714 r. stanowią własność marszałka wielkiego koronnego Jerzego Wandelina Mniszcha. Za czasów króla Stanisława Augusta znajdował się w posiadaniu ambasadora Francji, margrabiego de Paulony. W 1829 r. pałac nabyła Rersusa Kupiecka przeznaczając go na klub towarzyski stolicy. Bywali w nim literaci, artyści, koncertował tu również Fryderyk Chopin. W latach II wojny światowej pałac został zamieniony na szpital, który hitlerowcy zniszczyli doszczętnie podczas Powstania Warszawskiego. Po częściowej odbudowie przez rząd polski, pałac zakupiła Ambasada Królestwa Belgii. Owcześnie ambasador J. E. hr de Meuss d'Argenteuil złożył podziękowanie rządowi polskiemu za umożliwienie przedstawicielstwu belgijskiemu w Polsce posiadania tak reprezentacyjnego obiektu. Obejmując pałac w posiadanie, ambasador wyraził życzenie, aby na długie lata stał się on miejscem przyjaźni polsko-belgijskiej w Warszawie.

Jednym z solistów Opery Królewskiej w Brukseli jest **Tadeusz Wierzbicki**, Polak z pochodzenia, urodzony w Warszawie. W latach okupacji hitlerowskiej był członkiem AK i walczył w Powstaniu. Potem znalazł się w niemieckim obozie, skąd po zakończeniu wojny dostał się najpierw do Paryża, potem do Gandawy i Brukseli. Tu po pięciu latach rozłąki spotkał się z ojcem, **Zdzisławem Wierzbickim**, jednym z organizatorów Polskiego Ośrodka Wyższych Studiów w Louvain. Tadeusz Wierzbicki ukończył studia w Polskim Ośrodku Wyższych Studiów w Belgii, otrzymał dyplom inżyniera agronoma. Wtedy to zachęcony przez **Lucette Korsoff**, wybitną śpiewaczkę belgijską, do rozpoczęcia studiów muzycznych, wstąpił do Konserwatorium w Brukseli, które ukończył w 1952 r. Od tej pory zaczęły się belgijskie, potem eu-

ropejskie sukcesy artystyczne Wierzbickiego, który również rokrocznie występuje w Polsce, gdzie mieszka jego matka.

Tydzień Techniki Belgijskiej w Polsce stał się pierwszą największą w okresie powojennym imprezą popularizującą dorobek techniki belgijskiej w Kraju. Potem odbyły się w Belgii Dni Techniki Polskiej. Na obydwie te imprezy złożyły się wystawy, spotkania naukowe inżynierów, techników, przedstawicieli różnych firm belgijskich i polskich oraz cykle prelekcji ilustrowanych przeźroczeniami. Spotkania te dały początek owocnym kontaktom polsko-belgijskim w zakresie współpracy gospodarczej i technicznej, stanowiące podstawę do rozwijania kooperacji przemysłowej.

Światowej sławy rzeźbiarz polski, **Cyprian Godebski** przebywający wiele lat na emigracji w Paryżu, ożeniony był z Belgijką Julienne Golfriou. Godebski mieszkając dłuższy czas w Halle nawiązał bliskie kontakty ze światem artystycznym Belgii. Wiele jego cennych prac znajduje się w zbiorach belgijskich i francuskich. Środowisko muzyczne, w którym przebywał, sprawiło, że spod dłuta polskiego rzeźbiarza wyszło wiele prac przedstawiających sylwetki wielkich kompozytorów. Polak wykonał dla sali koncertowej popiersia najwybitniejszych współczesnych muzyków belgijskich. Syn państwa Godebskich, Franciszek, po ukończeniu konserwatorium brukselskiego został wirtuozem gry na skrzypcach, nie stroniąc też od pracy kompozytorskiej. Inni przedstawiciele linii męskiej rodziny Godebskich żenili się z Belgijkami i na stałe osiedlili się w Belgii.

„mówcie sobie co chcecie,
Bruksela ma swój czar:
Dobrze w deszcz chodzić wokoło
Galerie des Beaux Arts...”

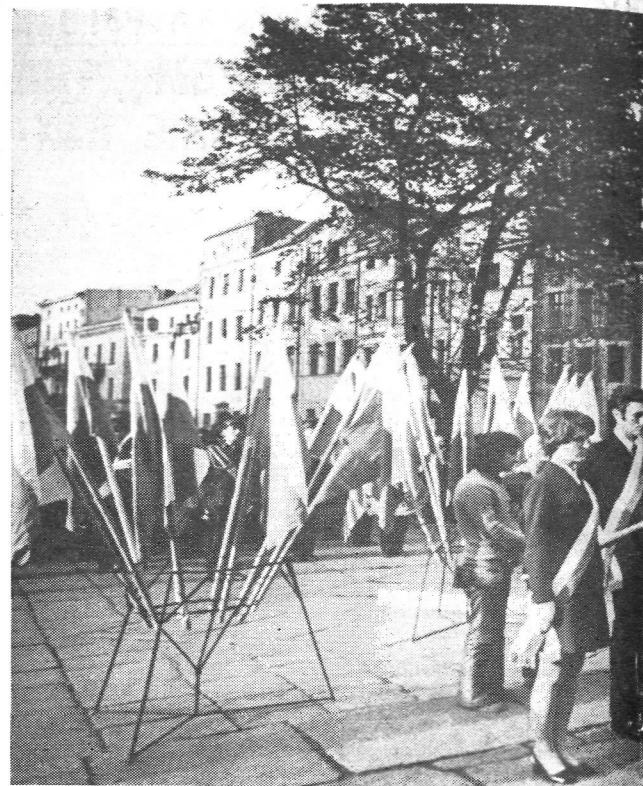
Tak opisywał uroki Brukseli znakomity poeta polski **Konstanty Ildefons Gałczyński**, który po wyzwoleniu z niemieckiego obozu Altengrabow i krótkim pobycie we Francji mieszkał kilka miesięcy w Brukseli.

„Nie ma tu wiosny.
Ani niedzieli.
Na bulwarach Brukseli bezkresnych.
Na bezkresnych bulwarach Brukseli”.

Związek Patriotów Polskich w Belgii jest jednym z licznych stowarzyszeń polonijnych w Belgii. Powstał na mocy ustawy ogłoszonej w Moniteur Belge w dniu 21 października 1944 roku. Pierwsze zebranie tego Związku odbyło się w Charleroi, jeszcze podczas wojny, gdy trwały walki o Ardeny, w których uczestniczyło wielu Polaków.

W ostatnich latach kulturalna wymiana belgijsko-polska obejmowała liczne występy belgijskich zespołów i solistów w Polsce i Polaków w Belgii. W Liège występował m. in. zespół Opery Poznańskiej. W Polsce Balet Béjarta. W Brukseli i innych miastach koncertowała także Wielka Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej z Warszawy. Le Conservatoire Royal de Musique de Bruxelles przyjmował zaś dyplomantów — laureatów Wyższej Szkoły Muzycznej z Warszawy. Warto odnotować, że Polacy podczas wielu festiwali międzynarodowych w Belgii niejednokrotnie zdobywali wysokie lokaty.

Jednym z popularyzatorów tematyki polskiej jest przedstawiciel belgijskiej kinematografii **Jean Antoine**, wybitny reżyser belgijski, który w programach Eurowizji prezentował szereg filmów nakręconych w Polsce. Innym wybitnym realizatorem filmów o Polsce jest **André Delvaux**, autor krótkometrażówek jak: „Peinture polonaise d'aujourd'hui”, „Métamorphoses” i wielu innych.



«GAUDEA

Rok akademicki 1973/74 został otwarty. Rozpoczęła go uroczystość, która odbyła się w Toruńskim Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Już po raz 29 Alma Mater Copernicanae przyjęła w swoje mury rzesze studentów. W tym roku jednak był to dzień niezwykle podniosły i bardziej uroczysty niż w minionych latach. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze inauguracja roku akademickiego zbiegła się z kulminacyjnym momentem obchodów Roku Kopernikowskiego oraz z trwaniem Roku Nauki Polskiej.

W dniu inauguracji roku akademickiego Toruń gościł wielu naukowców z zagranicy, przedstawicieli władz państwowych, rektorów polskich wyższych uczelni. Przyjechali również delegaci z Krakowa, Fromborka, Olsztyna, miast, których historia związana jest z życiem Mikołaja Kopernika.

Uniwersytet Toruński należy do cenionych placówek naukowych. W ciągu 28 lat wydał on 13 tysięcy dyplomów ukończenia studiów, tu właśnie wykształciło się 700 naukowców z tytułami doktorskimi. Pracownicy naukowcy Torunia współpracują z wieloma ośrodkami badawczymi w Europie, m. in. w Rostocku, Greiswaldzie (NRD), w Moskwie, Leningradzie, Kijowie (ZSRR) w Ferrarze, Bolonii, Padwie (Włochy) oraz we Francji. Wiodącymi dyscyplinami na uniwersytecie toruńskim są przede wszystkim nauki ścisłe. Stąd też wśród osób, którym nadano tytuły doktora honoris causa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika znalazły się nazwiska wybitnych polskich i zagranicznych astrofizyków, fizyków i chemików. Tę najwyższą godność akademicką otrzymał m. in. prof. dr Da-





AMUS IGITUR» W TORUNIU

niel Voight — profesor chemii nieorganicznej w Tuluzie, który udzielił pomocy przy opracowaniu założeń do dokumentacji nowych gmachów Instytutu Chemii UMK.

W dniu inauguracji w auli Uniwersytetu Toruńskiego powitał zebranych rektor uczelni **Witold Łukasiewicz**. Następnie wygłosił przemówienie premier **Piotr Jaroszewicz**, który powiedział m. in.: „**Jest naszym gorącym pragnieniem, aby uniwersytet im. Kopernika twórczo kontynuował dzieło wielkiego patrona...**”

W dniu tym pracownicy naukowcy uczelni otrzymali odznaczenia państwowe. Wręczono również nagrody dwójce najlepszych studentów uniwersytetu. Oby takich słuchaczy miała toruńska uczelnia jak największa. Przed sześcioma tysiącami młodych ludzi, którzy po raz pierwszy w uniwersyteckiej auli zaśpiewali „Gaudeamus igitur”, drzwi do zdobycia rzetelnej wiedzy stoją otworem. Spotkanie kadry naukowej i dydaktycznej ze studentami zakończył tradycyjny wykład, który zainaugurował zajęcia w nowym roku akademickim. Wszyscy zebrani wysłuchali wykładu prof. A. Swinarskiego na temat wkładu Mikołaja Kopernika w rozwój nauki.

Po uroczystościach, które odbyły się na terenie uczelni, zaproszeni goście zwiedzili nowoczesny ośrodek akademicki na Bielanach. Budowę tego kompleksu budynków rozpoczęto w 1967 roku, dzisiaj stoją już pierwsze obiekty naukowe i socjalne.

W ramach uroczystości inauguracyjnych ulicami miasta ruszył pod pomnik Kopernika barwny pochód młodzieży, członków delegacji krajowych i zagranicznych szkół wyższych, profesorów toruńskiej uczelni w tradycyjnych togach. U stóp pomnika złożono wieńce i kwiaty. Świat nauki wieku XX jeszcze raz składał hołd temu, który wyprzedził swoją epokę.

Nowy rok akademicki zainaugurowany w grodzie Kopernika świadczy o uznaniu, jakim się cieszy ta placówka naukowa, a jednocześnie fakt ten zobowiązuje studentów i pracowników Uniwersytetu Mikołaja Kopernika do „twórczego konynuowania dzieła swego patrona”.
E. B.

1. — Nie jest dziełem przypadku — powiedział premier **Piotr Jaroszewicz** — że uroczystość ogólnokrajowej inauguracji roku akademickiego 1973/74 odbywa się w mieście Kopernika.

2. Młodzież toruńskiej uczelni złożyła wieńce pod pomnikiem wielkiego astronoma.

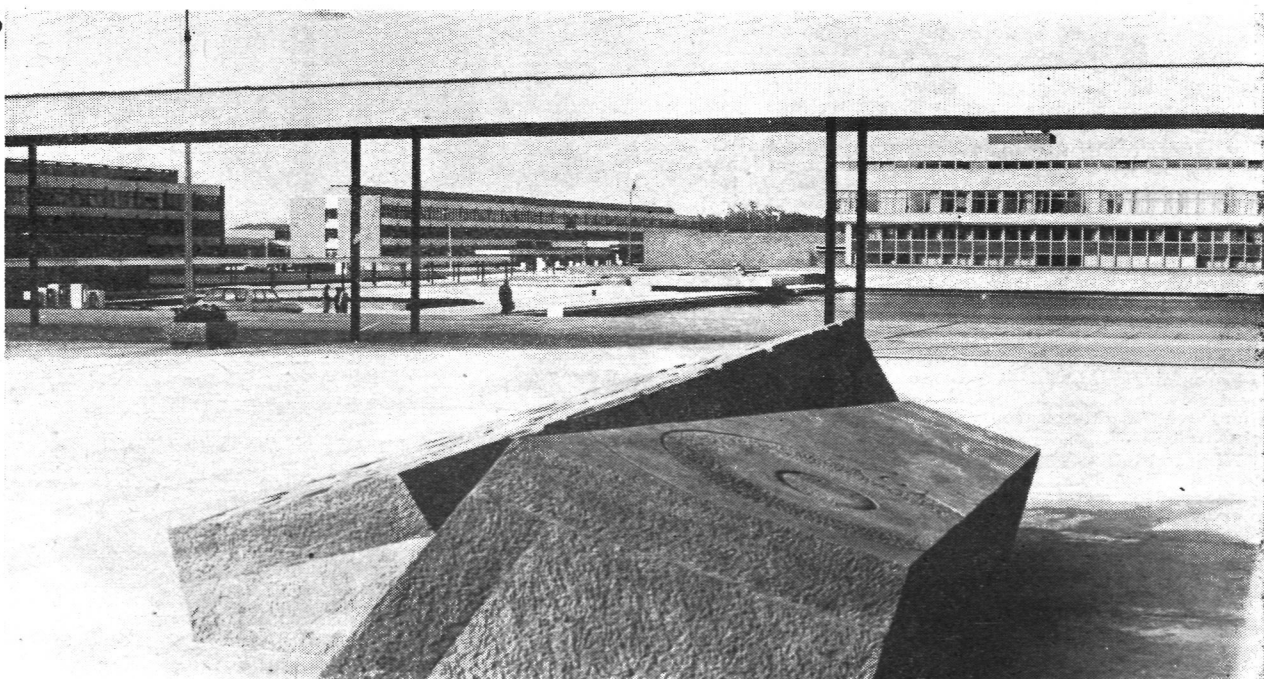
3. W 1967 roku rozpoczęto budowę kompleksu budynków w osiedlu akademickim, obecnie mieszkają tu i uczą się studenci Torunia.

4. Na Rynku przed pomnikiem Mikołaja Kopernika zebrali się naukowcy z Kraju i zagranicy oraz młodzież studencka.

5. Uroczystości inauguracyjne w Toruniu były okazją do spotkań przedstawicieli polskich i zagranicznych ośrodków naukowych.

6. Miasteczko akademickie na toruńskich Bielanach należy do najnowocześniejszych w Kraju.

Fot. MIROSŁAW STANKIEWICZ



**Uwaga!!! Ceny wyjątkowo atrakcyjne!!!
Każdego z Twoich bliskich ucieszy
polska książka pod choinką!!!**

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, Rue Drouot
75009 PARIS
tel. 770-83-37

ułatwi Ci wybór.

W. Zukrowski: Kamienne tablice (2 t) Powieść, której tłem jest barwnie opisana przyroda egzotycznych Indii.	Fr. 20,30
Z. Załuski: Czterdziesty czwarty Powieść z okresu ostatniej wojny światowej	Fr. 3,95
WAWEL — Katalog zabytków sztuki (2 t)	Fr. 30,—
H. Balzac: EUGENIA GRANDET	Fr. 4,05
T. Borowski: POŻEGNANIE Z MARIĄ, KAMIENNY ŚWIAT	Fr. 4,90
A. Gołubiew: BOLESŁAW CHROBRY — 5 tomów	Fr. 25,—
S. Lem: Summa technologiae	Fr. 16,95
T. Łopalewski: KRONIKI POLSKIE — 2 t.	Fr. 39,70
S. Mercier: OBRAZ PARYŻA	Fr. 6,—
J. Mejsztowicz: TRZY KORONY	Fr. 9,90
G. Morcinek: Pokład Joanny	Fr. 5,—
Z. Nałkowska: PAMIĘTNIKI Z CZASÓW WOJNY	Fr. 17,05

Polecamy również wznowienia książek tak znanych autorów, jak:

H. Lebek: ZARYS GRAMATYKI FRANCUSKIEJ
Wyd. PWN
Cena Fr 13,65

J. Kostrowicki: POLOGNE
Wyd. Arkady
Cena: Fr 63

Znany geograf polski, prof. J. Kostrowicki omawia w tej książce środowisko geograficzne Polski, jej historię, rozwój kultury i przemiany gospodarcze. Liczne fotografie ukazują najpiękniejsze krajobrazy, florę i faunę Polski i jej współczesne budownictwo.

St. Dygat: DWORZEC W MONACHIUM
Wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy
Cena: Fr 4,05

Książka napisana w formie wspomnień dziennikarza, któremu pobyt w Monachium przypomina wydarzenia z jego życia.



**Eksporter polskich książek:
Centrala Handlu Zagranicznego**

ARS POLONA-RUCH



00-068 Warszawa
Krakowskie Przedmieście 7
POLSKA

BUTTERFLY W SOPOCIE

Wszedł na estradę lekko kołyszącym się krokiem w czarnym, szerokoskrzydłym kapeluszu z gitarą przewieszoną przez ramię. Zmierzwiona, okalająca twarz broda, krępa sylwetka — na pierwszy rzut oka robi wrażenie Cygana. Ten egzotyczny wdzięk odziedziczył z pewnością po swoich rodzicach, matce Włosze i ojcu Armeńczyku. W Polsce gościł po raz pierwszy, ale jego głos i piosenki zyskały sobie sympatię melomanów jeszcze na długo przed wizytą piosenkarza na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Wszedł na scenę Opery Leśnej, gdzie śpiewała Catherine Valente, Udo Jürgens, Karel Gott, Nancy Wilson, aby wielotysięcznej widowni zaprezentować kilka swoich najlepszych piosenek. Ale publiczność go ubiegła. Nim wziął gitarę do ręki i stanął przed mikrofonem już cały amfiteatr śpiewał jego największy przebój — „Butterfly”.

Tak oto został powitany w Sopocie **Danyel Gérard**.

Przebój francuskiego piosenkarza Danyela Gérarda „Butterfly” został nagrany na 15 milionach płyt w osiemdziesięciu krajach. Melodia „Butterfly” rozbrzmiewała na wszystkich kontynentach, podobno nawet w Ameryce Południowej pojawił się jakiś Janyel Dérard, ucharakteryzowany na Danyela śpiewającego jego piosenki.

Melodyjna „Butterfly” powstała, jak przystało na prawdziwie liryczną piosenkę, pod wpływem cierpień, chwili i natchnienia „opuszcła mnie dziewczyna, nie chwyciła ostatnio komponowane piosenki, ciężko zachorował mój ojciec... ażeby sprawić mi przyjemność — powiada Danyel Gérard — postanowiłem napisać specjalnie dla niego sentymentalną, tradycyjną piosenkę o kruchym szczęściu motyla”.

Nim jednak czarnoooki Danyel stał się brodatym twórcą „Butterfly” śpiewał w chłopięcym chórze katedry Notre Dame, a w wieku lat 15 stał się pierwszym królem francuskiego rock-and-rolle'a jeszcze przed Johnny Hallyday'em. Wkrótce potem, ale nie rezygnując ze śpiewania, zaczął również pisać piosenki dla Hallydey'a, Sylvie Vartan, Marie Laforet i in.

W Sopocie nie tylko zachwycał publiczność swoją interpretacją wspomnianego „Butterfly”, śpiewanego wraz z całą widownią, a także refleksyjnymi piosenkami jak „Twarz kłowna”, „Jestem Cyganem”.

Recital Danyela Gérarda towarzyszący Międzynarodowemu Festiwalowi Piosenki był imprezą, która nie tylko podobała się młodzieżowej widowni. A przecież wiadomo, że przy obecnych tendencjach w muzyce rozrywkowej trudno sobie zaskarbić sympatię wszystkich widzów. Francuskiemu piosenkarzowi to się udało.

E. B.
Fot. M. Stankiewicz



MUZEUM TRADYCJI POWSTAJE W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy powstaje Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Obiekt wzniesiony w znacznej części ze szkła i aluminium, ukończony zostanie w najbliższych dniach. Uroczyste otwarcie części ekspozycyjnej nastąpi w styczniu 1974 r. w rocznicę wyzwolenia Bydgoszczy.

Budynek charakteryzuje się nowoczesnym rozwiązaniem architektonicznym. Posiada on dużą salę wystawową o powierzchni 300 metrów kwadratowych, gdzie odbywać się będą rozmaite uroczystości. Na przykład z okazji święta Ludowego Wojska Polskiego wręczone tam zostały nominacje oficerskie i generalskie. Ponadto obiekt dysponować będzie salami projekcyjno-odczytowymi i doskonale wyposażonym zapleczem. Hall przystosowany jest do organizowania okolicznościowych wystaw.

Powstające muzeum obrazować będzie tradycje od czasów piastowskich, aż do współczesnych z wypukleniem dziejów polskiego oręża na obszarze Pomorza. Oczywiście największe miejsca poświęci się okresowi II wojny światowej.

Bogaty będzie zbiór eksponatów — dokumentów, sztandarów, pamiątek osobistych i fotografii, drobnego sprzętu bojowego i miniatur ciężkiego uzbrojenia. Pokaże się tu m. in. w historycznym rozwoju modele czołgów oraz sprzętu artylerii przeciwlotniczej. Na poczesnym miejscu znajdzie się poczet dowódców i zasłużonych żołnierzy POW. Osobno ukazane zostaną tradycje bohaterstwa broni oraz zagadnienie współczesnej roli naszych sił zbrojnych i ich więzi ze społeczeństwem.

L'air du temps

A partir de quelle taille peut-on dire qu'un homme est grand ou bien qu'une femme est grande? Inutile de réfléchir, la réponse ne sera pas correcte et je m'empresse d'apporter la réponse exacte. Une femme est grande quand elle présente 1 m 90 sans talons hauts, un homme quand il accuse les 2 m bien tassés. Ce regard vers les hauteurs m'a entraîné à tout juste un peu d'exagération: il s'agit des plus grands parmi les grands.

Le „Club des Grands” qui existe à Wrocław depuis plusieurs années déjà, réunit en son sein tous les plus longs habitants de la capitale de la Basse-Silésie et de toute la voïvodie. Son action est des plus utiles, si les distractions sont au programme des activités du club, le pratique n'est pas perdue de vue. Où trouver par exemple chaussure à son pied, pardessus à sa taille, bas à sa longueur etc...

Maintenant les grands de Wrocław lancent un concours national pour réunir

toutes les plus grandes et les plus grands de Pologne. Ensuite, on choisira encore les cinq extra-grands et extra-grandes des plus grands. Le concours est ouvert. Les résultats seront communiqués au début de l'année prochaine, au cours d'un bal spécial entrant dans le cadre du carnaval. Le bal des plus grands sans aucun doute.

On peut prévoir la suite. Une fois réunis en associations, les grands tiendront un congrès national. Les clubs se multiplieront à travers le pays. Un bulletin spécial sera édité et, qui sait? Nous verrons dans quelques années se tenir un congrès européen des plus grands, puis un congrès mondial!

Il ne fait aucun doute que l'Office des Statistiques saura profiter de la fantaisie du club de Wrocław et il annoncera, dans ses communiqués, le nombre exact de toutes celles dépassant le mètre quatre-vingts pour les dames et le deux mètres pour les messieurs.

„LE THEATRE ET LA TELEVISION”

„Le théâtre et la télévision”. Sous ce titre un symposium international s'est tenu à Varsovie. Placé sous le patronage de l'UNESCO, il a réuni des représentants de toutes les stations de télévision des pays socialistes et de l'Autriche, la Suède, la Belgique, l'Egypte, la Finlande, la France, l'Iran, le Canada, la Suisse, la Grande-Bretagne et l'Italie. De nombreux critiques de théâtre et de télévision étaient également présents, ainsi que des dramaturges.

Il a été débattu des problèmes de la dramaturgie à la télévision, on a pu voir des fragments de spectacles télévisés qui servaient de base à la discussion sur les techniques utilisées.

Le représentant de la France était Arrabal. Il parla longuement de la dramaturgie à la télévision.

Cette visite d'Arrabal en Pologne contribuera sans doute à mieux le faire connaître. De ses oeuvres on a pu voir que son film „Viva la Muerte” donné dans les cinémas d'essai. Quant à ses pièces, le seul théâtre de Pologne à avoir inscrit „Le cimetière de voitures” est celui de Gdańsk. Par le truchement de ce symposium, Arrabal a eu l'occasion de découvrir la Pologne et les hommes de théâtre polonais ne manqueront sans doute pas, d'ici peu, d'inscrire un pièce de ce dramaturge d'avant-garde à leur répertoire.

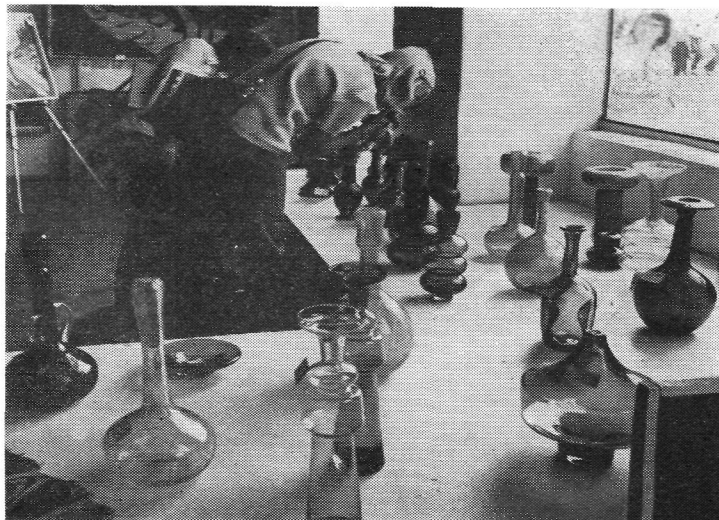


Photo CAF

LE VERRE DE WROCLAW

Dans les formes modernes, l'art du verre offre une quantité de réussites qui séduisent l'oeil et dont les formes se composent parfaitement aux appartements modernes. L'Ecole Supérieure des Arts Plastiques de Wrocław a formé une foule d'artistes spécialisés dans le travail du verre et de la céramique. De nombreuses médailles d'or sont allées aux artistes de Wrocław lors d'expositions en Pologne et à l'étranger.

L'école entretient le principe que l'artiste, avant de dessiner, doit savoir lui-même travailler le matériau, pour cette

raison les étudiants cuisent la céramique dans des fours à l'école, ou encore ils se rendent dans des fonderies de verre et travaillent avec les ouvriers. Les effets de leur travail sont vendus dans un salon de Wrocław qui est très fréquenté par tous les amateurs de belles choses.

UN JEU EDUCATIF

Dans un parc de Łódź, un village de la circulation routière a été aménagé. N'est pas visiteur qui veut. L'entrée en est réservée principalement aux élèves tout nouveaux des écoles primaires.

Il n'est jamais trop tôt pour prendre de bonnes habitudes, ont pensé très justement les organisateurs. Jusqu'à présent, les enfants de quatorze écoles ont défilé dans ce village. La visite commence d'abord par une familiarisation avec les signes et les principes de la circulation, ensuite la promenade éducative dans le village est un jeu goûté de tous. Un jeu appelé à faire bouler de neige dans toutes les agglomérations, grandes et petites.

Photo CAF

UNE INITIATIVE PRATIQUE

La ville de Poznań a pris une heureuse initiative pour limiter le gaspillage des produits alimentaires souvent jetés à la poubelle par les ménagères.

Dans les plus grandes cités modernes de la ville, 350 containers spéciaux ont été mis en place. Ils portent un écriteau „pour le pain”.

Les locataires ont approuvé cette initiative qui permet de déposer en un seul endroit le pain sec. 110 immeubles ont été touchés par cette action. Des récipients, qui répondent à toutes les exigences sanitaires, ont été placés en 70 endroits. En outre, chaque locataire s'est vu remettre un seau de plastique pour y jeter les restes. Ces

seaux sont enlevés par les gardiens d'immeuble qui reçoivent des émoluments spéciaux pour cela.

Au cours des six premiers mois de cette année, plus de 120 tonnes de restes ont ainsi été récupérés, ils constituent une nourriture de valeur pour les animaux.

On remarque toutefois que l'action a rencontré un plein succès particulièrement dans les immeubles modernes, dans les quartiers anciens les résultats ont été moins spectaculaires.

Quoi qu'il en soit, cette action mérite d'être reprise dans toutes les villes de Pologne, car partout la construction moderne est la plus importante.

EN COURANT... EN COURANT...

● A Marcinkowo Górne dans le district de Znin, le monument reconstruit de Leszek le Blanc a été dévoilé. Cette statue qui avait été détruite par les Allemands au cours de la dernière guerre mondiale a été refaite par Rudolf Rogatty d'après l'oeuvre de Jakub Juszczak érigée en 1927 à l'occasion du 700^e anniversaire de l'assassinat de ce prince.

● De nouveau les experts polonais et ouest-allemands se sont rencontrés à Varsovie pour débattre de la révision des sujets des manuels scolaires d'histoire et de géographie. Ces travaux sont placés sous les auspices de l'UNESCO. La révision porte sur les temps les plus reculés jusqu'à 1945 pour tout ce qui a trait aux rapports polono-allemands.

● Dans la fonderie Lénine, un service d'informations par téléphone a été créé. En tournant un numéro donné sur le cadran, on obtient les nouveautés techniques au jour le jour parvenues du monde entier et ayant presque toutes trait à la métallurgie. Annuellement, environ 10 000 personnes profitent des informations par téléphone.

● Le film d'Andrzej Wajda „Les Noces” a obtenu la „Coquille d'Argent” au Festival Cinématographique International de San Sebastian en Espagne.

● Au cours de la XII^e Biennale Internationale de l'Art Contemporain qui s'est tenue à Sao Paulo au Brésil, l'artiste polonais Franciszek Starowieyski a obtenu un des principaux huit premiers prix qui ont tous valeur égale.

● A Philadelphie, le célèbre homme de théâtre Jerzy Grotowski s'est vu remettre le titre de docteur honoris causa de l'université de Pittsburgh. Ce titre lui a été donné en raison de ses acquis artistiques et de son engagement sans compromis pour l'approfondissement de l'art théâtral.

● A l'occasion du 50^e anniversaire de la mort de Stefan Zeromski, anniversaire qui tombe en 1975, des éditions spéciales de ses oeuvres vont être publiées. L'ensemble de cette exceptionnelle édition comprendra 23 tomes. La maison d'édition est „Czytelnik”.

● Le XVIII^e Congrès Mondial de l'Union des Ecrivains Médecins s'est tenu dernièrement à Varsovie. Il a réuni plus de 150 écrivains venus de 15 pays. C'était la première rencontre du genre des pays socialistes, les participants ont débattu du „Médecin et la paix”.

● Un poisson qui a été importé de Chine, commence à vivre dans les lacs polonais. Sa principale vertu est de se nourrir uniquement de végétaux et ainsi il nettoie parfaitement les eaux des lacs. L'élevage en est fait à Gosławice dans le district de Konin et ce poisson a été lâché dans le lac artificiel de Wistok près de Rzeszów.

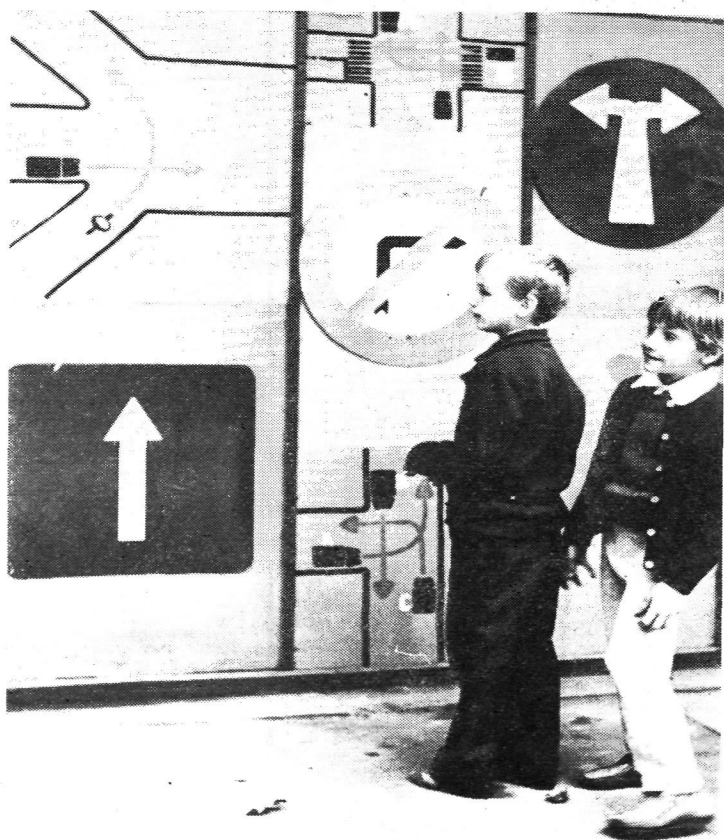
● Quelques hôtels nouveaux et importants ont été élevés cette année en Basse-Silésie. Legnica a obtenu un hôtel de 7 étages comprenant 350 places. Il en est de même à Oleśnica et Swieradów-Zdrój. L'année prochaine, ce sera le tour d'Ołowa.

PIŃCZÓW CENTRE VINICOLE?

Est-ce que Pińczów deviendra un jour un centre vinicole? Il le fut au Moyen Age. Par contre, au XVIII^e et au XIX^e siècle, les plus grands vignobles se situaient dans la région de Sandomierz.

A l'heure actuelle des vignobles ont été constitués de nouveau à Pińczów à titre expérimental. Sur le versant sud de la Góra Zamkowa, des ceps provenant de vignes de Bulgarie, Portugal, France et Etats-Unis ont été plantés. Les raisins de ces vignes ont mûri cette année dans les conditions climatiques de l'endroit.

Il est trop tôt pour parler de résultats encourageants. Il faudra des années pour voir si les vignobles de Pińczów seront en état de donner un vin qui puisse faire la réputation de l'endroit. Pour l'instant l'expérience, outre son côté scientifique, a un caractère de fête grâce aux vendanges qui s'y sont déroulées.





Dla Pań i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

STANISŁAW TRĘMBECKI — urodził się ok. roku 1730, zmarł w 1812 — podróżnik nie stroniący od ryzykownych przygód, polityk równie ryzykanci, agent króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z biegiem czasu przeistoczył się w dworaka żyjącego na łaskawym chlebie możnych rodów. Był jednak znakomitym poetą, świetnym mistrzem słowa, jednym z najwybitniejszych w historii naszej literatury.

LIST DO IRYDY (fragment)

Lubiąc wolność, miłości znając
dobre wnyki,
Na które ona wpędza swoje
hołdowniki,
Umyśliłem nie kochać aż do życia
kresu,
Mam ja serce z żelaza, lecz ty
masz z magnesu!
Wióznia moją rozrywką,
mieszkaniem las dziki;
Prześladuję szkodliwe żubry, łosie,
dziki,
Aż dotąd sama srogość mą zabawą
była.
Tyś mnie pierwsza Irydo, wzdychać
nauczyła.
Co to jest? Gdy cię ujrzę zaraz
kolor mienię,
Albo błędnie, albo zbyttnio się
czerwienię.
Gdy po dziennych fatygach zaśnie
moja dusza,
Twym się cieszę obrazem z łaski
Morfeusza.

AU FUMET
SAVOUREUX



LE GATEAU DE RIZ

Il existe mille et une façon de faire le gâteau de riz. Ce qui est certain, est son succès auprès des convives, il fait merveille dans les goûters d'enfants. L'automne est là, un après-midi pluvieux, des jeux d'enfants et des cris de joie pour accueillir le gâteau de riz.

Prenez une tasse de riz que vous laverez à l'eau courante en le versant dans une passoire. Laissez-le égoutter. Dans une casserole assez grande, faites bouillir 1 l de lait avec un bâton de vanille coupé dans le sens de la longueur et environ 150 gr de sucre. Quand le lait a bouilli, versez le riz sans omettre de réduire le feu. Faites cuire sur une plaque d'amiante, à petit feu durant 3/4 d'h environ. 1/4 d'heure avant la fin de la cuisson, ajoutez la valeur d'une poignée de raisins de Smyrne ou de Corinthe que vous aurez mis à tremper auparavant dans du rhum (le rhum pour adultes seulement).

A part, dans un moule à charlotte ou un caquelon de terre, faites un caramel avec environ une douzaine de morceaux de sucre et 1/2 verre d'eau. Répartissez le riz sur toutes les parois du moule et remplissez aussitôt avec la préparation. Une fois refroidi, mettez le moule au réfrigérateur durant 3 bonnes heures.

Démoulez avant de servir. Vous pouvez décorer de fruits confits.

ERNESTINE DODUE

Za serce i poświęcenie

Dwie Polki otrzymały najwyższe na świecie odznaczenie pielęgniarskie Medal im. Florence Nightingale. Medale te zostały właśnie wręczone w Warszawie na wrzuszającej uroczystości, która odbyła się w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Obie Polki — Helena DĄBROWSKA i Elżbieta KRZYWICKA-KOWALIK są kombatantkami II wojny światowej. Helena Dąbrowska podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. niosła pomoc rannym żołnierzom, a w czasie okupacji pracowała w szpitalu. Współpracując z organizacjami konspiracyjnymi — była współorganizatorem pomocy medycznej dla rannych partyzantów, uczestniczyła w działaniach oddziałów partyzanckich. Elżbieta Krzywicka-Kowalik we wrześniu 1939 roku była pielęgniarką szpitala garnizonowego w Katowicach, brała udział w jego ewakuacji, niosąc pomoc rannym żołnierzom. W okresie okupacji przebywając na Śląsku uczestniczyła w pracy konspiracyjnej. Za serce i poświęcenie, w tych tragicznych dla kraju czasach, obie Polki otrzymały właśnie to najwyższe pielęgniarskie odznaczenie.



CIEKAWOSTKI

DZIECI I STATYSTYKA

Niemal każda para wstępująca w związek małżeński zastanawia się nad liczebnością swego potomstwa. Główny Urząd Statystyczny rozesłał do 16 tysięcy kobiet ankietę z pytaniem jak liczną planują rodzinę. Blisko połowa mężatek odpowiedziała, że bardzo chciałaby mieć troje dzieci, jedna trzecia ankietowanych uznała, że wystarczy dwoje, a tylko 15 proc. marzyło o czwórce maluchów. Wśród tych kobiet, które dwoje dzieci a najwyżej troje, uważają za ilość wystarczającą, najwięcej jest mieszkanki miast. Kobiety wiejskie uważają natomiast, że dwoje potomstwa to stanowczo za mało.

MŁODE KORONKARKI

Piękna sztuka robienia koronek przetrwała do naszych dni tylko w niewielu regionach Kraju. Wspomniane ręcznie robione koronki ustąpiły zupełnie mniej efektywnym, ale za to masowo wytwarzanym przez maszyny. Jest jednak w Polsce szkoła, w której młode dziewczęta uczą się tej starej i pięknej sztuki. Jest to szkoła im. Heleny

Modrzejewskiej w Zakopanem, która obecnie obchodzi 90 rocznicę swego powstania. W tym roku w szkole na wydziałach haftu, koronkarstwa, tkactwa artystycznego i krawiectwa regionalnego rozpoczęło naukę 300 uczennic. Z okazji pięknej rocznicy otwarto w Zakopanem wystawę prezentującą dotychczasowy dorobek uczennic.

POLKA ILUSTRUJE SZEKSPIRA... W AMERYCE

W Chicago ukazują się co parę tygodni duża antologia poezji amerykańskiej i angielskiej przeznaczona dla dzieci. Typuje się ją na „książkę miesiąca”. Autorką ponad dwustu ilustracji do niej jest Polka, pani Krystyna Orska, absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, mieszkająca od kilku lat w Chicago. Pani Krystyna jest także autorką zabawnych ilustracji zdobiących karty z życzeniami na różne okazje i wydawanych w USA w setkach tysięcy sztuk. Przede wszystkim jest jednak utalentowaną malarką i częścią swoich prac wykonanych w Ameryce zamierza pokazać na specjalnej wystawie w Warszawie.

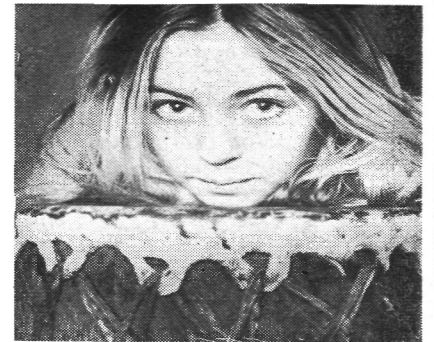


— Ilekróć czytelnika nowego zwerbuję, ty-lekróć ów gorąco mi potem dziękuje.

— Toutes les fois que je recrute un lecteur, celui-ci me remercie chaleureusement de lui avoir fait connaître „La Semaine Polonaise”.

Rvs. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA



STAŚ I NEL

Tym razem portret tygodnia będzie zbiorowy, ale też i okazja dla takiej prezentacji niezwykła. Na ekrany kin w Kraju wszedł właśnie długo i niecierpliwie oczekiwany film, według powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”. Role Stasia i Nel, ulubionych bohaterów dzieci i młodzieży, grają uczniowie łódzkich szkół Tomek Mędrzak i Monika Rosca

— Muszę się przyznać — mówi Tomek — że byłem bardzo zadowolony, gdy reżyser filmu, pan Władysław Slesicki, właśnie mnie wybrał do roli Stasia spośród wielu chłopców, którzy zgłosili się na próbne zdjęcia. Z ogromną ochotą przystąpiłem do dwumiesięcznych przygotowań, w trakcie których uczyłem się jeździć konno, tropić zwierzęm i strzelać z prawdziwego angielskiego sztucera.

Cały film kręcony był poza granicami Kraju, ekipa więc bardzo dużo podróżowała.

— Najbardziej podobał mi się Egipt — mówi Nel czyli w życiu prywatnym Monika Rosca. — Byliśmy również w Sudanie, ale bardzo dokuczali nam upały. Pracowało się jednak znakomicie, mimo że wiele scen było bardzo męczących. W Afryce bardzo zaprzyjaźniłam się z małą matką imieniem Kuku, bardzo żałuję, że musiałam się z nią rozstać, ale bałam się, że w Polsce będzie jej za zimno i że będzie bardzo psoić w mieszkaniu.

Para młodych bohaterów filmu „W pustyni i w puszczy” podróżowała oczywiście pod opieką swoich, mam, bardzo zresztą dumnych ze swoich pociech.

Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

O domu:

Kto rządzić domu nie umie swojego, nie podejmuje się pospolitego.

naj

NAJWIĘCEJ kobiet pracuje w Łodzi. Do takiego wniosku doszli statystycy porównując liczbę zatrudnionych kobiet w pięciu największych miastach Polski. W Łodzi kobiety zajmują blisko 50 procent wszystkich miejsc pracy. Na drugim miejscu znalazły się warszawianki, które stanowią 47,3 proc. pracujących w stolicy, a na trzecim wrocławianki zajmujące 46,5 proc. miejsc pracy w swoim mieście.

NAJMILSZY dla nas sposób spędzania wakacji to autostop — twierdzą Państwo Elżbieta i Paweł M. z Rudy Śląskiej. Nie byłoby w tym oświadczeniu nic dziwnego, gdyby nie fakt, że pani Elżbieta liczy sobie lat 62 a jej małżonek jest o cztery lata starszy. W tym roku obydwójce odbyli dwumiesięczną wędrowkę dookoła Polski, przebyli różnymi samochodami blisko 3 tys. kilometrów i tylko dwa razy nocowali w hotelu, resztę nocy spędzając pod namiotem. Są zachwyceni uprzejmością i życzliwością kierowców.

NAJNOWSZY program rozrywkowy Telewizji Polskiej prezentuje dwie bardzo popularne siostry — aktorki Ewę Wisniewską i Małgorzatę Niemirską. W pierwszym programie występuje sama Ewa, bowiem został on pomyślany jako rodzaj jej autobiografii. Program drugi to autobiografia jej siostry Małgorzaty, w trzecim natomiast obie występują razem w gronie innych popularnych aktorek. Program obu utalentowanych siostrzyczek cieszy się w Kraju dużym powodzeniem.



W POCZEKALNI DENTYSTY

Czy byliście już kiedyś w jakiejś poczekalni? Po francusku POCZEKALNIA to SALLE D'ATTENTE, DENTYSTA to DENTISTE, STRASZNIE to TERRIBLEMENT, a BAĆ SIĘ to AVOIR PEUR. Bo my siedzimy w poczekalni dentysty i strasznie się boimy. Boimy się, bo w gabinecie dentysty brzęczy jakiś aparat. Po francusku GABINET DENTYSTYCZNY to CABINET DE DENTISTE, BRZĘCZEC to VROMBIR, ZĄB to DENT, a PLOMBOWAĆ to PLOMBER. Bo moja mama mówi, że dentysta chyba plombuje komuś ząb.

Mama mówi, że na pewno nic nie będę czuł. Po francusku CZUĆ to SENTIR, WIERZYĆ to CROIRE, a POCIESZAĆ to CONSOLER. Bo ja mamie nie wierzę. Mama tak mówi, żeby mnie pocieszyć. Na pewno będę cierpiał i może nawet będę się tak darł jak ten pan, któremu dentysta wyrwał ząb w telewizji. Po francusku CIERPIEĆ to SOUFFRIR, DRZEĆ SIĘ to HURLER, WYRYWAĆ to ARRACHER, a ZROBIĆ SIUSIU to FAIRE PIFI. Bo chociaż Sylwii dentysta nie będzie zębów wyrwał, to jednak moja kuzynka tak się boi, że już musiała iść zrobić siusiu.

To mnie dentysta wyrwie ząb. Ząb mleczny. Po francusku ZĄB MLECZNY to DENT DE LAIT, a ZASTRZYK to PIQURE. Bo mama powiada, że na pewno nie będzie mnie bolało i że dentysta nie zrobi mi nawet zastrzyku. Czy ta moja mama sobie ze mnie kpi? Po francusku KPIĆ Z KOGOŚ to SE MOQUER DE QUELQU'UN, a ZDAWAĆ SOBIE Z CZEGOŚ SPRAWĘ to SE RENDRE COMPTE DE QUELQUE CHOSE. Bo chyba mama nie zdaje sobie sprawy z tego, że bez zastrzyku też boli?

Ale nie tracę nadziei. Po francusku TRACIĆ NADZIEJĘ to PERDRE ESPOIR, a ZACHOROWAĆ to TOMBER MALADE. Bo może za chwilę dentysta zachoruje i trzeba będzie zawieźć go do szpitala. Po francusku SZPITAL to HÔPITAL, a ZDARZYĆ SIĘ to SE PRODUIRE. Bo taki właśnie wypadek zdarzył się w tym filmie, w którym jeden pan się darł.

Albo może dentysta się nade mną zlituje i nie będzie mi zęba wyrwał? Po francusku LITOWAĆ SIĘ NAD KIMŚ to AVOIR PITIÉ DE QUELQU'UN, JUTRO to DEMAIN, a POJUTRZE to APRÈS-DEMAIN. Bo może dentysta powie, że nie ma czasu i każe mi przyjść jutro albo pojutrze? Ale na dentystę nie można liczyć. Po francusku LICZYĆ NA KOGOŚ to COMPTER SUR QUELQU'UN, ZASTANAWIAĆ SIĘ to SE DEMANDER, a UCIEC to SE SAUVER. Bo zastanawiam się, czy nie powinienem stąd uciec.

Ale już jest za późno. Po francusku ZA PÓŻNO to TROP TARD, ASYSTENTKA to ASSISTANTE, a WYZWAĆ to APPELER. Bo z gabinetu właśnie wyszła asystentka dentysty i nas wzywa. Widzę już fotel dentystyczny i kleszcze do rwania zębów. Po francusku KLESZCZE DO RWANIA ZĘBÓW to DAVIER, DZIELNY to COURAGEUX, a CHUSTECZKA to MOUCHOIR. Bo mówię sobie: „Bądź dzielny, Jérôme!” I oddałem mamie chusteczkę, żeby nie płakać.

JÉRÔME

DANS LA SALLE D'ATTENTE DU DENTISTE

Avez-vous déjà vu une salle d'attente? En polonais SALLE D'ATTENTE c'est POCZEKALNIA, DENTISTE c'est DENTYSTA, TERRIBLEMENT c'est STRASZNIE, et AVOIR PEUR c'est BAĆ SIĘ. Parce nous, nous nous trouvons dans la salle d'attente du dentiste et nous avons terriblement peur. C'est parce que dans le cabinet du dentiste un appareil est en train de vrombir que nous avons peur. En polonais CABINET DE DENTISTE c'est GABINET DENTYSTYCZNY, VROMBIR c'est BRZĘCZEC, DENT c'est ZĄB, et PLOMBER c'est PLOMBOWAĆ. Parce que la maman de Jérôme dit que le dentiste est certainement en train de plomber une dent à un patient.

La maman de Jérôme dit aussi qu'elle est sûre que mon cousin ne sentira rien. En polonais SENTIR c'est CZUĆ, CROIRE c'est WIERZYĆ, et CONSOLER c'est POCIESZAĆ. Parce que Jérôme ne croit pas sa maman. Il pense qu'elle dit cela pour le consoler. Il est persuadé qu'il va souffrir et peut-être même hurler comme ce monsieur à qui un dentiste arrachait une dent à la télévision. En polonais SOUFFRIR c'est CIERPIEĆ, HURLER c'est DRZEĆ SIĘ, ARRACHER c'est WYRYWAĆ, et FAIRE PIFI c'est ZROBIĆ SIUSIU. Parce que bien que je sache que le dentiste ne m'arrachera aucune dent, j'ai tellement peur que j'ai déjà dû aller faire pipi.

C'est à Jérôme que le dentiste arrachera une dent. Une dent de lait. En polonais DENT DE LAIT c'est ZĄB MLECZNY, et PIQURE c'est ZASTRZYK. Parce que la maman de Jérôme affirme que mon cousin n'aura pas mal et que le dentiste ne lui fera même pas de piqûre. Est-ce que la maman de Jérôme se moque de nous? En polonais SE MOQUER DE QUELQU'UN c'est KPIĆ Z KOGOŚ, et SE RENDRE COMPTE DE QUELQUE CHOSE c'est ZDAWAĆ SOBIE Z CZEGOŚ SPRAWĘ. Parce que sans piqûre, cela fait mal aussi. Est-ce que la maman de Jérôme ne s'en rendrait pas compte?

Mais Jérôme ne perd pas espoir. En polonais PERDRE ESPOIR c'est TRACIĆ NADZIEJĘ, et TOMBER MALADE c'est ZACHOROWAĆ. Parce que peut-être que dans quelques instants le dentiste tombera malade et qu'il faudra l'emmener à l'hôpital. En polonais HÔPITAL c'est SZPITAL, et SE PRODUIRE c'est ZDARZYĆ SIĘ. Parce que c'est justement ce qui s'est produit dans le film que nous avons vu à la télévision.

Ou bien peut-être que le dentiste aura pitié de Jérôme et qu'il ne lui arrachera pas cette dent? En polonais AVOIR PITIÉ DE QUELQU'UN c'est LITOWAĆ SIĘ NAD KIMŚ, DEMAIN c'est JUTRO, et APRÈS-DEMAIN c'est POJUTRZE. Parce que peut-être que le dentiste lui expliquera qu'il n'a pas le temps de le recevoir et lui demandera de revenir demain ou après-demain. Mais on ne peut pas compter sur le dentiste. En polonais COMPTER SUR QUELQU'UN c'est LICZYĆ NA KOGOŚ, SE DEMANDER c'est ZASTANAWIAĆ SIĘ, et SE SAUVER c'est UCIEC. Parce que Jérôme se demande s'il ne devrait pas se sauver.

Mais il est déjà trop tard. En polonais TROP TARD c'est ZA PÓŻNO, ASSISTANTE c'est ASYSTENTKA, et APPELER c'est WYZWAĆ. Parce que l'assistante du dentiste vient de sortir pour nous appeler. Nous voyons déjà le fauteuil du dentiste et son davier. En polonais DAVIER c'est KLESZCZE DO RWANIA ZĘBÓW, COURAGEUX c'est DZIELNY, et MOUCHOIR c'est CHUSTECZKA. Parce que mon cousin est en train de se dire: „Sois courageux, Jérôme!” et qu'il vient de donner son mouchoir à sa maman pour ne pas

SYLVIE

**CHCESZ, BY DZIECI TWE POLSKĄ SYMPATIA DARZYŁY?
ZACHWALAJ IM „TYGODNIK”. ZACHWALAJ CO SIĘ!**

**AUSSI VRAI QU'UN OEUF EST OBJET OVALE
VOUS AVEZ AVANTAGE A LIRE NOTRE JOURNAL!**

WY
TNI
J

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

LESZEK BEDNARZ — ul. 1 Maja 7/24, 37-450 Stalowa Wola, woj. rzeszowskie — technik budowlany, lat 25, chciałby wymienić poglądy na różne tematy, a w szczególności na temat budownictwa, gdyż to odpowiada jego zainteresowaniom zawodowym. Poza tym interesuje się sportem automobilowym, piłką nożną, rugby, boksem oraz fotografią. Odpowiedz na każdy list.

WALDEMAR CHOJNACKI — Obrońców Stalingradu 2 m. 3, 37-450 Stalowa Wola — od dawna pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z kimś z Francji lub Belgii. Ma 25 lat. Interesuje się muzyką poważną i rozrywkową, filmem, modelarstwem, turystyką, fotografią. Oczekuje z niecierpliwością na listy. Wszelkie dotychczasowe usiłowania nawiązania kontaktu były bezskuteczne. Ma nadzieję, iż tym razem za pośrednictwem „TP” zdobędzie przyjaciół.

ANNA PAKUŚ — ul. Moniuszki 1, 37-30 Leżajsk — jest studentką filologii polskiej. Ma 19 lat. Chciałaby bliżej poznać życie naszych Rodaków we Francji. Ponieważ nie ma możliwości

zwiedzenia tego interesującego kraju, chętnie skorzysta z drogi korespondencyjnej, najchętniej z dziewczyną lub chłopcem w swoim wieku. Jej zainteresowania to: życie młodzieży we Francji, literatura, teatr, muzyka młodzieżowa, film, widowiska.

JAN WASYL — Lgota 162, 32-543 Mysłachowice — już od dawna usiłuje nawiązać korespondencję z koleżankami lub kolegami z Francji, lecz bez skutku. Cała jego nadzieja w rękach Czytelników „TP”. Przez 5 lat uczył się języka francuskiego i zna go na tyle, by móc korespondować. Ma 20 lat i ukończone technikum elektryczne. Interesuje się życiem młodzieży i nurtującymi ich sprawami. Lubi turystykę, zbiera znaczki i widokówki.

MIRA SYBILSKA — ul. Prądzynskiego 11/12, 61-527 Poznań — jest stałą czytelniczką „TP” i przy jego pomocy chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą polonią z Francji, Belgii i Holandii. Jest uczennicą, ma 18 lat. Zbiera znaczki i widokówki. Interesuje się muzyką i turystyką, lubi psy rasowe.



PIECZEN SARNIA

Klasnęła w dłonie. — Brawo! Fantastycznie. A wie pan, że pan jest całkiem fajny. Niech pan jeszcze raz spróbuje.

Następny kamień był mniejszy i odbił się tylko trzy razy.

— Trochę gorzej, ale także w dechę. Ma pan dryg do puszczenia kaczek. A w ogóle to wydaje mi się, że ma pan do wszystkiego dryg. Zmrużyła oczy i zaczęła mu się tak natrętnie przyglądać, że zaczęło go to niecierpliwie.

— Dlaczego mi się tak przyglądasz?

— Bo mi się pan podoba.

Roześmiał się. — Słuchaj no, moja mała, może byś tak przestała zgrywać się? Co ty na to?

— Ja się nie zgrywam.

— No to się wyglupiasz, co mniej więcej na jedno wychodzi.

— Och! — westchnęła załośnie. — Nigdy człowiek nie może być szczerzy.

— Co ty właściwie robisz? — spytał Kociuba.

— Niewiele. Właściwie prawie nic.

— Uczysz się?

— Teraz są wakacje.

— A w ogóle chodzisz do jakiejś szkoły?

— Skończyłam podstawówkę.

— I co dalej?

— Nic.

— Masz chyba jakieś plany na przyszłość.

— Czy koniecznie trzeba mieć jakieś plany?

— No... raczej tak.

Wzruszyła ramionami i rzuciła sporą grudkę ziemi na wodę. — Nie mam żadnych planów. Właściwie wszystko mnie jakoś nudzi.

Zachnął się. Zaczynała go denerwować. — Ile ty masz właściwie lat?

— Prawie szesnaście.

— Już nie jesteś dzieckiem. Powinnaś wiedzieć czego chcesz.

— Chcę, żeby mnie pan przestał męczyć. To, co pan mówi wcale nie jest ciekawe.

Urwał źdźbło trawy i wsunął je między zęby. Najchętniej skończyłby już tę idiotyczną rozmowę, ale ciągle jeszcze się łudził, że może czegoś się dowie.

— Powiedz mi, Grażyno, co ty byś chciała robić?

— Ja chciałabym zostać wielkowiejską prostytutką. To znaczy... taką lepszą..., taką kokotą...

— Czy sądzisz, że życie takiej kobiety jest interesujące? — spytał.

— W każdym razie bardziej interesujące aniżeli dojenie krów i macanie kur. Ja bym była taką lepszą, dewizową. Wie pan? Znajomości z cudzoziemcami, przejażdżki luksusowymi wozami, kolacje w eleganckich lokalach, dansingi. To jest życie. Ale to wszystko nie dla mnie. Machnęła ręką z rezygnacją. — Nie dla mnie — powtórzyła. — Niech mi się pan dobrze przyjrzy. Mam taką piegowatą gębę. Z czym do gościa? Szkoda gaść. Nogi jeszcze by może uszły, ale te cholerne piegi... Ze złością rzuciła kamień.

— Słuchaj — powiedział energicznie Kociuba. — Pomówmy poważnie. To wszystko przecież są bzdury. Powinnaś się czegoś uczyć, zdobyć sobie jakiś fach...

— Po co?

— Choćby po to, żeby się uniezależnić, żeby...

— To mi niepotrzebne.

— Musisz przecież coś robić.

— Do końca życia będę karmiła stryjowe świniaki i będę moczyła nogi w tym bajorze. Co mi tam.

— A jak stryj umrze?

— To komu innemu będę pomagała w gospodarstwie.

— Nie masz żadnych ambicji? Nie chcesz do niczego w życiu dojść?

— Mówiłam już przecież panu, że chciałabym zostać kokotą, ale to nierealne.

— Trudno się z tobą dogadać.

— Z panem też nie tak łatwo.

— O czym mówisz? Nie rozumiem.

— E... Bo pan mnie chce na siłę umoralniać, ale nie da rady. Szkoda pańskiego czasu. Czy pan dawno pracuje w milicji?

— O, już dobrych parę lat.

— To może być ciekawa praca. Ja chyba mam takie detektywistyczne zdolności. Wie pan co? Jak mi się nie uda pozbyć tych piegów i zostać kokotą, to może wstąpiłabym do milicji, co? To jest pomysł. No nie?

— Musiałabyś zdać maturę.

— E, to frajer. Jakbym tylko chciała, to szybko zdałabym maturę.

— No to spróbuj.

— A pomoże mi pan dostać się do milicji?

— Pomogę ci.

— Oj, to klawo. Bo wie pan? U nas bez protekcji ani rusz, ale jak mnie pan poprze gdzie trzeba...

— Najprzód zdaj maturę, a potem pogadamy.

— Ale ja nie chcę stać na skrzyżowaniu i kierować ruchem. To mnie wcale nie bawi. Ja chcę prowadzić śledztwo, rozwiązywać bardzo skomplikowane zagadki kryminalne. To mogłoby mnie fascynować.

— No cóż... Są u nas w milicji kobiety, które prowadzą dochodzenie.

— Więc mogę na pana liczyć?

— Możesz.

— To dziękuję bardzo. Odwdzięczę się panu. Zobaczysz pan. Ja nie jestem taka głupia na jaką wyglądam. Ale, ale... Przecież pan nie dlatego tutaj siedzi, żeby podziwiać moje piegi. Chce się pan przecież czegoś dowiedzieć o zamordowaniu Kazimierskiego, ale nie ma pan forsy. — Machnęła ręką. — A niech diabli wezmą te tysiąc złotych. Powiem panu tak zupełnie bezinteresownie.

— Słucham cię — Kociuba usiłował nadać obojętne brzmienie swojemu głosowi.

Grażyna szybkim ruchem odgarnęła kosmyk rudych włosów, spadający jej na czoło i rozejrzała się, jakby chcąc sprawdzić, czy nikt nie podsłuchuje. — Wszystko wskazuje na to, że Machowiak kropnął Kazimierskiego — powiedziała bardzo cicho.

— Co wskazuje na to? — spytał równie cicho Kociuba. — Dlaczego tak przypuszczasz?

— Normalka.

— Nie rozumiem. Mów wyraźniej.

— Kazimierski wiedział o machlojkach Machowiaka. Był dla niego niebezpieczny. W każdej chwili mógł sypnąć. No to... Rozumie pan teraz?

— Ale o jakich machlojkach Machowiaka mówisz?

— Cieleta. Przecież Machowiak to oborowy. Takie rasowe ciele to pan wie... No chyba już pan kapuje o co chodzi?

Kociuba kiwnął głową. — Tak. Zdaje mi się, że już rozumiem. Jesteś tego pewna?

— Jakbym nie była pewna, to nie gadałabym byle czego. Ja do Machowiaków nic nie mam, ani mnie oni ziębią, ani grzeją. Po cóż miałabym takie bajki opowiadać?

— A skąd to wiesz?

— Skąd wiem, to wiem. To moja sprawa. I niech pan nie próbuje niczego więcej ze mnie wyduszać, bo nic nie powiem. A jak pan zabierze mnie do komendy czy do prokuratora, to zaprzeczę, że coś takiego w ogóle powiedziałam. Pomyślą, że panu coś się koci.

— Dobra. — Kociuba wstał i otrząpał spodnie. — W każdym razie dziękuję ci.

— A pomoże mi pan dostać się do milicji?

— Pomogę, ale — jak już powiedziałem — najprzód musisz zdać maturę.

— Zrobi się. Wie pan co? Lepiej, żeby nas razem nie widzieli. Pobiegnę przodem. —



Rys. Marek Kononowicz

Zerwała się i tak szybko zniknęła za krzakami leszczyny, że nie zdążył nawet powiedzieć „do widzenia”. Przez chwilę nawet nie był zupełnie pewny, czy rzeczywiście tu była i rozmawiała z nim. „Dziwna dziewczyna” — myślał, kierując się ku domowi. „Bardzo dziwna dziewczyna. Niegłupia, szkoda, żeby się zmarnowała. A co z tym Machowiakiem? Diabli wiedzą, czy to wszystko ma jakiś sens. Może to tylko bujna wyobraźnia Grażyny. W każdym razie trzeba sprawdzić.”

ROZDZIAŁ VIII

Major Grabicki nie zlekceważył tej sprawy. — To może być bardzo poważna poszlaka — powiedział, wysłuchawszy opowiadania Kociuby. — Musimy dokładnie zbadać, ile w tym wszystkim jest prawdy.

— Dziewczeta w tym wieku często wymyślają zupełnie nieprawdopodobne, sensacyjne historie, a czasem się zdarza, że po parokrotnym opowiedzeniu takiej legendy same zaczynają w nią wierzyć i są przekonane, że pewne fakty rzeczywiście miały miejsce.

d. c. n.

Twórca śmigła lotniczego

Na Podolu, w majątku Kunów przyszedł na świat w 1844 roku Stefan Drzewiecki, propagator żeglugi podwodnej i prekursor zagadnień lotniczych. Prawie całe życie uczonego związane było z Francją. Jako młody chłopiec wyjechał z Polski, aby odbyć edukację w szkołach francuskich. Naukę w Ecole Centrale przerwał na wieść o wybuchu powstania styczniowego. Wrócił do Kraju, ale udziału w walkach nie wziął. Rok 1870 zastaje go ponownie w Paryżu, gdzie kontynuuje

PEREGRYNACJA PO KARTACH HISTORII

studia wyższe. Uczestnik Komuny Paryskiej, po jej zdławieniu przeniósł się do Wiednia. Gdy miał już na swoim koncie kilka wynalazków z dziedziny kolejnictwa, został zaproszony do Rosji. W Odesie rozpoczął doświadczenia z łodziami podwodnymi, uwieńczone szeregiem sukcesów.

W trakcie prac nad śrubą okretową wpadł na pomysł śmigła lotniczego. Był to moment przełomowy. Tematyka lotnicza pochłonęła odtąd Drzewieckiego na wiele lat. Przeniósł się on do St. Cyr,

pod Wersalem; tam staraniem uczonego powstało laboratorium aerodynamiczne, gdzie przeprowadzał badania i doświadczenia, ogłaszane następnie drukiem. Były to wspaniałe, nowatorskie prace: „Les oiseaux considérés comme des aéroplanes animés”, „Le vol plané”, „L'aviation de demain”. Stały się podstawą do dalszych badań światowych. Ich autor zaś, w oparciu o swoją teorię śmigła po wielu różnych próbach, skonstruował śmigło lotnicze o nastawnych łopatkach.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku, Stefan Drzewiecki finansował lotnicze badania naukowe w Kraju. Sam mieszkał w latach międzywojennych w Paryżu i studiował budowę atomu. Zmarł w 1938 roku.



KOSZYKÓWKA

FRANCJA - POLSKA

Stadion Pierre-de-Coubertin w Paryżu święcił podwójną uroczystość: 90 rocznicę swego powstania i zwycięstwo koszykarzy odniesione nad drużyną polską. Francuzi wykazali wysoką formę i doskonale przygotowanie przed mistrzostwami Europy w Barcelonie. Mecz zakończył się wynikiem 90:82 dla drużyny francuskiej. Zawodnicy polscy tworzyli zgrany, mocny zespół co jeszcze bardziej podkreśla uzyskane zwycięstwo Francuzów i potwierdza ich duże możliwości jakie wykazali w niedawnym turnieju w Grenoble.

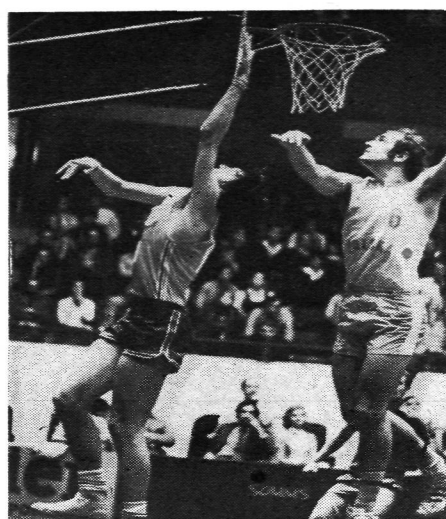
Mimo nieznacznej przewagi drużyny polskiej w pierwszej połowie meczu, ekipa francuska dokonując skutecznych ataków nie oddała już prowadzenia do



końca meczu. W drużynie polskiej najlepszymi strzelcami byli: **Dolczewski, Langosz, Durejko**, a w ekipie francuskiej, **Jacques Cachemire, Jean-Claude Bonato, Pierre Galle**.

Następnym etapem tournée koszykarzy polskich było miasto Tours gdzie doszło do ponownego spotkania z ekipą francuską. Drużyna polska grała w osłabionym składzie, bowiem **Seweryn** z powodu kontuzji pozostał w Paryżu. Pierwsze minuty gry upływały w nerwowej atmosferze, Francuzi często gubili piłkę.

Po przerwie, obraz spotkania zmienił się. Francuzi zaczęli atakować energicznie, przewaga trójkolorowych



rosła. Polacy przyciśnięci błyskawicznymi atakami przeciwników, wzmocnionymi wejściem **Vachera** nie mogli sprostać przeciwnikom. Publiczność była świadkiem gry na bardzo wysokim poziomie.

W zaciętej walce dwóch drużyn wybijali się po stronie polskiej **Langosz** a po stronie francuskiej **Jacques Cachemire**. Dopiero ostatnie minuty tego interesującego spotkania zdecydowały o zwycięstwie gospodarzy, którzy uzyskali 12 punktów przewagi, ostateczny wynik brzmiał więc 86:74. Rezultat ten świadczy o dużym postępie drużyny francuskiej, która w ostatnim czasie gra coraz lepiej. (3)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

POLSKA — ANGIA 1:1. Remisując na stadionie Wembley w Londynie z zespołem Anglii, polska reprezentacyjna drużyna zajęła pierwsze miejsce w grupie V, premiowane awansem do przyszłorocznych finałów mistrzostw świata. Obszerniej o meczu napiszemy za tydzień.

Na stadionie Feyenoordu w Rotterdamie odbył się towarzyski międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Polski i Holandii. Spotkanie to stanowiło sprawdzian polskiej „11” przed jej spotkaniem na stadionie w Wembley w meczu eliminacyjnym z Anglią z cyklu rozgrywek o Mistrzostwo Świata. Spotkanie w Rotterdamie zakończyło się po wyrównanej grze wynikiem 1:1. Bramkę dla Holendrów strzelił De Jong, dla barw polskich Deyna. Na tle świetnych piłkarzy holenderskich Polacy wypadli dobrze, wykazując doskonałą formę i bardzo dobre wyszkolenie techniczne.

Na stadionie ŁKS w Łodzi odbył się towarzyski mecz młodzieżowych reprezentacji piłkarskich Polska — Austria. Młodzież, niestety, w odróżnieniu od swych starszych kolegów zawiodła. Polska „11” bowiem zeszła z boiska pokonana 1:2. Stanowi to smutny prognostyk przed czekającym polską drużynę rewanżowym spotkaniu z ekipą NRF, którego stawką będzie ćwierćfinał mistrzostw Europy drużyn młodzieżowych. W spotkaniu z Austrią słabo zwłaszcza wypadła polska obrona, która grała niepewnie gubiąc się w trudnych sytuacjach pod własną bramką.

Po zwycięstwie w Gdańsku i porażce w Gnieźnie polscy żużlowcy spotkali się po raz trzeci w meczu towarzyskim z żużlowcami radzieckimi wygrywając wysoko tym razem w Opolu 50:28. Dalszy, czwarty mecz, który miał miejsce na torze rzeszowskiej Stali, zakończył się ponownym triumfem Polaków. Tym razem biało-czerwoni wygrali minimalnie 39:38. W sumie mecz ten był interesujący, a kilka biegów stało na bardzo wysokim poziomie. Warto odnotować, że po raz pierwszy na rzeszowskim torze startował mistrz świata — Jerzy Szczakiel, który zademonstrował wysoką formę.

Polska młodzieżowa reprezentacja żużlowa także nie przynosiła, wygrywając na gorzowskim torze mecz z młodymi żużlowcami Szwecji. Rezultat brzmiał 72:35. Najlepszy czas dnia — 71 sekund — uzyskał Plech. Szwedzi rozegrają jeszcze w Polsce pięć spotkań na innych torach Kraju.

W Warszawie zakończyły się mistrzostwa Polski juniorów w pięcioboju nowoczesnym. Mistrzem Polski został Skrzydziewski, który zgromadził 4894 pkt. Wyprzedził on Kawackiego i Bartczaka.

We Francji odbył się klasyczny wyścig kolarski dla amatorów na trasie Paryż — Tours (217 km). W wyścigu tym obok czolowych kolarzy francuskich startowali także Polacy: Bek i Hanusik. Na mecie pierwszy był Francuz Bourreau, Bek zajął doskonałe trzecie miejsce, a Hanusik był czternasty.

W lidze hokejowej padły następujące wyniki: Podhale Nowy Targ — Zagłębie Sosnowiec 7:2; 9:3; GKS Tychy — HTK Krynica 7:1; 5:8; ŁKS Łódź — Polonia Bydgoszcz 1:3; 0:2; Pomorzanie Toruń — Naprzód Janów 3:5; 5:6. W tabeli prowadził wciąż Baidon, a na ostatnim miejscu znajdują się GKS Tychy.

Z udziałem 99 kolarzy z całej Polski odbył się w Gdyni XX Wyciąg kolarski o Puchar dowódcy Marynarki Wojennej. Było to uliczne kryterium na dystansie 60 km. Zwyciężył kolarz gdyńskiej Floty Tadeusz Mytnik.

W Debicy zakończył się IV międzynarodowy turniej zapasniczy w stylu klasycznym o memoriał Zbyszko Cyganiowicza. Startowało w nim blisko 100 zawodników. W punktacji klubowej pierwsza była Wisłoka, drugi Spartak (Warna), trzecie Zagłębie (Wałbrzych). Najlepszym zawodnikiem turnieju był mistrz świata Kazimierz Lipień.

W dniu 13 października 1973 r. zmarł **WITOLD GERUTO** wybitny lekkoatleta, wielokrotny mistrz, rekordzista i reprezentant Polski, olimpijczyk, długoletni zastępca działacza PKOl i PZLA, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

W Zmarłym sport polski stracił wybitnego i ofiarnego działacza i zasłużonego wychowawcę młodzieży.

PAAVO NURMI I POLACY

Był to wielki biegacz. Mało, wielki lekkoatleta, znakomity sportowiec, którego nazwisko stało się symbolem sportu fińskiego. Był wprost legendą. Nic więc dziwnego, że jeszcze za jego życia postawiono mu przed Stadionem Olimpijskim w Helsinkach pomnik.

PAAVO NURMI zmarł w październiku 1973 roku w wieku lat 76. Był rekordzistą świata na długich dystansach, poczynając już od 1500 m (3 min. 52,6 sek.), poprzez 3000 m (8 min. 20,4 sek.), 5000 m (14 min. 28,2 sek.), 10.000 m (30 min. 06,2 sek.) aż po długie dystanse milowe, mniej popularne czy bieg godzinny. Jeden z tych rekordów przetrwał do 1946 roku!

Nurmi reprezentował barwy Finlandii na Igrzyskach Olimpijskich 1920 r. w Antwerpii, 1924 r. w Paryżu i 1928 r. w Amsterdamie. W samym roku 1924 zdobył pięć złotych medali! W sumie: 9 złotych medali olimpijskich i 3 srebrne.

Biegał charakterystycznym stylem, długim krokiem, regularnie jak zegarek (który zresztą zawsze trzymał w ręku...) Stworzył także własny, naśladowany później przez wielu lekkoatletów świata styl treningów, marszobiegów, przygotowania masażami, odżywiania się i tego co dzisiaj nazywamy odnową biologiczną.

Paavo Nurmi niejednokrotnie spotykał się na bieźni z polskimi lekkoatletami. Na Igrzyskach Olimpijskich 1924 roku w Paryżu na stadionie w Colombes obok wielkiego Fina biegali Polacy: Jaworski i Kostrzewski na 1500 m, Ziffer i Szelestowski na 5000 m. Ziffer na 3000 m z przeszkodami, Ziffer, Szelestowski i Łukasiewicz w biegu drużynowym na 3000 m. Były to dopiero początki polskiej lekkoatletyki, więc biegacze nasi odpadali z reguły już w eliminacjach, podczas gdy wspinały Fin zdobywał jeden medal za drugim.

W 1928 r. w Amsterdamie Nurmi startował już tylko na długich dystansach, w których polscy biegacze nie uczestniczyli (Forys i Jaworski brali udział tylko w biegu na 1500 m).

W rok później objawił się w Polsce talent Stanisława Petkiewicza. Petkiewicz zmierzył się z Paavo Nurmim w 1929 r. kończąc nawet jeden z pojedynków, w Warszawie, w Parku Skaryszewskim, zwycięsko na dystansie 3000 m. W dzień później na 4 mile Nurmi był znowu bezkonkurencyjny.

Również i największy polski biegacz okresu międzywojennego, Janusz Kusociński, spotykał się kilkakrotnie z Nurmim, ulegając mu jednak za każdym razem. Wkrótce nadszedł koniec ery Nurmiego. W dodatku, wskutek intryg zagranicznych rywali, w przeddzień kolejnych Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles w 1932 roku, Nurmi został uznany zawodowcem i zakazano mu olimpijskiego startu. Kto wie, czy nie doszłoby wówczas do wielkiego pojedynku na 10.000 m z Januszem Kusocińskim, będącym u szczytu formy. Niewątpliwie Polak zostałby w tym pojedynku już zwycięzcą. Jak wiemy, „Kusy” pod nieobecność Nurmiego pokonał pozostałą koalicję doskonałych biegaczy fińskich na czele z Iso-Hollo i Virtanenem, zdobywając złoty medal i ustanawiając rekord olimpijski czasem 30 min. 11,4 sek.

Janusz Kusociński był także tym biegaczem, który również w roku 1932 wymazał z tabeli rekordów świata wyniki Paavo Nurmiego w biegach na 3000 m i na 4 mile, osiągając 8 min. 18,8 sek. oraz 19 min. 0,26 sek. (J. J.)



Paavo Nurmi zapala znicz olimpijski w 1952 roku w Helsinkach



Tak biegał wielki Fin w epoce swoich triumfów



PANIE REDAKTORZE!

Są ludzie, którzy przez cały rok wyglądają wakacji. Są ludzie, którzy przez całe życie z upragnieniem czekają na święta Bożego Narodzenia. Są ludzie, którzy każdego roku niecierpliwie oczekują nadejścia Wielkanocy. Czy istnieją także ludzie, którzy wyczekują dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek? Nie wiem. Chyba tak. Chyba tak, skoro ja, który przecież nie jestem żadnym hipochondrykiem, ani melancholikiem, ani anachoretą, tzn. samotnikiem pędzącym życie w odosobnieniu — ja wyczekuję Święta Zmarłych.

Od kiedy? Sam dokładnie nie wiem. Zdałem sobie z tego sprawę już wiele lat temu. Już wiele lat temu uświadomiłem sobie, że ilekroć lato zaczyna dawać swoją zieloną głowę pod rżawą topór jesieni, ilekroć na dworze śtać się zaczyna smutna stota jesienna, ilekroć blade i zadumane jesiennie słońce zaczyna otulać się w mgłę, ilekroć drzewa zaczynają żółknąć, a liście opadać, ilekroć w sadach październik strząsa z drzew owoce, tylekroć myśl moja zaczyna wyglądać Wszystkich Świętych i Zaduszek.

Dlaczego? Chyba dlatego, że coraz mniej chodzi po świecie ludzi, którzy byli moimi współtowarzyszami pracy w kopalni i w naszych wychodzących organizacjach. Chyba dlatego, że na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci śmierć mocno przerzedziła także szeregi moich krewnych, przyjaciół i znajomych. Chyba dlatego, że ludzie, wespół z którymi mógłbym w stonę jesiennie wieczory powspominać młodość, kawalerskie czasy, katastrofy kopalniane, których byłem świadkiem, tudzież niedgysiejsze emigranckie dożynki, Barburki, przedstawienia teatralne, uroczystości gwiazdkowe, zabawy, akademie i inne imprezy — ludzie ci od wielu lat grzązłi ziemi. Chyba dlatego, że ci wszyscy wujowie, kuzyni, koledzy i kumotrowie, którzy załadowali się już na wielką barkę śmierci, zabrali ze sobą na cmentarz całe potacie moich wspomnień, całe potacie mojego życia. Chyba dlatego, że w dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszkę odnosimy wrażenie, że wskazówki zegara w wieczności cofają się i że na kołotwórkach przejętego mglistą wilgocią listopadowego powietrza pamięć nasza zdola wyprząść twarze zmarłych współuczestników naszej ziemskiej wędrówki.

Tuszę, że większość z Was też wyczekuje dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek. Przecież na pewno i Wam nie raz, nie dwa i nie trzy przyszło w trakcie ostatnich lat odprowadzić członka rodziny lub wiernego druha na miejsce wiecznego spoczynku. Przecież na pewno i Wam wypadło w niedalekiej jeszcze przeszłości oddać ostatnią posługę komuś, kogo kochaliście albo kogo darzyliście przyjaźnią czy szcunkiem. Przecież na pewno i Wy zamknęliście nie tak dawno powieki jakiejś drogiej Wam istocie. Tak czy nie? A skoro tak, to na pewno i Wy wypatrywaliście w ciągu października Święta Zmarłych, na pewno i Wy wbiegaliście myślą ku dniu Wszystkich Świętych i ku Zaduszkom, na pewno i w Waszym wnętrzu na widok wystaw kwiatarni krzyczących wszystkimi kolorami chryzantem zagorzał znicz, w świetle którego widzieliście przez mgnienie, cienie zmarłych krewnych i przyjaciół. Prawda?

Sądzę zresztą, że Święto Zmarłych porusza głęboko nawet i takich ludzi, którzy nigdy jeszcze żadnej bliskiej osoby nie pogrzebali i nigdy jeszcze po nikim nie musieli nosić żałoby. Sądzę, że święto to lubią i tacy ludzie, którzy jeszcze nigdy nikogo nie oplakawali. Z dnia Wszystkich Świętych i z Zaduszek bije bowiem nie tyle smutek, ile raczej jakiś ogromny majestat, jakiś tajemnicze dostojęstwo, jakaś powaga, która każdemu człowiekowi każe zapomnieć o powszednich zajęciach, problemach i kłopotach. Powaga ta każdego człowieka czyni także na mgnienie poeta, myślicielem, mędrcom, każdemu żyjącemu unaczniem, że jest jednym z ogniw łańcucha następujących po sobie pokoleń, że nie przyszedł na świat nadaremno, że jest dziedzicem tych wszystkich naszych poprzedników, którzy spełnili swoją życiową misję śpią teraz snem nieprzespianym w łonie matki-ziemi.

Piszę ten felieton przed wyjazdem na Nord. Bo w tym roku dzień Wszystkich Świętych i Zaduszek spędzimy w północnej Francji. Chcę pochylać głowę przed mogiłami spoczywających na

tamtejszych cmentarzach naszych krewnych i odwiedzić groby polskich i francuskich górników, z którymi przez tyle lat kopałem we wnętrzu tamtejszej ziemi węgiel. Ciągnie mnie coś w tym roku do północnego zagłębia węglowego. Może dlatego, że tam właśnie zaaklimatyzowałem się we Francji, że tam wziętem się we francuską codzienność i że tam właśnie chciałbym złożyć kości. Może dlatego, że przy tamtejszych cmentarzach trzymają straż stanowiące niejako symbol górniczego trudu hałdy i kopalniane wieże wyciągowe. Może dlatego, że zawsze odnosiłem wrażenie, iż z tego północnego zagłębia węglowego, w którym tyłu starych emigrantów skończył imieniem Polski na ustach, łatwiej przychodzi człowiekowi przenieść się myślą do starego naszego kraju niż z jakiegokolwiek innego skrawka francuskiej ziemi. A w dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszkę będę oczywiście, podobnie jak i Wy, przenoślił się myślą nad Odrę, Wartę i Wisłę. Tak jak i Wy rwał się będę duchem na ów kawałek polskiej gleby, w którym drzemią prochy moich ojców. Tak jak i Wy przebywał będę także wyobraźnią przed symbolizującym bohaterstwo i męczeństwo narodu polskiego Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, który wielu czytelników „Tygodnika” miało może już okazję obejrzeć i ukwiecić. Tak jak i Wy będę widział oczyma duszy polskie cmentarze, które w dniu Wszystkich Świętych i w Zaduszkę zawsze jaśnieją światłem setek migotliwych świateł.

A Wy? Dokąd Wy się wybieracie w Święto Zmarłych? Na Wasz miejscowy cmentarz? Może na Waszym miejscowym cmentarzu nie leży nikt z Waszych bliskich? To nic. Wszyscy zmarli są naszymi bliskimi. Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszkę należą do owych nielicznych, wyjątkowych, podniosłych chwil, które zespalają nas duchowo z wszystkimi żyjącymi i nieżyjącymi ludźmi. Przytaczacie się do tłumu wędrującego na cmentarz. Ta pielgrzymka napelni Was spokojem, zobaczycie.

A jeśli mieszkacie w regionie paryskim i jeśli zdrowie Wam dopisuje, wybiercie się w Święto Zmarłych na którąś z tych stołecznych nekropoli, gdzie spoczywają prochy zeszlówiecz-

nych polskich tułaczy. W samym Paryżu najbardziej „polskim” jest cmentarz Montmartre, znajdujący się w pobliżu placu Clichy. Zaraz w prawo od bramy wejściowej znajduje się tam Aleja Polaków, a w jej bliskości cztery emigranckie groby zbiorowe. W sumie na Montmartrze pochowano dwustu trzydziestu sześciu Polaków, m. in. Juliusza Słowackiego i wielu znanych działaczy dziewiętnastowiecznej emigracji. Sporo naszych rodaków leży również na cmentarzu Père-Lachaise. Tam właśnie zakończyli swoją ziemską wędrówkę Chopin i jeden z polskich generałów Komuny Paryskiej — Walery Wróblewski. Możecie także udać się na znajdujący się na południu Paryża cmentarz Montparnasse, bo i tam złożono szczątki wielu wybitnych Polaków, m. in. Ludwika Mierosławskiego, jednego z przywódców polskich walk narodowowyzwoleńczych. Ale prawdziwym polskim uroczyskiem, prawdziwym „świętym polem” (tak nazywali cmentarze dawni Włosi) polskim jest cmentarz Les Champeaux w podparyskiej miejscowości Montmorency. Spoczywają tam prochy rodziny Mickiewiczów, Eustachego Januszkiewicza, założyciela pierwszej polskiej księgarni w Paryżu, Delfiny Potockiej i wielu innych zastużonych emigrantów. Wiele na tym cmentarzu i nowszych grobów oraz polskich tablic pamiątkowych przypominających dramatyczne dzieje ostatnich kilkudziesięciu lat.

Od czasu, kiedy zamieszkałem w regionie paryskim, zawsze w dniu Wszystkich Świętych odwiedzałem jeden z tych cmentarzy. Byłbym szczęśliwy, gdyby w tym roku któryś z czytelników moich felietonów ukwiecił w moim imieniu jeden chociażby z znajdujących się na tych cmentarzach grobów polskich tułaczy.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

**„MISS COUTURE”
A. HUDYKA**

**Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03**

**Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki

DROGA PANI ANNO!

Jestem dwa lata po ślubie, mam 22 lata. Kocham bardzo męża i jestem tak szczęśliwa jak tylko można to sobie wyobrazić. Właściwie źle napisałam: byłam tak szczęśliwa, bo od paru tygodni wszystko się zmieniło. Nie dlatego, by mój mąż przestał być dla mnie najdroższy. Nie, on mnie kocha, jest wierny, kochany. Ale w sprawie naszej wtrącił się jego ojciec, czterdziestoletni człowiek, który zapalał do mnie uczuciem. Z początku nie rozumiałam o co mu chodzi. Wydawało mi się, że po prostu mnie lubi. Ale, gdy pewnego przedpołudnia, podczas nieobecności męża, przyszedł mnie niespodziewanie odwiedzić mój teść, wszystko, niestety, zrozumiałam. Dozszło między nami prawie do bójk. Rzucił się na mnie, zaczął całować, o bezwładni niemal, zaniósł do łóżka, ale w tym momencie jakoś udało mi się wyrwać. Dzięki temu, nic między nami nie było. Ale jak mam teraz żyć? Czy opowiedzieć wszystko mężowi (jeszcze mu nic nie powiedziałam)? Czy może zwierzyć się teściowej? Czy też udawać, że nic się nie stało. Tak mi jest strasznie przykro i wstyd, że zupełnie nie umiem sobie znaleźć miejsca. Na razie nie odważyłam się iść do teściów, chociaż wybieraliśmy się tam. Wymówiłam się złym samopoczuciem. Ale co dalej? Może mi Pani nie uwierzy, ale jestem skromną kobietą, mąż był moim pierwszym mężczyzną i ten „atak” teścia zupełnie mnie zaskoczył. Bardzo Panią proszę o radę.

NIEDOŚWIADCZONA

KOCHANA PANI!

Moge Panią pocieszyć, że takie wypadki, niestety, zdarzają się. Starsi panowie lubią młode kobiety i jeśli im się któraś bardzo spodoba, zapominają niekiedy o wszystkim, nawet o tym, że jest żoną syna. Moim zdaniem należy ten fakt całkowicie zlekceważyć, udawać, że nic się nie wydarzyło, rozmawiać z nim jakby nigdy nie, w żadnym razie nie opowiadać o tym mężowi. A już zwierzenie się teściowej uważam za niebezpieczne. On w naszym czasie i cała wina może zrzucić na panią. Powie na przykład swojej żonie, że to pani go uwodzi. I co wtedy? Po co Pani ma mieć przykrości i po co się tłumaczyć ze swojej niewinności. Dlatego myślę, że najlepiej milczeć. Tym bardziej, że nie sądzę, by teść ponowił swoją próbę. Skoro pierwsza się nie powiodła, da spokój. Niech Pani o tym zapomni, cieszyć się swoim szczęściem i nie myśli o tamtym. Przekona się Pani jeszcze nieraz w przyszłości, ilu mężczyzn będzie usiłowało Panią skłonić do uległości. Tacy to oni są.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Związałam się przed kilkoma laty z pewnym młodym człowiekiem, o kilka lat ode mnie młodszym. Jest to bardzo sympatyczny, porządny, inteligentny człowiek. Ma tylko jedną wadę: strasznie pije. Z tego powodu ciągle waham się z podjęciem decyzji co do ślubu. Przez jakiś czas, około roku mniej więcej w ogóle nie pił. Otoczyłam go opieką, pilnowałam jak dziecko, był mi wdzięczny, czuły, kochający. Ale raz się wyrwał z koleżkami i zaczęło się na nowo. Teraz stan jest niebezpieczny. Co kilka dni wraca pijany, albo po prostu przez tydzień się nie pojawia. A ja wiem, że pije bez końca. Nie skarzę się na mój los. Ja sobie poradzę bez niego. Chciałabym jednak za wszelką cenę mu pomóc, bo zasługuje na podanie ręki. Obawiam się, że bez takiej pomocy, wykończy się. Mam na myśli nie tylko zdrowie, ale całą przyszłość. Oczywiście, jak się Pani domyśla, żadne moje argumenty nie przemawiają, to znaczy, gdy jest trzeźwy przyznaje mi rację i obiecuje poprawę. Ale gdy wypije kieliszek o wszystkim zapomina. Co robić, naprawdę mi go żal?

PRZYJACIÓŁKA

DROGA PANI!

Myślę, że trzeba próbować go leczyć. Teraz leczenie alkoholików jest bardzo znane. Istnieje sporo środków, są nowe metody. Najbardziej jednak, to spowodować, by ten młody człowiek udał się do lekarza czy do odpowiedniej poradni. Może Pani załatwić to oczywiście wtedy, gdy jest trzeźwy, uległy i ma poczucie winy. Powinna Pani wybrać się z nim razem, a właściwie wcześniej sama porozumieć się z lekarzem i ustalić taktykę. Jest to chyba jedyna rada i często, nie zawsze oczywiście, ale w większości przypadków — skuteczna. Im szybciej zaczniesz leczenie, tym większa szansa leczenia.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Nicole Norkiewicz — Gilles Deloraine, Christiane Koczorowicz — Francis Vandekerkhove i Janina Zachara — André Belcaen w **Barlin**; Hélène Szotek — Learco Guerre w **Montigny-en-Ostrevent**; Christine Zakrzewska — Roger Auzannet i Martine Góralczyk — Jean-Paul Bouque w **Liévin**; Martine Catenne — Edmund Stasiak w **Carvin**; Jeannine Stawska — Daniel Brochet i Danielle Kempa — Christiane Gilles w **Sin-le-Noble**; Fernand Ladrrière — Stanisław Krupa w **Aniche**; Joëlle Leclercq — Max Piskorowski w **Escaudain**; Marie-Jeanne Pomart — Jean Jacques Spychała w **Béthune**; Michèle Bajoux — Jean-Michel Grzesinski w **Guesnain**; Marie-France Dostani — Gérard Kleinert w **Frais-Marais**; Martine Kuzniarek — Jacques Delforge (Fouquières) Claudine Janowska — Jean Kempinski (Hénin-Beaumont) i Monika Szymczak — Mohamed Boussoif w **Rouvroy-sous-Lens**; Claudine Dujardin — Joël Maciołek w **Provins**; Ginette Batisse — André Tkacz w **Bauvin**; Kazimiera Majchrowska — André Benattar, Edith Sakczewska — Henryk Kikos i Armelle Gucek — Jacky Langrenez w **Auby**; Marie-Lise Szczepaniak — Jean Michał Konczak w **Ostricourt**; Annick Dominiak — Patrick Maizière w **Sanvignes-les-Mines**; Monique Samier — Roger Włoch w **Noeux-les-Mines**; Annie Belanger — Jean-Marie Łukowiak w **Calonne-Ricourt**; Grabielle Wanda — Dominique da Silca w **Montigny-les-Metz**; Wanda Szata — Christian Stasiński, Françoise Jaworska — Roland Coquet, Eleonora Matuszewicz — Lucien Lis i Dorothy Krampholtz — Daniel Wiśniewski w **Libercourt**; Marie-Hélène Manka — Michel Berthelot i Roseline Manka — Pascal Merliaud w **Ciry-le-Noble**.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MONTCEAU - les - MINES. Tutejszy związek bokserski obradował ostatnio na swym walnym zebraniu nad poziomem tego sportu na terenie Montceau. W wyniku dyskusji wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli m. in.: **p. Franciszek Szwendowski** — jako sekretarz, **p. Michał Rudziński** — jako zastępca skarbnika i **p. Szymon Słoma** — jako trener.

BULLY-les-MINES. **Pan Bernard Dwornik** został ostatnio wybrany przez walne zebranie na sekretarza stowarzyszenia „Le Club Arc-en-Ciel”.

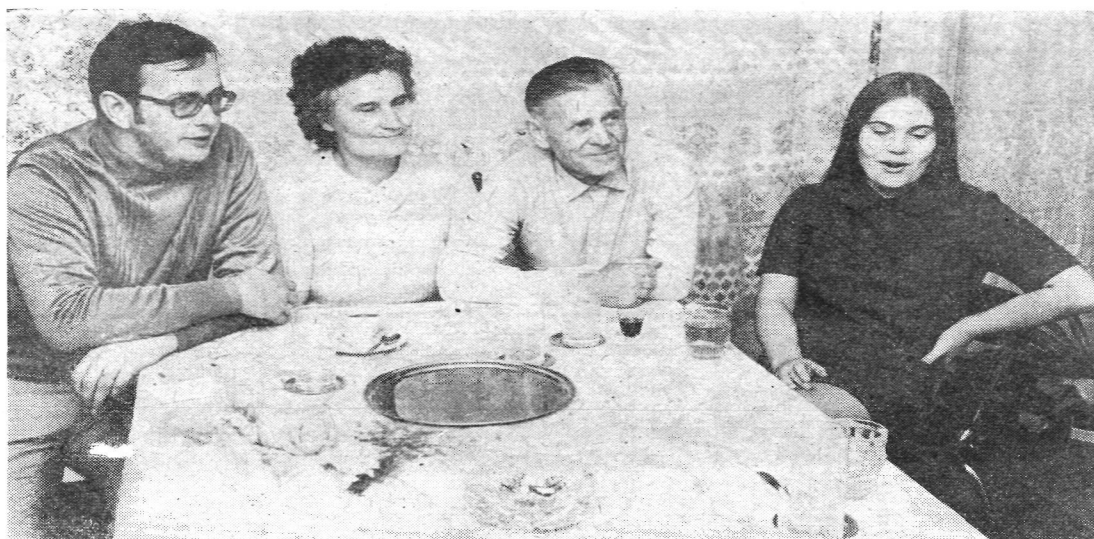
ESTEVELLES. Sekretarzem generalnym nowo powstałego stowarzyszenia miłośników tańca klasycznego i rytmicznego został wybrany **p. Czesław Kluj** — inicjator stowarzyszenia.

PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



Stowarzyszeniu „ZAWSZE” przybyła nowa członkini

Jeden z filarów Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia „Zawsze”, aktywnie działającego w Saint-Etienne, **p. Henryk Perdek**, założył niedawno ognisko domowe. Żoną jego jest młoda Polka z Kraju, z Dolnego Śląska, **p. Teresa z domu Mikołajczyk**.

Ślub odbył się w Saint-Etienne bardzo uroczysto, z udziałem wielu członków obu rodzin. Z Lubania Śląskiego (woj. wrocławskie), rodzinnej miejscowości panny młodej przyjechali rodzice. Z Francji zjechała rodzina pana młodego. Młodzież ze Stowarzyszenia „Zawsze” była chyba w komplecie. Wszyscy chcieli być na ślubie kolegi, a jednocześnie powitać jego małżonkę w szeregach stowarzyszenia. Pani Teresa bowiem została

od razu przyjęta do „Zawsze” i to nie tylko jako zwykły członek. Z obecnością nowej koleżanki, przybyłej dopiero z Kraju, wiążą się wielkie nadzieje. Młodzie z Stowarzyszenia chcieliby, żeby p. Teresa zorganizowała im kurs nauki języka polskiego. Nie jest to zadanie łatwe, bowiem wielu członków „Zawsze” zna język polski słabo albo nawet wcale. Poza tym p. Teresa Perdek jest nauczycielką matematyki, polskiego nie uczyła nigdy. Mimo to nie uchyla się przed wykonaniem zadania, które Stowarzyszenie na nią nakłada i już wkrótce rozpocznie lekcje.

Młodej parze życzymy, wraz ze wszystkimi młodymi zrzeszonymi w „Zawsze”, długich i szczęśliwych lat.

Młodzi, pp. Henryk i Teresa Perdek w towarzystwie rodziców młodej mężatki, pp. Mikołajczyków z Lubania Śląskiego.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć, smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opery.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MONTIGNY - en - OSTREVENT, Supermistrzem stowarzyszenia „Les Joyeux” został na rok bieżący p. Jan Biernacki, którego gołębie zdobyły 116 nagród, oraz zajęły wszystkie pierwsze miejsca w rozmaitych zestawieniach. W uznaniu osiągniętych wspaniałych wyników otrzymał p. Biernacki puchar miasta, specjalne gratulacje ze strony merostwa oraz puchar całego sektora.

OKRĘG DOUAL. Championnat Fédéralny w kategorii gołębi 1973 roku avec le premier inscrit: gołębie p. **Stefana Smarczyka** 3, avec deux premiers inscrits: gołębie p. Smarczyka — pierwsze, p. Szymona Wazińskiego — 2 i p. Tomowiaka 6; avec les trois premiers: gołębie p. Wazińskiego 2, p. Smarczyka 12; au plus grand nombre de prix: gołębie p. Smarczyka pierwsze, p. Wazińskiego 5. W klasyfikacji ogólnej gołębie p. Smarczyka uplasowały się na 3 miejscu, a p. Wazińskiego na 4. W superchampionacie gołębi starszych gołębie p. Stefana Pawlaka są pierwsze w kategorii avec le premier inscrit, p. Wazińskiego 4 i p. Smarczyka 4; avec deux inscrits: gołębie p. Pa-

wlaka — pierwsze, zdobywając 12 nagród, p. Wazińskiego 2 (11 nagród), p. Smarczyka 6 (7 nagród); avec 3 inscrits: gołębie p. Wazińskiego pierwsze, zdobywając 35 pkt., p. Pawlaka 2 (31 pkt.) i p. Smarczyka 7. Au plus grand nombre de prix: gołębie p. Smarczyka pierwsze (30 nagród), p. Pawlaka 2 (28 nagród) i p. Wazińskiego 5 (21 nagród). W klasyfikacji za całość wyników w obu kategoriach mistrzowski tytuł zdobyły gołębie p. Pawlaka przed gołębiami p. Wazińskiego i p. Smarczyka.

BRUAY-en-ARTOIS. W zestawieniu wyników całorocznych stowarzyszenie „La Concorde”, gołębie p. Kaczmarka i p. Zulmińskiego zajęły dwukrotnie miejsca 10 w kategorii gołębi starszych „en des-

sous de Paris” i „au dessus de Paris”.

SAINDS-en-GOHELLE. W zawodach tegorocznych, zorganizowanych przez stowarzyszenie „La Plume d’Acier”, wyróżniły się gołębie p. Gierczka i p. Gloriana, zajmując we wszystkich prawie kategoriach zestawień czołowe miejsca. W konkursie federalnym, gołębie p. Gloriana uplasowały się na 5 miejscu, a p. Gierczka na 6. Championnat „au plus grand nombre de prix au-dessus” mistrzostwo zdobył p. Glorian, osiągając 25 nagród, przed p. Gierczkiem (23 nagrody).

ABSCON. P. Ciemiński uzyskał dwa razy nagrodę drugą, dwie trzecie i raz czwartą w konkursach, zorganizowanych przez stowarzyszenie „Liberté”.

UWAGA! Prenumeratorzy z okręgu Liège!

Wszystkie sprawy, związane z prenumeratą „Tygodnika Polskiego”, jego zamówieniem, opłatą, można załatwiać w każdy czwartek od godziny 10 do 14 u p. Leopolda Ziębrowicza, w Domu Belgijsko-Polskim w Liège, 19, Avenue Emile Digneffe.

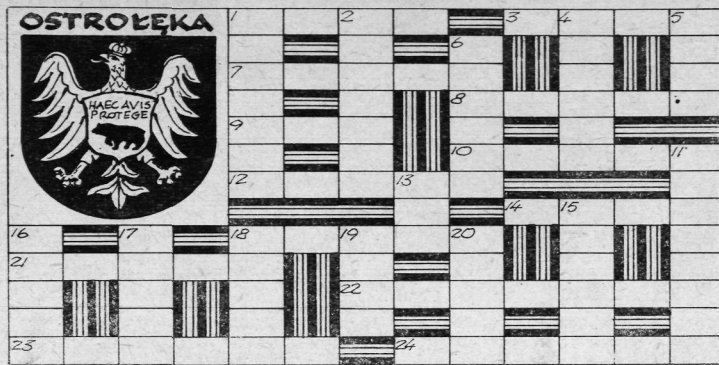
PKO LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d’Antin
a le plaisir d’informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l’étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

POLSKIE MIASTA

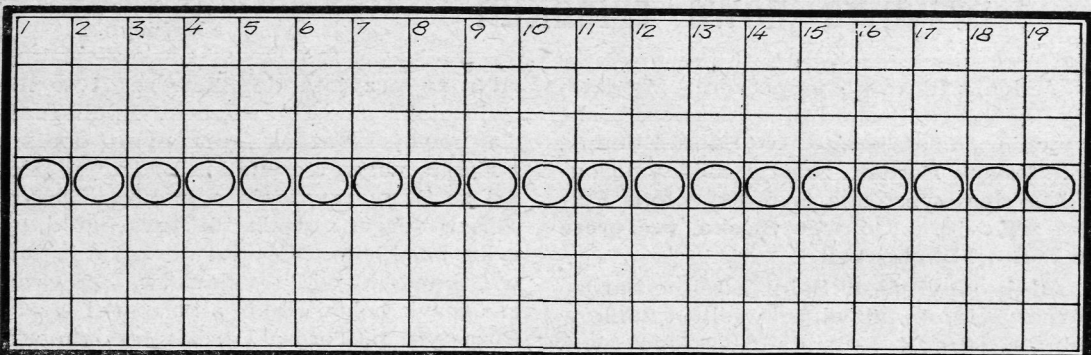
POZIOMO: 1) cicha brzegi rwie, 3) kość, 7) oklaski i okrzyki wyrażające zachwyty, 8) rozbójnik morski, 9) podatek importowy lub eksportowy, 10) egoista, samolub, 12) cukierki śmietankowe, 14) groźna choroba zakaźna z wysypką, która zostawia ślady na twarzy, 18) pleciuga, gadała, 21) zespół wędrownych artystów cyrkowych, 22) okład leczniczy, 23) ogrodzenie, płot, 24) najlepszy polski kierowca rajdowy.

PIONOWO: 1) autor polskiego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła...”, 2) patka z tyłu płaszcza, 4) patentowany leń, próżniak, 5) miarowy rytm melodii, 6) mo-



cowanie się, walka atletów, 11) czerwona rogatywka z pawim piórkami, obszyta barankiem, 13) niezbędny dodatek do potraw, 15) atak kawalerii, 16) powała, sufit, 17) sproszkowany cukier, 18) wściekły gniew, złość, 19) areszt, koza, ciupa, 20) siły zbrojne.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



Prosimy odgadnąć 19 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednako-wych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Liter y, które się znajdują z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłowia.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) podłoga ułożona z drewnianych klepek, 2) miękkie pantofle domowe, kaptcie, 3) architektoniczny plan budynku, 4) pustka przestrzeń, pustka, 5) transport ludzi i towarów, 6) uznanie publiczne, aplauz, pochwała, 7) szminka do malowania warg, 8) otwór pyska drapieżnych zwierząt,

9) darmożjad, próżniak żyjący cudzym kosztem, 10) kolor kardynalski, 11) łaźnia parowa lub krótka, cienka kiełbasa, 12) połowa kuli ziemskiej, 13) beniaminek, ulubieniec, 14) kradzież literacka, 15) inaczej peonia, 16) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 17) statuetka, 18) beksa, mazgaj, 19) kontrabanda.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy
NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 42

Zdobyc powodzenie w życiu to umieć zbudować solidny fundament z kamieni, jakimi oburzają cię twoi bliźni.

KLUCZ POMOCNICZY: wodze, dyby, pozew, nić, żeton, moc, alibi, uda, wić, lizus, ćmy, medium, funt, zonna, bizon, ironia, cudo, baki, jętki, jaźwiec.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00-7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30-12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00-19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00-21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30-22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30-22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej - 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa - poniedziałek - 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” - wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy - ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” - sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” - drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja - Polska i Polska - Francja” - pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” - druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00-7.55 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30-12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00-19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00-21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30-22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30-22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive - lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” - mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” - les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” - samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” - les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” - les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” - le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” - le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” - le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” - les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE - 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE - à la fin du programme
MIDITRENTE - 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT - 18.20 (sauf samedi et dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE - 18.45 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS - 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)
„POKER D'AS” - 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 3 NOVEMBRE

14.00. La France défigurée?
14.30. La une est à vous
21.19. Le Calendrier de l'Histoire
20.35. La vie des animaux
20.50. „Le feu sous la neige” de Charles Maitre
20.05. „Marcel Pagnol: Morceaux choisis”
23.00. Tournoi International de Tennis

DIMANCHE 4 NOVEMBRE

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Dimanche Salvador - suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
17.15. „Ranch L' n° 4
18.35. Les musiciens du soir
19.10. Réponse à tout
20.50. „L'Express du Colonel Von Ryan” - un film de Mark Robson
22.45. Un certain regard: „La décision d'Hiroshima”

LUNDI 5 NOVEMBRE

14.25. „Remorques” - un film de Jean Gremillon (Jean Gabin, Madeleine Renaud, Michèle Morgan)
20.35. „Les nouvelles aventures de Vidocq” n° 2
21.30. „Ouvrez les guillemets”
22.45. Musique en liberté

MARDI 6 NOVEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...
20.35. „Charles de Gaulle” n° 1 „Le Réfus”
22.20. Point chaud

MERCREDI 7 NOVEMBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.35. Feux croisés
21.50. „Charles de Gaulle” n° 2 „L'Indépendance”

JEUDI 8 NOVEMBRE

19.20. La Parole est aux Grands Partis Politiques: „Mouvement des Radicaux de Gauche”
20.35. „Napoléon” - un film d'Abel Gance (3ème et 4ème partie)

VENREDI 9 NOVEMBRE

20.35. „Madigan” n° 2 „Enquête à Londres”
21.45. Pour le cinéma

DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(C) - Couleur; (N) - Noir et Blanc
AUJOURD'HUI, MADAME (C) - 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ANNIE, AGENT TRES SPECIAL (C) - 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) - 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) - 19.20 (sauf le dimanche)
TON AMOUR ET MA JEUNESSE (C) - 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) - 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 3 NOVEMBRE

16.45. (C) Pop 2
17.30. (C) Au cœur de l'Espagne: „Ribera; peintre de la souffrance”
18.30. (C) Actualité de l'Histoire: „La Ligne Maginot”
20.35. (C) Top à... Robert Charlebois
21.35. (C) „Mannix” n° 6
22.25. (C) Variété poétique: La fontaine des quatre saisons

DIMANCHE 4 NOVEMBRE

12.30. (C) INF 2 Dimanche
13.30. (C) Concert
13.55. (C) A propos
14.25. (C) „Planète Interdite” - un film de Mac Leod Wilcox
16.00. (C) Forum des Arts
17.00. (C) Famillion
17.45. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Caméra un poing
20.35. (C) Cinéma à... Rouen
22.40. (C) Ciné-Club: La poésie dans le cinéma français: „Marie Soileil” - un film d'Antoine Bourseiller (Danièle Delorme, J. Charrier, M. Piccoli)

LUNDI 5 NOVEMBRE

20.35. (C) Actuel 2
21.25. (C) Alain Decaux raconte: „La Ku-Klux-Klan”
22.30. (C) Horizon: „Les ordures”

MARDI 6 NOVEMBRE

15.15. (C) „La meilleure part” - un film d'Yves Allegret Gérard Philipe, Gérard Oury)
20.35. (C) Les dossiers de l'Ecran

MERCREDI 7 NOVEMBRE

20.35. (C) Les cinq dernières minutes: „Un gros pepin dans le chasselas”
22.05. (C) Match sur la 2

JEUDI 8 NOVEMBRE

20.35. (C) „Taratata”
21.35. (C) Molière pour rire et pour pleurer” n° 1 „L'illustre Théâtre” réal. Marcel Camus
22.35. (C) Presto

VENREDI 9 NOVEMBRE

20.35. (C) Au théâtre ce soir: „Les quatre vérités” de Marcel Aymé
22.25. (C) Italiens

TROISIEME CHAINE - COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) - 18.30
„ROULOTTE” (C) - 18.35 (sauf le dimanche)
„JEAN PILOT, MEDECIN D'AUJOURD'HUI” (C) - 18.50 (du mardi au vendredi)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) - 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) - à la fin du programme

SAMEDI 3 NOVEMBRE

18.50. (C) Jeu du langage: „Si le Français m'était conté”
19.40. (C) Mutations: „Le tunnel sous la Manche”
20.40. (C) Théâtre: „Flaubertine” ou „L'Histoire de Bouvard et Pécuchet” de Gustave Flaubert

DIMANCHE 4 NOVEMBRE

19.40. (C) Magazines Artistiques Régionales
20.10. (C) Essai dramatique: „La Boîte” de Jacques Esterel
20.40. (C) Reprise

LUNDI 5 NOVEMBRE

18.50. (C) Vie pratique: Confiez votre argent à la poste
19.40. (C) Vivre en France: „La vie de Château”
20.05. (C) Document Cinéma: „Le Western”
20.40. (N) „La poursuite infernale” - un film de John Ford

MARDI 6 NOVEMBRE

19.40. (C) Découverte: „Le monde glacé des phoques et des morses”
20.40. (C) Dramatique: „Les lilas de la St. Florentin”
21.30. (C) Musique: Jazz: „Fats Domino”

MERCREDI 7 NOVEMBRE

19.40. (C) Récit: „Hawk” (L'oiseau de nuit) n° 2 „La photo qui tue”
20.40. (C) Histoire: C'était hier: „L'Afrique des convulsions”
21.30. (C) Découverte: „Calagary Exhibition Stampede”

JEUDI 8 NOVEMBRE

19.40. (C) Loisirs: „Narbonne in Blue”
20.40. (C) Magazine de Grand Reportage: „52”
21.30. (C) Divertissement: „Cabaret de l'absurde”

VENREDI 9 NOVEMBRE

19.40. (C) Initiatives: „Des yeux pour voir”
20.40. (C) Divertissement: „Ton sur ton”
21.30. (C) Découverte: „Lis poètes”: Philippe Soupault”

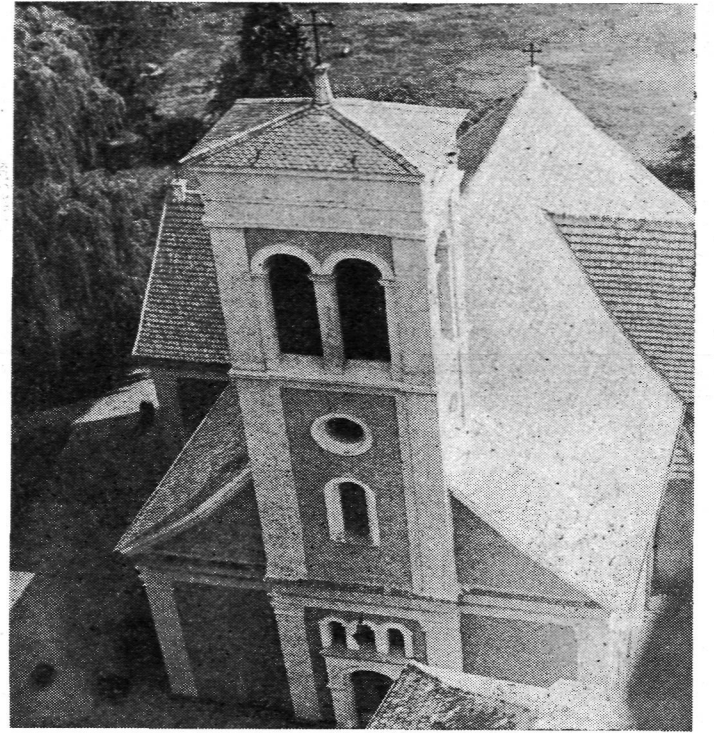
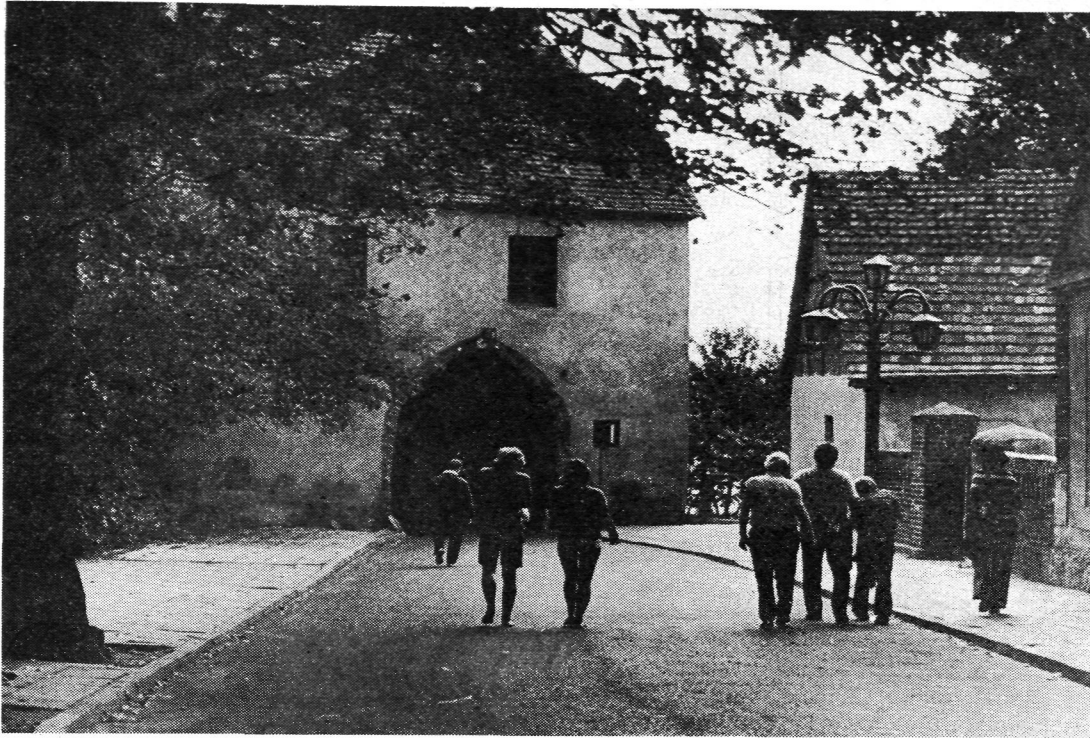
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Talbot, Paris IX
Tel: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. - 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. - 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. - 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063



Między dwoma jeziorami

Czy warto pisać o miasteczku tylko dlatego, że ma jedyną główną ulicę zamkniętą dwiema bramami?

Czy warto pisać o miasteczku tylko dlatego, że każdego lata przyjeżdża tu setki gości?

Warto, bowiem bramy są niezwykłe, zabytkowe. A goście nietypowi, bowiem co roku pod rozpalonym niebem odbywa się tu wspaniały festiwal filmowy. I w ten sposób przedstawiliśmy nie Cannes, nie Locarno, lecz Łagów, niewielkie miasteczko na Ziemi Lubuskiej. Piękne położenie Łagowa zadowoli nawet najwybredniejszych. Wyobraźmy sobie białe domki wśród lasów, między dwoma jeziorami Łagowskim i Trześniów. Mówią o nim najlepiej ci, którzy od wielu lat przyjeżdżają do Łagowa na wypoczynek. Niczego tu nie brakuje — woda, las, Bukowiec, najwyższy szczyt Ziemi Lubuskiej, rozrywka kulturalna, zabytki. Co do tych ostatnich, to jak na małe miasteczko jest ich sporo. Historia Łagowa sięga aż XIV wieku, mieszkali tu wówczas spadkobiercy dawnego zakonu templariuszy, joannici. Z tych właśnie czasów zostały w Łagowie dwie zabytkowe bramy — Polska i Marchijska, zamek warowny, wieża, w której dziś znajduje się dom pracy twórczej dla artystów. A jeśli o nich już mowa to przypomnijmy jeszcze o festiwalu polskiej kinematografii odbywającym się co roku w lecie z wielką pompą, jak przystało na tego rodzaju imprezę.

Łagów uważany przez wczasowiczów jedynie za miejscowość wypoczynkową, żyje własnym życiem. Pracuje tu tartak, spora spółdzielnia rybacka, gorzelnia, a w pobliżu za miasteczkiem kopalnia węgla brunatnego.

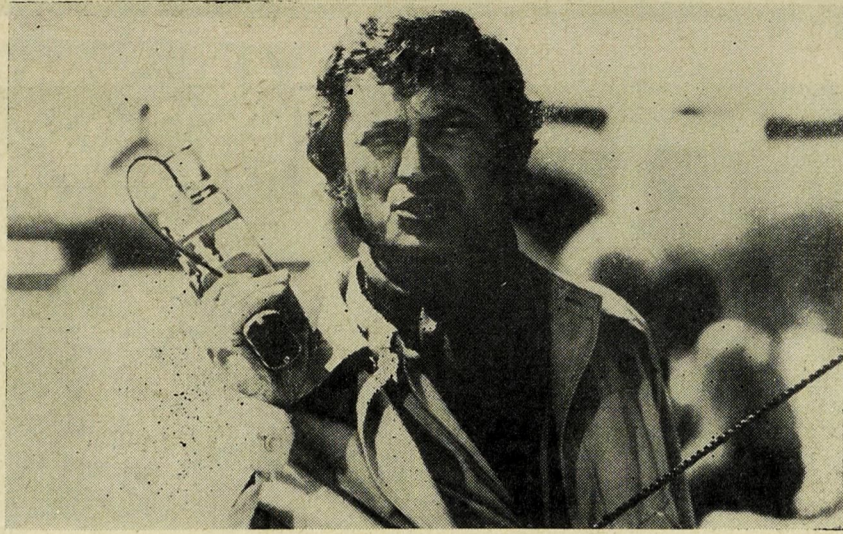
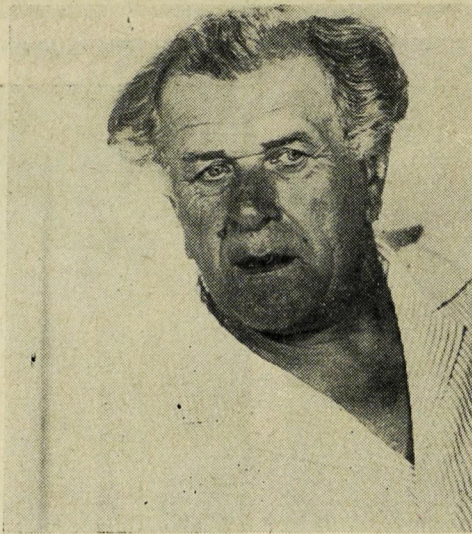
(e. b.)



Fot. Z. LEWICKI



FILM



NIEBIESKIE JAK MORZE CZARNE

Reżyserzy filmów dokumentalnych zajmujący się od lat filmowaniem autentycznych ludzi, faktów i wydarzeń znają zwykle doskonale kraj. Nic też dziwnego, że gdy rozpoczynają pracę w filmie fabularnym próbują wykorzystać zdobytą w filmie dokumentalnym wiedzę. Tak się też stało w przypadku Jerzego Ziarnika — dokumentalisty utalentowanego, znanego ze społecznej zarliwości. Aż trzy spośród czterech zrealizowanych dotąd przezeń filmów fabularnych, to komedie satyryczne dotyczące społecznych i obyczajowych problemów współczesnej Polski: „Nowy”, „Kłopotliwy gość” oraz „Niebieskie, jak Morze Czarne”.

Na wycieczkę nad Morze Czarne organizowaną przez biuro turystyki młodzieżowej wyjeżdża grupa panów naczelników i dyrektorów w wieku, który zwykle się zwać „dobrze zaawansowanym”. Na częste pytania: kto ich wysłał? — przewodnik odpowiada z zimną krwią: „sami się wysłali. Widać czują się młodo”. Opowieść o tej dość nietypowej „grupie młodzieżowej” służy autorowi za pretekst do ujawnienia różnorodnych wypaczeń w funkcjonowaniu władzy średniego szczebla. Nasi bohaterowie charakteryzują się brakiem dostatecznej wiedzy maskowanym rutyną, dygnitarskimi nawykami, konserwatywnym w myśleniu i działaniu, nieufnym stosunkiem do młodych, zwłaszcza do tych, którzy obdarzeni są zmysłem krytycznym.

Oprócz satyrycznego obrazu wzajemnych stosunków między podwładnymi a przełożonymi odnajdziemy w komedii Ziarnika krytyczne uwagi na temat niskiego poziomu różnorodnych produktów powszechnego użytku oraz niedostatecznie rozwiniętych usług dla ludności. Interesujące są konfliktowe sytuacje między młodzieżą a przedstawicielami starszej generacji. Problemy przedstawione w filmie Ziarnika wywołają zapewne żywe zainteresowanie, tym bardziej, że obecnie na łamach całej polskiej prasy i w programach telewizyjnych trwa dyskusja dotycząca znaczenia prawidłowego układu stosunków międzyludzkich w nowoczesnym społeczeństwie.

W „Niebieskim, jak Morze Czarne” wykorzystano całą plejadę znakomitych aktorów komediowych oraz fragmenty bardzo popularnego w Warszawie kabaretu „Dudek” z udziałem Edwarda Dziewońskiego (kier. artystyczny kabaretu), Wiesława Gołasa i Jana Kobuszewskiego.

ALICJA ISKIERKO

Le dernier film de Jerzy Ziarnik — un ancien documentaliste qui utilise avec bonheur dans le long métrage son expérience du court-métrage — nous entraîne au bord de la mer Noire. Une excursion organisée par un agence touristique pour la jeunesse comprend uniquement des chefs de bureau et des directeurs d'âge certain. Ils tentent de ressembler à des jeunes mais ils ne peuvent se débarrasser des gestes de l'habitude et restent des fonctionnaires. Des situations cocasses, satiriques, qui font du film une comédie féroce.